



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 26 czerwca 2023 | Redaktor prowadzący Sebastian Ogórek | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 146.10338, 2

Nakład 66 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. ROMAN ROMOKHOV/AFP/EAST NEWS

Reżim Putina

NIEDOKOŃCZONY PUCZ PRIGOŻYNA

Niespełna dobę trwał rajd szefa Grupy Wagnera Jewgienija Prigożyna na Moskwę. Właściciel największego najemnego wojska w Rosji wypowiedział otwartą wojnę ministrowi obrony Siergiejowi Szojgu i zajął bez walki Rostów nad Donem. Kolumna jego pojazdów wojskowych zawróciła ok. 200 km od Moskwy po negocjacjach prowadzonych m.in. przez Aleksandra Łukaszenkę. Władimir Putin, według słów rzecznika Kremla, miał zagwarantować Prigożynowi bezkarność za odstąpienie od puczu. ► 3

- Na zdjęciu: wagnerowcy wycofują się z Rostowa

DUŻY
FORMAT



FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

GDY CAŁY ŚWIAT ZWALNIA

• Bartosz Józefiak wśród fanów malucha

Kultura

Cena pracy z Lupą

Tłumaczka Krystiana Lupy Agnieszka Zgieb mówi: Byłam w szoku, krzyczał potwornie. Ale załatwiliśmy to między sobą. ► 12-13

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Drugi sondaż obywatelski Kantar Public:

Jedna lista albo kolejne lata PiS

232 mandaty – czyli nikła, ale jednak większość – na tyle mogłaby liczyć wielka, wspólna lista opozycji demokratycznej, gdyby powstała i gdyby wybory odbywały się teraz. Opozycji trzy listy dadzą tylko 223 posłów.

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

To wyniki drugiego sondażu obywatelskiego. W marcu pierwsze badanie pokazało, że opozycja startując oddzielnie, nie będzie w stanie pokonać Prawa i Sprawiedliwości (z Konfederacją, która od tygodni zyskuje). Tylko jedna, wielka czteropartyjna koalicja wyborcza, której zresztą oczekuje większość zwolenników tej czwórki, daje demokratycznej opozycji szansę na odsunięcie Jarosława Kaczyńskiego od władzy.

Teraz Kantar Public zbadał, na zlecenie fundacji Forum Długiego Stołu, jak w żadnych innych sondażach, bo na osobnych próbach po 1000 ankietowanych – co by było, gdyby demokratyczna opozycja wystartowała w wyborach na trzech listach, a co, gdyby poszła do wyborów zjednoczona.

Głosy to nie mandaty

Zbadaliśmy dwa warianty:

A – trzy listy: KO, Lewica, Trzecia Droga (czyli blok wyborczy PL 2050 Szymona Hołowni i PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza),

B – jedna lista (czyli blok wyborczy KO, Lewicy i Trzeciej Drogi).

Wyniki sondażu są następujące w wariantach A:

• PiS	34,4 proc.
• KO	30,8 proc.
• Konfederacja	10,05 proc.
• Trzecia Droga	7,8 proc.
• Lewica	5,7 proc.
• Niezdecydowani	5,5 proc.

Wariant B:

• Jedna lista opozycji	48,4 proc.
• PiS	34,5 proc.
• Konfederacja	17,1 proc.

W naszym sondażu opozycja startując na trzech listach, zyskuje pro-

centowo więcej głosów wyborców niż PiS i Konfederacja razem, ale z mandatami jest odwrotnie. Idąc osobno, opozycja nie ma większości w Sejmie, startując razem – już tak.

Jak to możliwe? To efekt systemu przeliczania głosów na mandaty metodą D'Hondta (premiuje tych, którzy potrafią się dogadać i utworzyć wspólny blok wyborczy). I tak, gdy opozycja startuje na trzech listach, to D'Hondt daje wyższą premię PiS i Konfederacji, bo to są tylko dwie listy, a nie trzy (uwzględniamy Trzecią Drogę w podziale mandatów, bo po doliczeniu głosów niezdecydowanych wyborców jest nadprogiem wyborczym).

A gdy opozycja wystawia jedną listę, to choć głosów ma nieco mniej niż PiS i Konfederacja razem,

Od wiosny notowania KO rosną w takim samym tempie, w jakim traci Trzecia Droga. Efekt jest taki, że wprawdzie KO zmniejsza dystans do PiS, ale opozycja jako całość jest słabsza

to D'Hondt nagradza opozycję za zjednoczenie (bo PiS i Konfederacja to dwie listy, a nie jedna).

Mieszanie w tym samym sosie

Od wiosny notowania KO rosną w takim samym tempie, w jakim traci Trzecia Droga. Efekt jest taki, że wprawdzie KO zmniejsza dystans do PiS, ale opozycja jako całość jest słabsza niż parę miesięcy temu.

Koronny argument Szymona Hołowni przeciwko jednej liście jest taki, że jego partia na tym traci, czyli ma szansę na liczniejszy klub, gdy nie połączy się z innymi ugrupowaniami. Sondaż Kantar Public tego nie potwierdza. Bo PL 2050 zyskuje na wspólnej liście, a traci na niej... KO.

Nasz sondaż pokazuje także, że jedna lista opozycji silnie demobilizuje nie tylko wyborców PiS, ale też zwolenników opozycji, choć w mniejszym stopniu, natomiast mobilizuje wyborców Konfederacji.

Sprawdziliśmy też, jak wyglądałby Sejm, gdyby to tylko kobiety głosowały. 240 mandatów miałaby opozycja, startując na trzech listach. A gdyby się dogadała – to aż 288. Tyle wystarczy, by odrzucać prezydenckie weto (276), ale nie, by zmienić konstytucję (307). • Szczegóły ► 4-5

Bartosz T.
Wielński



Kto będzie następny po Prigożynie?

Czy marsz Jewgienija Prigożyna na Moskwę był nieudanym zamachem stanu? A może jedynie buntem watażki, który szedł poskarżyć się carowi na złe traktowanie ze strony jego bojarów? Kto pomógł zorganizować Prigożynowi tę akcję? Ciągłe nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na te zasadnicze pytania. Możemy już jednak oszacować skutki dramatycznych wydarzeń. Mimo że marsz wagnerowców został zatrzymany 200 km od Moskwy, a ich przywódca Prigożyn udał się na banicję na Białoruś, reżimowi Putina został zadany potężny cios.

Okazało się, że Putin jest bezbronny. Moskwy przed nadciągającymi wagnerowcami nie było komu bronić, nie licząc wypełnionych piaskiem wywrotek, które ustawiano w poprzek autostrady M-4 jako barykady i koparek, która rozkopywała drogi. Putin wygłosiwszy gniewne orędzie, opuścił stolicę, to samo zrobili jego najważniejsi pomocnicy. A postępy Grupy Wagnera znacząco płonące wraki zestrzelonych śmigłowców. Wszystko działo się zaskoczenia. Wywiad USA o przygotowaniach Prigożyna wiedział od tygodni, służby rosyjskie je przegapiły albo na nie nie zareagowały.

Rano Putin zapowiadał, że buntowników wybiję do nogi. Pod wieczór okazało się, że zdecydował się z nimi negocjować. I nie tylko powierzył to zadanie Aleksandrowi Łukaszence,

ale też dopuścił do tego, by pogardzany w Rosji dyktator zwasalizowanej Białorusi został uznany za jego zbawcę. Pytanie, na ile Putin kontroluje to, co się w Rosji dzieje, jest otwarte. Tak jak – patrząc na serdeczność, jaką mieszkańcy Rostowa nad Donem okazywali wagnerowcom – pytanie o rzeczywiste poparcie dla reżimu.

Patrząc na serdeczność, jaką mieszkańcy Rostowa nad Donem okazywali wagnerowcom, pytanie o rzeczywiste poparcie dla reżimu Putina pozostaje otwarte

Prigożyn w ciągu kilkunastu godzin udowodnił, że rosyjski prezydent nie jest wszechmocny, a kraj, którym rządzi, jest w zasadzie wydmuszką. Po tych wydarzeniach proces rozkładu Rosji wydaje się być nie do zatrzymania. Po Prigożynie przeciwko Putinowi wystąpią kolejni mocarze.

Po ataku Rosji na Ukrainę, gdy stało się jasne, że Putin popełnił historyczny błąd, wyczekiwaliśmy powtórki z lata 1991 r. Wówczas rosyjscy demokraci wyszli na ulicę Moskwy stawić czoła czołgom wysłanym przez puczystów pod wodzą Gienadija Janajewa, którzy próbowali siłą nie dopuścić do rozpadu ZSRR. Dziś jednak bardziej prawdopodobny wydaje się koszmarny scenariusz kolejnej wojny domowej w Rosji. Kraj posiadający 6 tys. głowic jądrowych może stoczyć się w otchłań walk armii wystawianych przez kliki i grupy interesów.

Warszawę od Moskwy w linii prostej dzieli zaledwie 1,1 tys. km. Jeśli Rosja zamieni się w polityczną czarną dziurę, będzie pod każdym względem destabilizować swoich sąsiadów, w tym Polskę. By przetrwać, będziemy potrzebować wsparcia Zachodu. Tak, tego Zachodu, który PiS uznaje za zagrożenie i który tak ochocho zwalcza. ●

Kochana brzydota Oto najbrzydszy pies świata



Scooter, siedmioletni grzywacz chiński, został uznany za najbrzydszego psa świata w trakcie targów rolniczych Sonoma-Marin w Kalifornii. Na zdjęciu razem z właścicielką.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

50

MLN RUBLI
czyli około 2,5 mln zł, ma zapłacić Jewgienij Prigożyn rodzinom pilotów zestrzelonych przez jego armię 7 śmigłowców i 1 samolotu. Oficjalnych strat własnych puczu prywatnej armii Rosja nie podaje.

Szlachetny pisarz Orhan Pamuk Noblista z doktoratem UAM

Do Polski przyjeżdża w tym tygodniu turecki pisarz, noblista za rok 2006 Orhan Pamuk.

W Poznaniu będzie gościem festiwalu Malta, gdzie zostanie pokazane libretto i muzyczne fragmenty opery „Ja, Seküre” stworzonej przez kompozytora Alka Nowaka na podstawie powieści „Nazywam się Czerwien”, oraz odbierze doktorat honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

To wyróżnienie Senat uczelni przyznał „jednemu z największych żyjących pisarzy naszych czasów, człowiekowi (...) o nieposzlakowanej postawie moralnej. Komuś, kto przypomina najbardziej szlachetne postawy pisarzy, którzy walczyli z totalitaryzmami i różnymi reżimami”.

W Krakowie z kolei weźmie udział w spotkaniu „Chwile wieczności” i będzie gościem obchodów 70-lecia Wydawnictwa Literackiego.

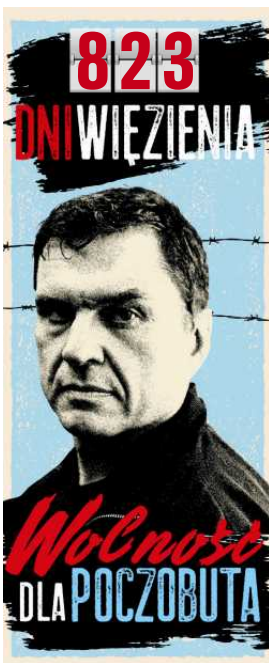
Pamuk otrzymał Nagrodę Nobla za to, że „w poszukiwaniu melancholijnej duszy rodzinnego miasta odkrywa nowe symbole zderzenia



i przenikania się kultur”. Urodził się i mieszka w Stambule. W metropolii nad Bosforem rozgrywa się akcja wielu jego powieści, tam także działa – stworzone przez pisarza – Muzeum Niewinności powstałe na podstawie losów bohaterów książki pod tym samym tytułem. Wielokrotnie krytykował autorytarne rządy Recepty Tayyipa Erdogana.

We wtorek ukaże się nowy numer „Książek. Magazynu do czytania”. Orhan Pamuk opowiada w nim o swojej najnowszej powieści „Noc zarazy”, która właśnie ukazała się w Polsce w przekładzie Piotra Kawuloka. ● **Michał Nogaś**

Andrzej rysuje



Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
Naszego Kolegi

Krzysztofa Daszyńskiego

Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

Agnieszka Grzybowska-Zalewska wraz z zespołem Sanofi Polska

www.niekrologi.wyborcza.pl/34260204

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Kto prowadzi w wyborczym wyścigu?

Czterech liderów, a i tak zad

Coś, co jeszcze przed rokiem wydawało się możliwe – zdobycie większości zdolnej do obalania prezydenckiego weta – dziś jest poza zasięgiem opozycji. A tylko jej jedna, wspólna lista to szansa na zwykłą większość. Tyle że jednej listy nie ma i liderzy opozycji zaklinają się, że jej nie będzie

**Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski**

Kantar Public przeprowadził sondaż w połowie czerwca. To był gorący czas w polityce. Przed marszem 4 czerwca PiS odpalił prace nad rosyjską komisją, która ma przed wyborami zrobić z Tuska ruskiego zdrajcę. Prezydent Duda błyskawicznie ustawę podpisał, a nawet jeszcze przed 4 czerwca wysłał do Sejmu własną nowelizację, co tylko pokazało, jak brzydkie intencje ma władza.

Na marszu 4 czerwca w samej tylko Warszawie było mniej więcej pół miliona obywateli. To był wielki sukces opozycji, ale sondażowo zyskała tylko KO (kosztem Trzeciej Drogi i Lewicy – co w sumie przekłada się na nieco słabsze notowania całej opozycji demokratycznej niż w maju).

PiS obietnice wyborcze – 800+, darmowe leki dla dzieci i seniorów – notowań nie poprawiły. O tym, jak nerwowo jest w sztabie PiS, świadczy szybka podmiana Tomasza Poręby na Joachima Brudzińskiego. To zapowiada kampanię pełną brudnych ciosów.

Drugi sondaż obywatelski Jak liczyliśmy?

Wyniki sondażu są następujące w wariancie A:

PiS – 34,4 proc.
KO – 30,8 proc.
Konfederacja – 10,05 proc.
Trzecia Droga – 7,8 proc.
Lewica – 5,7 proc.
Niezdeterminowani – 5,5 proc.

Potem głosy wyborców niezdecydowanych rozdzieliśmy między partie (na podstawie pytania „wskaż dwa-trzy komitety, które bierzesz pod uwagę”):

PiS – 35,3 proc.
KO – 31,6 proc.
Konfederacja – 11,3 proc.
Trzecia Droga – 9,3 proc.
Lewica – 6,6.

Wreszcie przeliczyliśmy poparcie komitetów, które po rozdzieleniu niezdecydowanych przekraczają próg wyborczy, i to ten rozkład jest dla nas podstawą przy obliczaniu liczby mandatów:

PiS – 37,5 proc.
KO – 33,6 proc.
Konfederacja – 12 proc.
Trzecia Droga – 9,9 proc.
Lewica – 7 proc.

Tak samo przeliczyliśmy wyniki w wariancie B. Tak one wyglądają już po rozdzieleniu wyborców niezdecydowanych, w odniesieniu do komitetów, które przekraczają próg wyborczy:

Jedna lista opozycji – 48,4 proc.
PiS – 34,5 proc.
Konfederacja – 17,1 proc.

I teraz kluczowy wynik: podział mandatów w wersji A i B. Wyliczyliśmy je metodą prof. Jarosława Flisa, w ra-

mach modelu matematycznego systemu D'Hondta.

Tu nasze zastrzeżenie, że z uwagi na niedostosowanie w 20 okręgach liczby wybieranych posłów do liczby mieszkańców (co jest korzystne dla PiS, a niekorzystne dla KO i Lewicy) wyniki wyborów mogą dać PiS być może o 3 mandaty więcej, niż wyliczyliśmy, a opozycji o tyle mandatów mniej.

Gdy opozycja startuje na trzech listach, układ w Sejmie jest taki:

KO – 169
Trzecia Droga – 35
Lewica – 19.
Daje jej to w sumie 223 mandaty.
PiS ma 190, Konfederacja – 47.

A to oznacza, że PiS, choć w stosunku do tej i poprzedniej kadencji traci 45 mandatów (miał 235), to z Konfederacją miałby większość – 237 mandatów.

A jak wyglądałby Sejm, gdyby opozycja się dogadala? Miałaby 232 mandaty, czyli większość, choć nikłą.

Procenty a mandaty

Jak widać, opozycja procentowo nieznacznie wygrywa wybory, gdy idzie na trzech listach, a przegrywa, gdy idzie na jednej. Ale przy podziale mandatów sytuacja jest odwrotna – bo jedną listą opozycja wygrywa, trzema listami – przegrywa.

Jak to możliwe? To efekt systemu przeliczania głosów na mandaty metodą D'Hondta. Otóż ta metoda premiuje jednoczenie się. I tak, gdy opozycja startuje na trzech listach, to D'Hondt daje wyższą premię PiS i Konfederacji, bo to są tylko dwie listy.

A gdy opozycja wystawia jedną listę, to choć głosów ma nieco mniej, D'Hondt nagradza opozycję za zjednoczenie (bo PiS i Konfederacja to dwie listy). PiS ten mechanizm doskonale zna i dlatego od 2015 r. startuje jako Zjednoczona Prawica. I tak zapewne uczyni w tym roku, choć PiS z koalicjantami jest skłony jak nigdy wcześniej.

Kogo mobilizuje jedna lista

Opozycja demokratyczna, startując z trzech list, może liczyć na 51 proc. głosów, Konfederacja na 12 proc., a PiS na 37 proc. Start opozycji z jednej listy

• **Marsz zorganizowany 4 czerwca w Warszawie nie dał dodatkowych głosów opozycji.**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL



Opozycja demokratyczna, startując na trzech listach, może liczyć w sumie na 8,75 mln wyborców, na jednej – 8,22 mln, czyli o 530 tys. mniej

wiąże się jednak z mniej więcej 6-proc. stratą wyborców. Przy jednej liście traci też PiS, mocno zyskuje Konfederacja i tym samym zmienia się proporcja głosów: jedna lista – 48 proc., Konfederacja – 17 proc., PiS – 35 proc.

Opozycja demokratyczna, startując na trzech listach, może liczyć w sumie na 8,75 mln wyborców, na jednej – 8,22 mln, czyli o 530 tys. mniej. Jakich zatem wyborców „gubi” jedna lista?

Wbrew obawom Hołowni i Kosiniaka-Kamysza nie są to niechętni jednej liście wyborcy Trzeciej Drogi. Przeciwnie, Trzecia Droga, startując samodzielnie, cieszy się poparciem 1,7 mln wyborców, podczas gdy jej kandydaci startujący na jednej liście opozycji mogą liczyć na 2,18 mln głosów, czyli o 470 tys. głosów więcej. Na jednej liście nie traci też Lewica. Sporo, bo aż 18 proc. swoich wyborców, „gubi” natomiast KO. Z naszego sondażu wynika, że są to w zasadzie wyłącznie mężczyźni. Zapewne obawiają się oni, że KO w ramach jednej listy (m.in. z Lewicą) już całkowicie zapomni o nieco bardziej racjonalnej polityce budżetowej, ograniczeniu wydatków socjalnych i przyjaznych podatkach – i dlatego zasila ją szeregi wyborców Konfederacji.

Kobiety chcą innej Polski niż mężczyźni

Kobiety głosują zdecydowanie inaczej niż mężczyźni. Trzy listy opozycji demokratycznej łącznie cieszą się u ko-

biet 50-proc. poparciem (a Konfederacja – 4 proc., PiS – 40 proc.), u mężczyzn 44-proc. (Konfederacja – 17 proc., PiS – 30 proc.).

Na jedną listę opozycji chce głosować 52 proc. kobiet (na Konfederację 7 proc., na PiS 40 proc.) i zaledwie 36 proc. mężczyzn (na Konfederację 24 proc. i na PiS 32 proc.).

No to spojrzmy, jak wyglądałby Sejm, gdyby wybierały go wyłącznie kobiety, a jak, gdyby głosowali tylko mężczyźni – to byłyby dwie inne Polski.

Opozycja demokratyczna, startując na trzech listach, zdobyłaby u kobiet łącznie 240 mandatów, a Konfederacja nie przekroczyłaby wyborczego progu i została poza Sejmem. U mężczyzn KO i Trzecia Droga uzyskałyby łącznie tylko 195 mandatów, Lewica nie weszłaby do Sejmu. Konfederacja miałaby 100 mandatów, a PiS 165, a więc razem – bardzo mocną większość do rządu.

Jeszcze głębsze różnice widać, gdy spojrzymy na głosowanie kobiet i mężczyzn w przypadku jednej listy opozycji. Kobiety dają jej większość 288 mandatów, wystarczającą nawet do odrzucenia prezydenckiego weta. U mężczyzn jedna lista przegrywa wybory ze 182 mandatami, przy 162 mandatach PiS i 116 Konfederacji (278).

Sukces opozycji zależy od frekwencji wśród kobiet

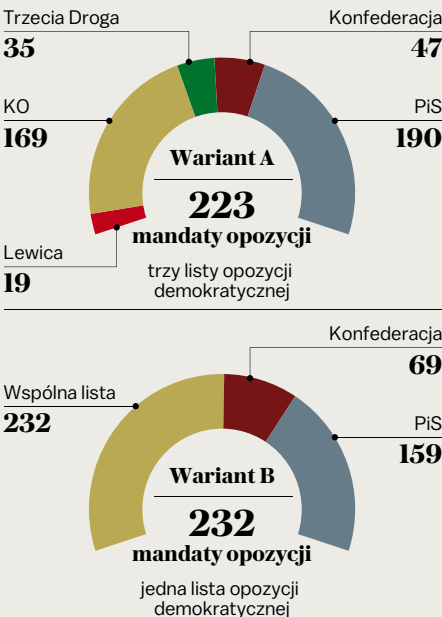
Relatywnie słaby wynik opozycji (jeszcze dziesięć miesięcy temu stosunek jej notowań do łącznego poparcia dla PiS i Konfederacji wynosił 58 do 42 proc.; teraz jest to praktycznie remis) wiąże się m.in. z tym, że kobiety, wśród których opozycja wyraźnie wygrywa z prawicą, są dziś mniej chętne do udziału w wyborach niż mężczyźni. Frekwencja wśród kobiet jest średnio (biorąc pod uwagę obydwa analizowane warianty) o 5 pkt proc. niższa niż wśród mężczyzn, a w grupie wiekowej 40-59 lat aż o średnio 14 pkt proc. niższa. Bez zwiększenia frekwencji wśród kobiet trudno będzie opozycji wybory wygrać.

Kto prowadzi w wyborczym wyścigu?

Decydują kobiety



Podział mandatów w zależności od wariantu startu opozycji demokratycznej



• ŹRÓDŁO: SONDAŻ KANTAR PUBLIC ZREALIZOWANY 12-18.06.2023 NA ZAMÓWIENIE FUNDACJI FORUM DŁUGIEGO STOKU I „GAZETY WYBORCZEJ”
• OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

© GAZETA WYBORCZA

Drugim wyzwaniem dla opozycji są młodzi wyborcy (18-39 lat). W wyborach w 2019 r. wśród wyborców w tej grupie wiekowej opozycja demokratyczna (KO, SLD i PSL) w sumie zyskała ok. 53 proc. poparcia.

W naszym sondażu, gdy przeliczyć wyniki z obydwu wariantów i wziąć pod uwagę tylko głosy oddane na opozycję, Konfederację i PiS (pomijamy Agrounię, Porozumienie i „inną partię”, dlatego procenty nie sumują się do 100 proc.), opozycja demokratyczna może liczyć w tej grupie jedynie na 45 proc., przy 39-proc. poparciu dla Konfederacji i 16-proc. dla PiS.

Te osiem utraconych punktów procentowych to wyborcy (praktycznie wyłącznie mężczyźni), którzy przeszli do Konfederacji. Co znaczy, że opozycja, a przede wszystkim KO, na tym polu nie walczy z PiS, tylko z Konfederacją. ●

Sondaż Kantar Public z 12-18 czerwca 2023 r., zrealizowany metodą CATI na zamówienie Fundacji Forum Długiego Stoku i „Gazety Wyborczej” na dwóch próbach po 1000 osób każda, homogenicznych i reprezentatywnych dla dorosłych Polaków ze względu na płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania (wieś i różnej wielkości miasta) i województwo.

Dla „Wyborczej”

Wygrane procenty, przegrane mandaty



Prof. Jacek Raciborski

Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego:

Ten i inne ostatnio opublikowane sondaże potwierdzają diagnozę, o której mówię od lat, że mamy do czynienia z trwałą, silną polaryzacją elektoratu. To nie jest częsta w demokracji naturalna polaryzacja w okresach przedwyborczych. To jest podział socjopolityczny, który uformował dwie silne zbiorowe tożsamości: PiS i anty-PiS. Przepływy między tymi obozami wyborców są w sondażach niezauważalne. To już pewne, że Koalicja Obywatelska mocno zyskała i stało się to kosztem PSL i Polski 2050 skupionych w koalicji Trzecia Droga. I tego zasadniczego podziału już nic nie zmieni. Gdyby można było odgórnie zadekretować, że te 48 proc. wyborców podzieli się pomiędzy trzy ugrupowania opozycji demokratycznej mniej więcej w proporcjach: KO – 25 proc., Trzecia Droga – 12 proc., Lewica – 11 proc., to można by bronić wariantu trzech list, bo partie, które zdobywają ok. 12 proc. głosów, mają ogromną szansę, że ich udział w podziale mandatów będzie nie mniejszy; no i oczywiście żadna nie spada pod próg. Większość parlamentarna może być przy takim rozkładzie głosów całkiem pokaźna. Ale w praktyce kampanii musi dojść do bratobójczych walk. W warunkach trzech list nie ma przed KO i Tuskiem innej drogi jak zmierzanie na wszelkie sposoby do skupienia wszystkich, czy prawie wszystkich, wyborców anty-PiS pod swoim sztandarem. A że to udać się może tylko połowicznie, to też pewne: może zebrać 35-38 proc. głosów. W tym wariantcie ryzyko zepchnięcia pod próg któregoś potencjalnego koalicjanta jest ogromne.



Prof. Andrzej Rychar

Instytut Filozofii i Socjologii PAN:

Ze smutkiem stwierdzam, że moje przewidywania, że wartość dodana jednej listy będzie z czasem malała, dosyć dramatycznie się potwierdza. W pierwszym sondażu obywatelskim jedna lista dawała 245 mandatów, a teraz – 232. Ponieważ to nikła większość i tylko szacunki, to jest to wynik niepokojący. Rzecz w tym, że bez jednej listy ten wynik jest jeszcze gorszy dla opozycji. Jeszcze jest sporo do zrobienia. Jeżeli nie będzie jednej listy, to te partie, które jej nie chciały, naprawdę powinny już zrozumieć, że zożydzenie jednej listy już zagrało, widać, że jedna lista już daje mniejsze poparcie, niż kiedyś dawała. Więc czas z tym skończyć, bo poprzez zożydzenie jednej listy wcale nie podbudowuje się pozycji swojej własnej partii. Adresuję to głównie do Trzeciej Drogi, ale nie tylko. Jeśli wszyscy będą się od siebie dystansować, łącznie z Koalicją Obywatelską, to będzie jeszcze większe ryzyko dla każdej z tych partii. W moim przekonaniu teraz potrzebne są bardzo wyraźne sygnały ze strony wszystkich partii opozycji demokratycznej, że jednak chcą coś zrobić razem. Nie tylko zakłęcia, że co prawda idziemy oddzielnie, ale w sumie wszyscy będziemy jakoś razem, ale jakiś konkretny. To – być może – przywróciłoby ludziom jeszcze więcej wiary w to, że można wygrać z PiS. Tego wciąż nie ma. Wciąż jest bocznie się dystansowanie się. To jest szkolidliwe z punktu widzenia zarówno całości, jak i poszczególnych partii. Brakuje takiego myślenia, we wszystkich tych partiach opozycyjnych, że działanie na rzecz dobra całej demokratycznej opozycji jest zarazem działaniem na rzecz dobra swojej indywidualnej partii.

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344),
Starosta Brzeski
zawia damia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr 106 położonej w obrębie **Jurków**, gm. Czchów, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości budowie sieci gazowej średniego ciśnienia PE dn 63 mm z przyłączem gazu w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm z przyłączem gazu na działkach nr: 93, 103, 106, 107, 108 i 109 w m. Jurków, gm. Czchów”. Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków działka pozostawała we władaniu samodzielnym Jana Wojtala i Jadwigi Wojtal na zasadach wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej. Jan Wojtał nie żyje i w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia po nim spadku. Wobec powyższego, działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykazały, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 342603078

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344),
Starosta Brzeski
zawia damia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr 18 położonej w obrębie **Żerków**, gm. Gnojnik, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości przewodów i urządzeń oświetlenia ulicznego. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą TR1B/00067878/1 w której własność ujawniona jest na rzecz Tadeusza Sady i Teresy Sady jako wspólność ustawowa majątkowa małżeńska w udziale 1/1. Teresa Sady nie żyje po której w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykazały, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 342603076

SYNDYK SPRZEDA Z WOLNEJ REKI
w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty,
udziału wynoszącego 1/2 części w prawie własności nieruchomości gruntowej, stanowiącej działki o numerach ewidencyjnych 210/3, 210/6, 210/7 i 210/8 o łącznej powierzchni 0,1925ha, położonej w miejscowości Halinów, powiat miński, dla której Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SI1M/00062265/2, za cenę nie niższą niż 272.002,50 zł (dwieście siedemdziesiąt dwa tysiące dwa złote pięćdziesiąt groszy), z zastrzeżeniem uiszczenia całej ceny przed zawarciem umowy sprzedaży, obciążenia kupującego wszystkimi kosztami związanymi z zawarciem umowy sprzedaży.
Oferty należy składać do dnia 20 lipca 2023 r. do godziny 12.00 (decyduje data wpływu) na adres Kancelaria Adwokacka dr Paweł Chmieliński Adwokat i Doradca Restrukturyzacyjny, ul. Zachodnia 20a, 05-300 Mińsk Mazowiecki.
Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży udzielane są pod adresem e-mail: upadlosci(małpa)chmielinski.com.pl

OGŁOSZENIE 342569946

INFORMACJA
o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Zgodnie z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344) **Starosta Chelmski** podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 199 położona w obrębie Rudolfin, gmina Kamień w celu realizacji inwestycji celu publicznego związanej z budową napowietrznej linii wysokiego napięcia 110 kV Chelń Cementownia – Dorohusk.
W związku z powyższym wzywa się właścicieli bądź ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Chelmie (22-100 Chelń, pl. Niepodległości 1, pok. 161, tel. 82 562-75-23).
Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowych nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego.

OGŁOSZENIE 342602033

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Leszna
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanych

1. Oznaczenie nieruchomości: Leszno, ul. Nowy Rynek 4 i 5, KW nr PO1L/00000941/8, KW PO1L/00000942/5 na ark. mapy nr 47, działki ewidencyjne numer:

Numer działki	Powierzchnia działki	Cena wywoławcza	Wadium
162/2	197 m²	814 000,00 zł	150 000,00 zł
163	299 m²		

2. Opis nieruchomości: nieruchomości w zabudowie zwartej. Ul. Nowy Rynek nr 4 - nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym, wybudowanym w technologii tradycyjnej w II poł. XIX wieku oraz budynkiem gospodarczym. Budynek mieszkalny z dwoma kondygnacjami nadziemnymi (parter, I-piętro), niepodpiwniczony. Budynek jest przykryty dachem płaskim. Powierzchnia użytkowa **3 lokali mieszkalnych**: 135,81 m². Powierzchnia użytkowa części wspólnych: 24,55 m². **Ul. Nowy Rynek nr 5** - nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym, narożnym, wybudowanym w technologii tradycyjnej w II poł. XIX wieku. Budynek z czterema kondygnacjami nadziemnymi (parter, I-piętro, poddasze użytkowe, poddasze nieużytkowe), niepodpiwniczony. Budynek jest przykryty dachem dwuspadowym. Powierzchnia użytkowa **4 lokali mieszkalnych** z pom. przynależnymi: 183 m². Powierzchnia użytkowa części wspólnych: 45,87 m².
Budynki nie są użytkowane – ogólny stan techniczny budowlawał zły, wymagający przeprowadzenia remontu.
3. Przeznaczenie: teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług (114MW/U). Nieruchomości znajdują się w strefie „W” ochrony archeologicznej, w obrębie obszaru wskazanego do rewitalizacji oraz na terenie zabytkowego założenia urbanistycznego. Budynek mieszkalny nr 5 ujęty jest w gminnej ewidencji zabytków miasta Leszna.
4. Termin i miejsce przetargu: 29 sierpnia 2023r., godz. 10:00 w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
5. Termin wniesienia wadium: wadium wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia 24 sierpnia 2023 r.
6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.
7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE 34260248

Najmocniejsze przemówienie Donalda Tuska

Wiec Wolności we Wrocławiu

Brzozowski



Przemówienie Donalda Tuska na Wiecu Wolności we Wrocławiu było, jak dotąd w jego kampanii, najmocniejszym politycznym oskarżeniem obozu PiS. – Kaczyński zbudował tu model putinowski i chcę, żebyśmy wszyscy zrobili rachunek sumienia, czy nie za długo na to pozwalaliśmy – mówił lider opozycji.

I Tusk, lider z horyzontem sięgającym poza polskie opłotki. Wiec Tuska we Wrocławiu rozpoczął się w kilkanaście godzin po wybuchu wojny domowej w Rosji. Do tego wydarzenia bezpośrednio nawiązał lider opozycji, podkreślając, że znaleźliśmy się w momencie historycznego dramatu, który może zdecydować nawet o losach całego świata. I w tym kontekście ostro skrytykował politykę zagraniczną obozu prawicy i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który skłócił Polskę z większością krajów Europy, w tym z kluczowymi sojusznikami.

To wobec Kaczyńskiego przewodniczący PO wysunął oskarżenie, że w takich czasach „nie możemy skazywać Polski na osamotnienie”. Było to oczywiste nawiązanie do anachronicznej wizji prezesa PiS, który tę izolację Polski nazywa „suwerennością”.

Wobec wybuchu wojny domowej w Rosji niezwykle mocno zabrzmiały słowa Tuska: – Każdy, kiedy zaczyna się wojna w Rosji, kto wypowiada wojnę cywilną Unii Europejskiej i Zachodowi, podnosi rękę na żywotne interesy naszej ojczyzny.

Tusk, były przewodniczący Rady Europy, polityk światowego formatu, w wystąpieniu świadomie podkreślał fakt, że gdy w państwie z ogromnym potencjałem nuklearnym, tuż za naszą granicą wybuchła wojna domowa, najważniejsi polscy politycy powinni wykazać się mądrymi i skutecznymi inicjatywami.

– Polska powinna zwołać radę Północnoatlantycką – zaznaczał i wyliczał: – Mam nadzieję, że już w tej chwili rządzący, ktoś reprezentujący władzę będzie rozmawiał z prezydentem Stanów Zjednoczonych, z przywódcami największych państw europejskich, z sekretarzem NATO.

Tusk podkreślał, że w pisowskich szeregach nie ma osobowości, kogoś kto, jak równy z równym, mógłby rozmawiać z kluczowymi postaciami światowej polityki. I zauważył: – Gdyby Polskę rządził dziś ludzie przyzwoici, kompetentni i odpowiedzialni, to cały świat byłby z nami solidarny, wszyscy liderzy wolnego świata rozmawialiby z Warszawą.

2 Lider PO oskarża: Kaczyński idzie śladami Putina. Lider demokratycznej opozycji w Polsce porównał wewnętrzny konflikt między PiS i PO do starcia dwóch różnych cywilizacji.



• Donald Tusk w sobotę we Wrocławiu FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdyby Polskę rządził dziś ludzie przyzwoici, kompetentni i odpowiedzialni, to cały świat byłby z nami solidarny, wszyscy liderzy wolnego świata rozmawialiby z Warszawą

DONALD TUSK PRZEWODNICZĄCY PLATFORMY OBYWATELSKIEJ

Tusk mówił: – Wojna między Ukrainą i Rosją, i w samej Rosji, to konfrontacja cywilizacji. Ta sama wojna toczy się w każdym z nas, także tu ją prowadzimy. Prawdziwe referendum będzie jesienią i dotyczyć będzie tego, czy mamy mieć wielką Polskę czy małą Rosję Kaczyńskiego? Kaczyński zbudował tu model putinowski i chcę, żebyśmy wszyscy zrobili rachunek sumienia, czy nie za długo pozwalaliśmy, aby w Polsce powstawały mechanizmy, które są bliźniaczo podobne, do tych, jakie Putin wprowadził w Rosji.

Polska rządzona przez Tuska ma być w pełni demokratyczna i sprawiedliwa, głęboko zakorzeniona we wspólnocie Zachodu. Ta Kaczyńskiego, osamotniona, skłócona z sąsiadami, Unią Europejską, konsekwentnie dążąca w stronę autorytarną.

3 Tusk: Prezes PiS stracił kontakt z rzeczywistością. Szef PO punktował Kaczyńskiego, wskazując liczne powody, dla których jak najszybciej powinien on stracić władzę. Zarzucił mu, poza dążeniem do autorytaryzmu, także obojętność wobec fundamentalnych kwestii państwowych. Zaznaczał, że tuż po wybuchu puczu w Rosji prezes PiS udzielił długiego wywiadu Radiu RMF FM i „ani słowem nie wspominał o wojnie w Ro-

sjii”. Dla Kaczyńskiego – według Tuska – najważniejsze nie są problemy Polaków, ich bezpieczeństwo, tylko jego partia: PiS.

Wg Tuska 74-letni Kaczyński stracił kontakt z rzeczywistością i opiera się głównie na tym, co przekazał mu współpracownicy. Stąd – jak mówił Tusk: „Wg Kaczyńskiego aborcję w Polsce można zrobić na każdym rogu Warszawy czy innego miasta. Jemu się wydaje, że to co mu po południu przyniosą na kartkach, ma coś wspólnego z rzeczywistością”.

I dodał: – On dlatego zdecydował się zrobić pisowskie zgromadzenie w Bogatyni, bo mu napisali na kartkach, że ludzie na Dolnym Śląsku popierają PiS. A prawda jest brutalnie inna.

4 Tusk: Dla PiS wolne media to media kontrolowane przez władzę. Lider PO nawiązał do niedawnych tekstów w WP i Onecie, które ujawniły, że ludzie reprezentujący pisowską władzę sugerowali, że spółki skarbu państwa kupią te media za duże pieniądze i cena nie będzie grała roli. Zapewniali też, że pomogą finansowo portalom, jeśli dla ludzi władzy znajdą się miejsca w zarządzie, „aby ktoś z rządu pilnował interesów władzy”.

– Widzimy ten mechanizm wszędzie, gdzie się rozejrzymy, w spółkach

skarbu państwa, mediach państwowych czy gazetach wykupionych przez Orlen – wyliczał Tusk.

5 Tusk: Kopalnia Turów nie zostanie zamknięta. Podczas wiecu we Wrocławiu lider opozycji zaskoczył i zwrócił się bezpośrednio do górników z Turowa, którzy ostatnio próbowali rozbić jego wiec w Jeleniej Górze.

– Zanieście do Bogatyni moje zobowiązanie: kopalnia i elektrownia w Turowie będzie pracowała tak długo, jak węgiel będzie w złożach. Nic temu nie zagraża, poza niekompetencją i złodziejstwem PiS-u. Oni potrafili okraść, zniszczyć kopalnię, a nie potrafili sformułować prawidłowego wniosku o koncesję. Chcecie bezpiecznego Turowa, to pomóżcie pogodzić nam tę władzę – zaapelował Tusk do mieszkańców Bogatyni i pracowników Turowa.

Artur Brzozowski

wyborcza.pl

• O pozostałych konwencjach czytaj na Wyborcza.pl
• Co planuje Konfederacja – s. 9

Konwencja PiS-u w Bogatyni

Najważniejsze punkty partii władzy

KOKOSZKIEWICZ



Konwencja PiS-u w Bogatyni przy kopalni Turów skupiona była nie na nowych obietnicach, a na wzmocnieniu znanych już narracji o ataku na suwerenność Polski i jedynej partii, która może ją uratować. Co jeszcze zapamiętamy z sobotniego wiecu?

Obrona Turowa. Centralny dla konwencji w Bogatyni był przede wszystkim prosty przekaz: zła Bruksela i Berlin wspólnie z sędziami i opozycją chcą zabrać węgiel, natychmiast zamykając kompleks w Turowie, zatem chcą zabrać bezpieczeństwo oraz pracę polskim górnikom, a także odebrać suwerenność i wolność. To dość spiskowa narracja, mieszająca wiele rzeczy naraz i skrajnie spływającą poważne wyzwanie, którym jest transformacja energetyczna oraz zobowiązania w zakresie ochrony środowiska.

Konwencja w Bogatyni. PiS siebie chwali. W Bogatyni sporo było samouwielbienia. Jarosław Kaczyński chwalił się, że „dziś w Polsce pracuje

przeszło 17 mln osób”. – To jest rekord. To jest nasz sukces! – mówił Kaczyński. – Dziś Polska ma dobrego gospodarza! Polska z dobrym gospodarzem, z ogromną dynamiką, która jest w naszym narodzie, i bez tego strasznego mechanizmu okradania państwa idziemy do przodu – dodawał lider PiS-u. – Dotknęła nas pandemia COVID, przyszła wojna w Ukrainie, ale radzimy sobie z wyzwaniem, ponieważ mamy dobry rząd – przekonywała z kolei marszałkini Sejmu Elżbieta Witek.

Wiec w Turowie. Brak nowych obietnic. Komentatorzy zwrócili uwagę, że tym razem obyło się bez żadnych obietnic wyborczych. Ten wiec nie miał bowiem na celu pozyskanie nowego elektoratu, ale raczej zabetonowanie istniejącego i skupienie wokół walki z wrogiem. Na poprzedniej konwencji ogłoszono: 800+, darmowe dwie autostrady i darmowe leki dla seniorów. Nie stały się jednak „gamechangerem”, a w sprawie 800+ kontrolę nad narracją próbowała przejąć opozycja, domagając się – często zresztą, jak w przypadku Platformy Obywatelskiej, wbrew dużej części własnego elektoratu – znacznego przyspieszenia zwiększenia o 300 zł świadczenia dla dzieci.

Jarosław Kaczyński twardo o referendum. Jarosław Kaczyński twardo obstawał za referendum ws. przyjęcia uchodźców. I to mimo faktu, że dziennikarze ujawnili, że w przyjętym tekście przepisów

tw. paktu migracyjnego Unii Europejskiej państwa będą mogły wnosić o zwolnienie z przyjmowania uchodźców, m.in. powołując się na przyjęcie uchodźców z Ukrainy. – Stawka najbliższych wyborów jest duża. Unia Europejska znów chce przymusowej relokacji imigrantów. Musimy się liczyć z tym, że znów ruszają ataki na polsko-białoruskiej granicy. My się obronimy, ale nie pozwolimy, aby ktoś decydował za nas. Dlatego referendum będzie rozpisane! – grzmiał Kaczyński.

Wystąpienia „przystawek”. Jako liderzy obozu Zjednoczonej Prawicy poza Kaczyńskim, Morawieckim i Elżbietą Witek wystąpili: szef Solidarnej Polski Zbigniew Ziobro, lider Republikanów Adam Bielan, szef stowarzyszenia OdNowa Marcin Ociepa, a także przedstawiciel koła „Polskie Sprawy” Zbigniew Girzyński. Oprócz formacji Ziobry ugrupowania nie są rzecz jasna żadnymi realnymi siłami politycznymi, a powstały w ramach rozłamów, powrotów i domagania się stanowisk przy budowaniu przez PiS większości rządowej. W trakcie wiecu w Turowie mieli zademonstrować skupienie wokół Jarosława Kaczyńskiego, a ich jedność – być przeciwwagą dla „kłócej się opozycji”. Zwrócił na to uwagę Bielan w swoim przemówieniu: – Widzimy wyraźnie, że ostatnia rzecz, której potrzebuje nasza ojczyzna, to skłócona koalicja skłóconych ze sobą partii i partyjek, które rozpoczną walkę z prezydentem.

Ziobro dociska, Morawiecki dogania. Tradycyjnie już najbardziej ostre przemówienie należało do Zbigniewa Ziobry. Nagromadzenie motywów narracyjnych było tam najsilniejsze: od dyktatu berlińsko-brukelskiego przez setki tysięcy imigrantów, przez Unię, która chce zabrać lasy, po „budowę jednego, niemieckiego państwa na gruzach Unii Europejskiej”. Prokurator generalny wspomniał nawet o zagrożeniu dla „wolności jedzenia tego, na co mamy ochotę”, nawiązując zapewne do kolejnej teorii spiskowej, mianowicie tego, że Unia chce wcisnąć na siłę robaki. Lider Suwerennej Polski zapowiedział też... kolejną ustawę o Sądzie Najwyższym „która pomoże uczynić załość sprawiedliwości”. Ziobro wzmacnia obraz siebie jako najbardziej twardego polityka prawicy, a rywalizujący z nim Mateusz Morawiecki musi nadganiać, by nie zostać z tyłu. Dlatego w przemówieniach Morawieckiego z każdym miesiącem coraz mniej słychać o gospodarce, a coraz więcej o Niemczech i Tusku. Tym razem Mateusz Morawiecki powiedział m.in., że „może sobie sąd europejski decydować, może sobie sąd polski decydować, a my jesteśmy z ludźmi pracy”. To kolejne dość otwarte przyznanie, że władza wykonawcza przyznaje sobie prawo do łamania prawa i nieprzestrzegania konstytucji, której tak rzekomo broni, m.in. przez wysyłanie kolejnych wniosków do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. ●

Mateusz Kokoszkiwicz

OGŁOSZENIA

JUŻ W SPRZEDAŻY

JAK SIĘ KOCHAMY?

Granice naszej seksualności

FRIDA KAHLO

Potrzeba bycia kochaną

KARIERA

Czy wiesz, po co pracujesz?

RELACJE

Czego pragniesz, ale nie mówisz?

DOROTA SZELAŃGOWSKA

Składamy się z deficytów



wysokieobcasy
extra



PREZENT

Naturalny podkład
do twarzy Soraya Plante

CBA polowało na Tuska i Karnowskiego

Prokuratura badała, czy prezydent Sopotu Jacek Karnowski nie złamał prawa, zapraszając Donalda Tuska do Gdańska w 2019 r., po zamachu na Pawła Adamowicza. Materiały dostała z CBA i najpewniej pochodziły z inwigilacji Pegasusem, co właśnie ujawniły związane z PiS media.

Michał Kokot

Sprawa nie wydałaby się, gdyby w piątek nie napisali o niej dziennikarze państwowego Radia Gdańsk i propisowskiej „Gazety Gdańskiej”. W artykule „Tajemnica podróży Tuska – co Karnowski zamierzał” ujawnili kulisy pracy prokuratury, która badała zaproszenie Donalda Tuska przez prezydenta Sopotu i Pawła Grasia do Gdańska 14 stycznia 2019 r.

To w tym dniu zmarł Paweł Adamowicz, zaatakowany nożem przez szaleńca, który wdarł się na scenę podczas koncertu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Prezydent Gdańska był jeszcze operowany, gdy na Długim Targu zaczął gromadzić się tłum osób. Rząd wysłał po jego żonę samolot do Londynu.

– Stan Pawła był krytyczny, sytuacja była bardzo napięta. Uznałem, że obecność Donalda Tuska, przewodniczącego Rady Europejskiej, związanego z Wybrzeżem, mającego olbrzymi autorytet, jest absolutnie potrzebna – mówi dziś Karnowski. To on po rozmowie z Pawłem Grasiem, bliskim współpracownikiem Tuska, poprosił szefa Rady Europejskiej o pilny przyjazd do Gdańska.

Prorządowe media „sypią” akcje

O tym, że zaproszenie to było badane przez gdańską prokuraturę, ani Karnowski, ani opinia publiczna nie wiedzieli. Aż do czasu, gdy napisała o tym „Gazeta Gdańska”. Dziennikarze skupiają się w artyku-



• Gliwice, 29 maja 2023 r., Jacek Karnowski podczas konferencji prasowej Ruchu Samorządowego Tak! Dla Polski

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

le na zaproszeniu Tuska przez Karnowskiego, który przyleciał na Pomorze lotniczą taksówką. Piszą, że Tusk mógł przylecieć na koszt Unii Europejskiej tylko w wypadku oficjalnej wizyty i tylko wtedy, gdyby nie było innych połączeń rejsowych. I zapewne to właśnie sprawdził śledczy.

Ale nie to jest w tekście „Gazety Gdańskiej” najważniejsze. Dziennikarze piszą, że prokuratura wszczęła postępowanie z doniesienia CBA, które przekazało jej materiały we wrześniu 2019 r. „Z uzyskanych drogą operacyjną materiałów wynikało, że Paweł Graś i Jacek Karnowski mieli zastanawiać się nad wystosowaniem oficjalnego zaproszenia dla D. Tuska, co mogłoby ułatwić organizację i sfinansowanie jego naglego przyjazdu 14 stycznia na wiec pamięci do Gdańska” – pisze tygodnik.

Tym artykułem „Gazeta Gdańska” pośrednio dostarczyła dowód na to, że Karnowski był inwigilowany szpiegowskim programem Pegasus. O tym, że tak się działo, pisaliśmy jeszcze w marcu 2023 r. Ujawniliśmy wówczas, że prezydent Sopotu został zaatakowany Pegasu-

sem co najmniej kilkanaście razy. A pół roku później – co teraz wyszło na jaw – agencji CBA złożyli zawiadomienie do gdańskiej prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Po naszej publikacji Karnowski mówił, że nabrał podejrzenia co do tego, że jest inwigilowany, gdy pewnego dnia dziennikarz państwowego radia przytoczył mail, do którego dostęp miały tylko cztery osoby. Ten mail był właśnie zaproszeniem Tuska na obchody 14 stycznia 2019 r.

– Pamiętam, jak dziennikarz Radia Gdańsk grzmiał, że przekroczyłem swoje uprawnienia. Już wtedy dziwiłem się, skąd miał dostęp do korespondencji – tłumaczy Karnowski, który aż do piątku nie wiedział, że toczyło się wobec niego po-

stępowanie w związku z tym właśnie mailem.

Materiały z CBA?

Teraz okazuje się, że prokuratura badała doniesienie CBA, które zgłosiło podejrzenie popełnienia przestępstwa z art. 271 Kodeksu karnego, dotyczącego poświadczenia nieprawdy przez funkcjonariusza publicznego (takim jest prezydent Sopotu). Wg „Gazety Gdańskiej” śledczy umorzyli ją w lipcu 2020 r. Autorzy artykułu krytykują prokurator, która nie chciała im udostępnić akt umorzonego śledztwa, oraz przywołują fakt, że nie przesłuchała Karnowskiego, choć rekomendowali to agencji CBA. Tym samym mocno wskazują na źródło swoich informacji.

„Gazeta Gdańska” pośrednio dostarczyła dowód na to, że Jacek Karnowski był inwigilowany szpiegowskim programem Pegasus

Wg naszych ustaleń Karnowski był inwigilowany Pegasusem od końca listopada 2018 r. do marca 2019 r. Oznacza to, że w styczniu 2019 r. formalnie CBA musiało uzyskać zgodę sądu na kontrolę operacyjną Pegasusem, podejrzewając inne, znacznie poważniejsze przestępstwo niż zaproszenie Tuska do Warszawy i rzekome poświadczenie nieprawdy. Jednak i ta operacja musiała zakończyć się fiaskiem – prezydent Sopotu nie został do dzisiaj o nic oskarżony, ani nawet przesłuchany w charakterze świadka.

Materiały zgromadzone w wyniku kontroli operacyjnej powinny zostać w takim wypadku – zgodnie z ustawą – niezwłocznie zniszczone. Jednak w Polsce nie istnieje wymóg poinformowania o tym, że ktoś był inwigilowany, jeśli materiały nie zostały wykorzystane.

CBA instalowało Pegasusa na telefonie Karnowskiego w czasie, gdy wiosną 2019 r. zawiązywał on, wraz z innymi samorządowcami i demokratyczną opozycją, tzw. pakt senacki, ustalając kandydatów na wspólną listę.

Podobny schemat, jak z Brejzą

Podobny schemat działania CBA we współpracy z prorządowymi mediami występował w 2019 r. w przypadku Krzysztofa Brejzy. Ówczesny poseł, który kierował kampanią Koalicji Obywatelskiej, był inwigilowany Pegasusem ponad 30 razy.

TVP publikowała zmanipulowane dane z telefonu polityka i oskarżała go o udział w aferze dotyczącej wyprowadzania pieniędzy z Urzędu Miasta w Inowrocławiu (prezydentem jest tam ojciec polityka KO), na co śledczy ani CBA nigdy nie znaleźli żadnego dowodu. Brejzie nie tylko nie został uchylony immunitet, ale nawet nie został przesłuchany jako świadek.

Pegasus to program szpiegowski, przejmujący całkowicie telefon jego właściciela. Po jego zainstalowaniu operator dostaje dostęp do wszystkich wiadomości (również tych zaszyfrowanych), zdjęć i filmów, kalendarza, aplikacji i pozostałych zasobów. Jest niewykrywalny dla programów antywirusowych. ●

Szef KRRiT inicjuje postępowanie przeciwko TVN

Maciej Świrski właśnie wszczął postępowanie przeciwko TVN. Tym razem w sprawie żartu Krzysztofa Daukszewicza w „Szkle kontaktowym” TVN24.

Świrski poinformował o tym w piątek na Twitterze.

„Przewodniczący KRRiT Maciej Świrski podjął decyzję o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie audycji „Szkło kontaktowe”, wyemitowanej w programie TVN24 15 maja 2023 r. o godz. 22:00” – tyle komunikat.

Chodzi o program z 15 maja. Krzysztof Daukszewicz na zakończenie programu „Szkło kontaktowe”, gdy na wizji pojawił się Piotr Jaconi (ojciec transplciowej córki,

zaangażowany w walkę o prawa osób trans), spytał: „jakiej dziś płci” jest dziennikarz. Daukszewicz zapewne chciał zakpić ze słów Jarosława Kaczyńskiego na temat osób transplciowych.

Daukszewicz błyskawicznie się zorientował, co palnął, i jeszcze na wizji zdążył rzucić: „chyba pier... głupotę”. Przeprosił potem osobie Jaconia, przeproszała i stacja. Daukszewicz ostatecznie zniknął z programu. W proteście przeciwko temu „Szkło” opuścili Robert Górski i Artur Andrus.

Świrski już 17 maja wystąpił do nadawcy „o materiał i odniesienie się do zarzutów: poniżanie, dyskryminowanie i wyśmiewanie osób transseksualnych i ich bliskich oraz wulgaryzmy”.

To wszystko ma znaczenie wykraczające poza samo postępowanie, bo TVN czeka na decyzję KRRiT w sprawie przedłużenia koncesji na kolejne 10 lat.

Na początku grudnia 2022 TVN złożył wniosek o przedłużenie koncesji na 10 lat. Taki wniosek musi wpłynąć do KRRiT co najmniej na rok przed wygaśnięciem koncesji. Koncesja kończy się w kwietniu 2024. To wróży problemy. W 2021 r. TVN24 czekał na decyzję Rady aż 19 miesięcy.

Jednocześnie zupełnie inaczej Świrski potraktował Polsat. W połowie stycznia 2023 r. ta stacja złożyła wniosek o przedłużenie koncesji na kolejne 10 lat. Polsatowi wygasa w marcu 2024. 2 lutego KRRiT przychyliła się do wniosku.

Świrski, zanim trafił do Rady, nie ukrywał, że bardzo źle ocenia poziom programów TVN. I teraz co i rusz sam wszczyna postępowania przeciwko TVN.

To już czwarte postępowanie prowadzone przez Świrskiego przeciwko TVN. Ostatnio, w kwietniu tego roku, wszczął postępowanie w sprawie programu Moniki Olejnik „Kropka nad i”, w którym gościła prof. Barbara Engelking. Szefowa Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii PAN powiedziała m.in., że „Żydzi wiedzieli, czego się od Niemców spodziewać. Niemiec był wrogiem i ta relacja była bardzo klarowna, czarno-biała, a relacja z Polakami była dużo bardziej złożona” i „Polacy mieli po-

tencjał, by stać się sojusznikami Żydów, i można było mieć nadzieję, że będą się inaczej zachowywać, że będą neutralni, że będą życzliwi, że nie będą do tego stopnia wykorzystywać sytuacji i nie będzie tak rozpowszechnione go szmalcownictwo”.

Wcześniej, też w kwietniu, zainteresował się reportażem „Franciszkańska 3” Marcina Gutowskiego. Z kolei w grudniu ubiegłego roku wszczął postępowanie za reportaż „Siła kłamstwa” Piotra Świerczka o podkomisji smoleńskiej Antoniego Macierewicza. Świerczek pokazał, jak Macierewicz i jego podkomisja manipulowali dowodami, by bronić hipotezy o zamachu smoleńskim. ●

Agnieszka Kublik

7181,67

Zł

• Tyle wyniosło w maju średnie wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw (a więc w firmach zatrudniających co najmniej 9 osób)

Średnie ceny mieszkań w maju 2023 r.

Dane w zł za m kw. na rynku pierwotnym na rynku wtórnym

Warszawa	14 862	14 939
Kraków	13 570	13 555
Wrocław	12 184	11 882
Trójmiasto	12 893	13 236
Poznań	10 695	10 096

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: BIGDATA.RYNEKPIERWOTNY.PL/GETHOME.PL



Polska należy do krajów o największym udziale firm państwowych wśród 100 największych przedsiębiorstw. Przed nami Chiny, Arabia Saudyjska, Rosja, Indonezja i Egipt

PROF. LESZEK BALCEROWICZ
na Twitterze

Inwestycja w klub? Ktoś może nazwie to misją, ktoś „społeczną odpowiedzialnością biznesu”, ale ja po prostu czuję taką potrzebę. Widzę, ile osób żyje Widzewem. I wtedy zaczynam myśleć sercem. Pieniądze są na drugim planie.

– Tomasz Stamirowski, prezes Widzewa Łódź ► II-III

Bezpieczny kredyt 2 proc.

Gotowi? Start już 1 lipca

Klienci stoją już w blokach startowych i czekają na uruchomienie rządowego programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Ale z tyłu głowy wciąż pozostaje obawa, że na horyzoncie wkrótce pojawi się jeszcze korzystniejsze rozwiązanie.

Justyna Sobolak

1 lipca wchodzi w życie ustawa o pomocy państwa w oszczędzaniu na cele mieszkaniowe, której elementem jest „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Banki mają udzielać kredytów na preferencyjnych warunkach od 3 lipca. Gotowość w tym terminie zadeklarowały Pekao SA i PKO Bank Polski. Kredyt będzie można także dostać w Alior Banku i Santander Banku oraz w Banku Ochrony Środowiska. Te instytucje nie podały dokładnego terminu uruchomienia oferty takich kredytów. Zapewniają jednak, że zrobią to możliwie jak najszybciej.

10 lat dopłat

„Bezpieczny kredyt 2 proc.” to program oparty na dopłatach do rat kredytu mieszkaniowego. Będą stanowić różnicę między stałą stopą ustaloną na podstawie średniego, pomniejszonego o marżę oprocentowania kredytów w bankach kredytujących a oprocentowaniem kredytu zgodnie ze stopą 2 proc. Z takich dopłat można korzystać przez pierwszych 10 lat od zaciągnięcia kredytu hipotecznego.

Przykład Ministerstwa Rozwoju i Technologii

Rodzice z jednym dzieckiem, kwota kredytu 500 tys. zł, okres spłaty 30 lat, oprocentowanie 8,46 proc.

- pierwsza rata bez dopłaty

– 5 405,28 zł

- pierwsza rata po dopłacie

– 2 832,19 zł

- rata stała po 10 latach (przy założeniu, że warunki zostają bez zmian) – 3 172,74 zł

Maksymalny kredyt, jaki będzie można zaciągnąć na preferencyjnych warunkach, wyniesie 500 tys. zł, a w przypadku gospodarstwa domowego prowadzonego wspólnie przez małżonków lub gdy w skład tego gospodarstwa wchodzi co najmniej jedno dziecko – do 600 tys. zł. Doliczając do tego wkład własny w wysokości 200 tys. zł, daje to łącznie nawet 800 tys. zł na zakup nieruchomości.

Doradcy kredytowi notują rosnącą liczbę zapytań w sprawie nowego rozwiązania. – W ostatnim czasie zdolność kredytowa potencjalnych kredytobiorców była bardzo słaba i to szczególnie dotyczyło osoby młode, które chciały kupić pierwsze mieszkanie. W związku z tym chętnych na zakup własnego M trochę się nabrało – zauważa Jarosław Sadowski, ekspert rynku finansowego, główny analityk Expander Advisors.

Nie wszyscy potencjalni kredytobiorcy będą mogli zaciągnąć zobo-

wiązanie. Przewidziano limit wieku – 45 lat. Nowe rozwiązanie jest też przeznaczone dla singli, małżeństw i par w związkach nieformalnych. Dla tych ostatnich tylko wtedy, gdy posiadają przynajmniej jedno dziecko.

Kampania wyborcza

Rozczarowań może być więcej, bo w grze cały czas są jeszcze propozycje wyborcze innych partii, a wybory będą już jesienią. Koalicja Obywatelska obiecuje kredyt na 0 proc. Z kalkulacji partii wynika, że rata miesięczna kredytu na 25 lat i 500 tys. zł to obecnie prawie 4,2 tys. zł (przy stawce WIBOR 3M w okolicach

7 proc.). Gdyby program funkcjonował, rata wyniosłaby tylko 1,7 tys. zł miesięcznie i całość trafiałaby na spłatę kapitału.

Lewica obiecuje tanie mieszkania. Zakłada wybudowanie do 2029 r. 300 tys. lokali na wynajem. Powstać ma też specjalna Agencja Mieszkania, która będzie odpowiedzialna nie tylko za sytuację na rynku mieszkaniowym, ale też za pomoc dla gmin, samorządów. Konfederacja zapowiada ułatwienie Polakom oszczędzania na cele mieszkaniowe. Służyłoby temu mieszkaniowe konta oszczędnościowe oparte na podwójnej uldze podatkowej.

Karuzela obietnic się rozkręca, a osoby, które stoją przed decyzją o kupnie mieszkania, zastanawiają się, czy dobrze robią, decydując się na nabycie nieruchomości już teraz. Mobilizująco mogą jednak działać ceny mieszkań, które stale rosną. ●

• **Wszystko, co powinieneś wiedzieć o „Bezpiecznym kredycie 2 proc.” ► IV**

Osoby pozostające w związkach nieformalnych mogą zaciągnąć „kredyt 2 proc.”, tylko jeśli posiadają przynajmniej jedno dziecko

ROZMOWA Z

TOMASZEM STAMIROWSKIMwłaścicielem Widzewa Łódź
i prezesem funduszu Avallon**SEBASTIAN OGÓREK: Plotka głosi, że zainwestował pan w Widzew Łódź połowę swojego majątku. Ile w niej prawdy?****TOMASZ STAMIROWSKI:** Dużo.**Prawdy czy pieniędzy?**

Pieniądzy. W momencie przejęcia klubu zobowiązałem się formalnie do zainwestowania – jako minimum – konkretnych kwot i na pewno się z tego wywiążę. Rzeczywiście stanowiły około połowy moich ówczesnych finansowych zasobów. Nie była to lekkomyślność. Policzyłem to sobie jakiś czas temu, określiłem też jasno poziom osobistego ryzyka.

Żona jeszcze pana z domu nie wyrzuciła?

Nie, nie mamy stylu życia, który by wymagał tych milionów. Raczej żyjemy skromnie, po skandynawsku. Nie potrzebuję kolejnych samochodów, domów i innych atrybutów bogactwa. Robię to, co lubię, mam, co jest mi niezbędne. Przepych nie jest dla mnie.

A z Łodzi i Widzewem jestem związany od małego. Pierwszy raz byłem na meczu pod koniec lat 70. Byłem też lekkoatletą, biegałem na 400 metrów, reprezentowałem nawet Polskę na mistrzostwach Europy juniorów w Birmingham. Wiem, co to sport. Ktoś, kto chce oceniać, ile wydaję na Widzew, niech postara się zrozumieć, że te pieniądze to dla mnie inwestycja w coś więcej niż piłkarze. To budowanie społeczności, której jestem częścią. Ta społeczność musiała uporać się z traumą klubu, za którym przecież stoi fantastyczna historia, a jednocześnie miał dwie upadłości w XXI wieku.

I chce mi pan powiedzieć, że swoje prywatne pieniądze, ciężko zarobione przez całe życie, inwestuje w klub, bo... czuje pan, że tak trzeba?

Ktoś może nazwie to misją, ktoś ładnie, ale i górnolotnie określi „społeczną odpowiedzialnością biznesu”, ale ja po prostu czuję taką potrzebę. Widzę, jak wiele osób żyje tym klubem. Wtedy zaczyna człowiek „myśleć” sercem. Pieniądże są na drugim planie.

Proszę jednak pamiętać, że ja mam – tu będę trochę nieskromny – spore doświadczenie i kontakty biznesowe. Inwestując, miałem więc też plan, by do klubu wnieść lepszą organizację działań, nowe metody zarządzania, funkcjonowania, a nie tylko pieniądze.

Mało kto weźmie za racjonalną osobę kogoś, kto inwestuje w klub piłkarski połowę majątku, wiedząc, że zysku z tego nie będzie...

A co w tym dziwnego? Z 18 klubów w ekstraklasie już chyba 12 ma prywatnych właścicieli. Najgłośniejsze ostatnio oczywiście o Rakowie i Michale Świerczewskim [właściciel sklepów internetowych x-kom czy Combat, a jego Raków to nowy mistrz Polski]. Nie stawiałbym też od razu tezy, że nie może być zysku z inwestycji w piłkę nożną – raczej trzeba się liczyć, że może go nie być, bo jest to ściśle powiązane z wynikiem sportowym, zależnym od wielu czynników.

Fajna zabawka dla milionera...

No, nie wiem właśnie, czy zabawka. Zaangażowanie i wyłożone pieniądze świadczą o tym, że jednak szuka się pewnej racjonalności biznesowej. Manchester United też został wykupiony z pomysłem, by była to po prostu dobrze prosperująca firma. I dziś ma te 4-5 mld euro

wartości. Największe kluby, także w Polsce, są unikalnymi aktywami.

Bardzo wyraźnie rozgraniczyłem sobie, gdzie jest moja granica inwestowania w klub. Nie mam zasobów bez dna. Teraz co roku to minimum 2 mln zł. W relacji do tego, co posiadam, to znaczna kwota, co powoduje, że dbam o to, by budować wartość klubu. Liczę, że takie stopniowe inwestowanie będzie pomagało w budowaniu wartości i pozwoli na uniknięcie uzależnienia klubu od jedynie zewnętrznego finansowania.

Klub w naszym mocno piłkarskim kraju ma bowiem wielu interesariuszy. To oczywiście kibice, lokalne społeczności, to też same miasta i aspekt promocyjny. W sporcie oczywiście najłatwiejszą miarą sukcesu jest ten sportowy, liczony miejscem w tabeli. Są jednak też inne miary: marketingowa, budowania społeczności, rozwoju młodzieży, poziomu organizacji klubu. To też istotne wskaźniki.

Parę lat temu popularna była teza, że jak biznesmen zainwestował w klub, to patrząc głównie przez pryzmat atrakcyjnych gruntów w centrum miasta. Tak było we Wrocławiu, w stolicy z Polonią itd. A teraz właściciele klubów nie przychodzą robić deweloperki, tylko budować wartość?

Znaczna część ludzi wykładających w Polsce pieniądze na piłkę ma już za sobą sukces biznesowy, majątki, które starczą na dostatnie życie. Chcą jednak mieć też coś więcej, coś poza stanem konta.

Sądzę więc, że budowa klubu to taki projekt dodatkowy. Wartością jest tu nie zarobienie, ale zrobienie czegoś ważnego dla lokalnej społeczności. Poza Rakowem tak jest też choćby w Warcie Poznania. Mam wielki szacunek dla obu właścicieli tych klubów. Ale też dla kilku innych, których miałem okazję poznać.

Jakim samochodem pan jeździ?

Dwuletnim BMW.

Nie jest źle, bo słyszałem, że w firmie zawsze pana samochód był najgorszy na parkingu.

Przez parę lat chyba tak było, ale nigdy na to nie zwracałem uwagi. Dwa lata temu mój stary samochód już po prostu odmówił posłuszeństwa. Nigdy nie traktowałem jednak auta jako czegoś do pochwalenia się, zaimponowania. Dużo jeżdżę, ono musi mnie więc tylko przewieźć z punktu A do B.

Pytam, bo jednak samochód służy często do pochwalenia się, pokazania, że „mnie stać”. W pana wypadku to chyba tak nie działa, ale może dziś auto to za mało? I trzeba sobie udowodniać wartość, wygrywając mecze własnym klubem?

Może ja jestem specyficzny, ale w takiej rywalizacji nie uczestniczę. Mam nadzieję, że to nie jest jednak główny motyw.

Sprawia satysfakcję, jak się wygrywa z konkurentem...

Nie rywalizuję z Michałem Świerczewskim czy innymi biznesmenami. Oczywiście esencją sportu jest wygrywanie, ale nie traktuję tego jako pojedynku z kimś konkretnym.

Mówi pan o społeczności. Ale nie tak dawno temu w Widzewie mieliście przypadek pobicia piłkarzy na murawie stadionu. Jak przy takich zachowaniach można cokolwiek budować?

Jeden z piłkarzy został uderzony przez osobę, która po meczu wtargnęła na boisko. To był wypadek i psychologia tłumu wzięła górę. Nie powinno się tak zdarzyć. W piłce jest bardzo cienka granica między miłością a nienawiścią. Kluby mają fanatycznych kibiców.

**Prezes Widzewa Łódź:**

Razem Tworzymy Społeczność

Jego auto, dopóki nie rozsypało się kompletnie, było najgorsze w całej firmie. Nie ściga się na błyskotki, chce budować wartość. Tomasz Stamirowski przyznaje, że w piłce problemem jest pokolenie Z.

Kibiców czy kiboli?

Ja bym powiedział kibiców. Kibole to inna grupa. Nie będę mówił, że takich osób przy dużych klubach nie ma. Większość to jednak po prostu zaangażowani kibice. Sport to emocje, musi być zaangażowanie – ze wszystkimi plusami i minusami. To lepsze niż obojętność.

Czym innym zaangażowanie, czym innym bicie piłkarzy. Mówi pan o budowie klubu społecznego, zastanawiam się więc, jak chcecie sprawić, by ta społeczność nie akceptowała takich zachowań.

To było naganne, traktuję tamto zdarzenie jako incydent. Akceptacji nie ma i nie będzie, ale przy dużych emocjach w sporcie niestety takie wypadki się zdarzają. Tego nie da się wyeliminować, bo tak duże są poziomy ekscytacji, napięcia. Należy pilnować, by takich zachowań było jak najmniej, choć pamiętajmy, że przy 17 tysiącach widzów nie da się wszystkiego kontrolować. Możemy jako klub promować pewne wzorce i zachowania. I skoro od 6 lat mamy jako jedyni w Polsce wypełniony stadion, z dużą liczbą kobiet i dzieci, to chyba świadczy o sukcesie?

* **RTS** – oryginalna nazwa łódzkiego klubu to Robotnicze Towarzystwo Sportowe Widzew



To ryzyko, które wchodząc do Widzewa, pan zagospodarował? Rozmawiał pan z kibicami o postawieniu granicy?

Kibice na całym świecie nie działają nakazowo, tego nie da się „zarządzić”. Nie wkraczam w to, jak prowadzić doping, co mają robić kibice.

Tylko czy w takim wypadku to pana klub, czy kibiców?

Właścicielem jestem ja, ale klub to pojęcie szersze. Ja odpowiadam za długoterminowy kierunek rozwoju, wartości, którymi ma się kierować, i jego kulturę zachowań. Dbam o finanse i dobór osób zarządzających. Dla kibica najczęściej liczy się bieżący wynik sportowy, miejsce w tabeli. Musimy spotkać się gdzieś pomiędzy, wzajemnie respektować. Nie ma piłki bez kibiców, bez sensu jest grać przy pustych trybunach. Też jestem kibicem i nie mam problemu, by jak najwięcej osób mówiło o Widzewie: „mój klub”.

Kibic chce przede wszystkim wspierać drużynę, by wygrywała. I nasi kibice robią to fantastycznie, jesteśmy jednym z nielicznych miejsc w kraju, gdzie doping i śpiewy płyną z każdej trybuny. Nie ma też niczego złego w tym, że tak wiele osób śledzi i komentuje, co dzieje się w klubie,

Zależy mi też na budowaniu klubu opartego na wartościach, na poszanowaniu tradycji, na widzewskim charakterze: waleczności, walce do końca, stawianiu czoła przeciwnościom i na ambicji. Nie możemy żyć tylko historią, musimy dążyć do powrotu na szczyt. Sądzę, że to mnie z kibicami zawsze będzie łączyć.

W świecie agentów piłkarskich, piłkarzy zmieniających kluby jak rękawiczki, olbrzymich pieniędzy krążących w piłce można jeszcze zbudować coś takiego?

Może jestem naiwny, ale wierzę, że tak.

Trwają teraz dyskusje o pokoleniu Z, któremu ma nie zależeć na succe-

sach, które nie przywiązuje takiej roli do pracy jak wcześniejsze, jest mniej chętne do poświęceń. W piłce też to widać?

Mówimy o pokoleniu, więc nie ma wyłączeń dla wybranych grup. Wśród piłkarzy można i takie zachowania dostrzec, nie da się tego uniknąć. Widać to bardzo mocno też przez pryzmat mediów społecznościowych i tego, jak w nich piłkarze się prezentują.

Z drugiej strony, kto nie był blisko piłki, ten nigdy nie zrozumie, jak to wygląda od wewnątrz. Piłkarz po przegranym meczu często czuje się – i tak jest traktowany – jak najgorszy na świecie, by tydzień później, po wygranej, być ubóstwianym i czuć się królem. Takich emocji nie ma nigdzie indziej.

Pokolenie Z się tu odnajduje?

Musi. Na pewno pieniądze dużo zmieniają. One idą w stronę coraz młodszych, i to zmienia rzeczywistość. Kiedyś trzeba było duże zarobki wywalczyć, odrobić staże, zasłużyć. Dziś coraz młodszy zarabiają coraz więcej.

Byłem niedawno na branżowym spotkaniu TransferRoom. Było tam 360 osób z różnych klubów. Pokazano nam statystyki, z których jasno wynika, że najwięcej transferów piłkarzy dokonywanych jest nie jak kiedyś w wieku 25-26 lat, ale średnia przesunęła się w stronę 21-23 lat. Szuka się młodszych, kluby chcą kupować 17-letnie talenty. A za tym idą pieniądze.

A do tego szefowie, czyli trenerzy, mają raczej inne bagaże doświadczeń...

Oni też muszą rozumieć, że młodzi mają inne wartości. Trzeba więc do nich częściowo się dostosować. Styl z wojska, czyli nakazowo-rozdzielczy, przestał działać. Dobry trener musi umieć docierać do różnych charakterów i różnych pokoleń. Musi to wyważyć: czasami potrzebny jest krótki przekaz, a czasem warto odpuścić.

Są piłkarze, których jest pan w stanie przekonać do Widzewa ze względu na atmosferę na stadionie, społeczność wokół klubu, na wartości, o których pan mówi?

Kryterium finansowe jest dominujące, zwłaszcza dla doświadczonych graczy. Nasze walory nie będą tu więc miały wielkiego znaczenia. Niewiele będzie graczy, których przekonamy wspianymi kibicami, jeśli oferta finansowa odbiega od innych. Taka smutna prawda.

Rynek piłkarski jest specyficzny: jeśli jest dobry gracz, wszyscy szybko wiedzą, ile zarabia. Jeśli za mało, błyskawicznie znajdują się kluby chętne na takiego zawodnika, a agenci piłkarscy są z natury zainteresowani kolejnymi transferami.

Pan dla idei przyszedł do klubu. Wśród piłkarzy takich osób nie ma?

Nie mówię, że nie ma. Są. U nas jest choćby Bartek Pawłowski, który znacznie więcej zarabiał w Śląsku Wrocław. Wołał jednak wrócić do Łodzi, bo traktuje nas jako „swój klub”. Piłkarze mają stosunkowo mało czasu na zarobienie pieniędzy – kilkanaście lat. Starają się więc maksymalnie swój czas wykorzystać, by zarobić na piłkarską emeryturę. I trzeba to rozumieć. Jeśli jednak mają do wyboru zarobki X u nas i podobne w innym, mniejszym klubie, bez tej otoczki i sportowych wyzwań, mamy atuty, by ich przyciągnąć.

Powszechna opinia jest taka, że piłkarze w Polsce zarabiają za dużo.

O każdej branży można tak powiedzieć – bankierzy też za dużo zarabiają, dziennikarze również. To taka polska specyfika. Kluczowe jest jednak, że ktoś takie pieniądze wyklada. Czy to wina piłkarza, że je bierze?

Dużym problemem w piłce są jednak nieracjonalności i relacja wynagrodzeń

■
Ktoś, kto chce oceniać, ile wydaję na Widzew, niech postara się zrozumieć, że te pieniądze to dla mnie inwestycja w coś więcej niż piłkarze. To budowanie społeczności, której jestem częścią

do wyników klubów ponoszących duże straty. Nie jest normalne, że np. w Polsce tylko cztery kluby (w tym Widzew) na 18 dostało licencje na przyszły sezon bez nadzoru finansowego, a strata roczna netto klubów z ostatnich zaudytowanych sprawozdań przekracza 140 mln.

Trudno w takich warunkach np. inwestować w rozwój akademii, co nie przynosi od razu efektów. Inną sprawą jest sam poziom ofert dla piłkarskich gwiazd.

Mówię tu np. o ofertach dla czołowych graczy w kontekście gry na Półwyspie Arabskim. Tu nie ma racjonalności związanej z samym wynikiem sportowym. Piłkę czeka pewnie dyskusja o tzw. salary cap, pułapie wynagrodzeń, znanym chociażby z NBA. Są już przygotowane do wdrożenia propozycje regulacji dotyczących wynagrodzenia agentów piłkarskich. Ma to być 3-5 proc. To sprawi, że więcej pieniędzy zostanie w klubach.

W Widzewie pana coś zaskoczyło?

W samym Widzewie nie, przed zainwestowaniem miałem okazję dobrze poznać, jak działa. Patrząc na kluby, zaskoczyło mnie podejście do liczenia dostępnych pieniędzy, wynik sportowy często przesłania wszystko inne. Zarządzający klubami mają problemy z prawidłowym oszacowaniem zasobów, wpływów w relacji do kosztów.

Wraz z rozpoczęciem sezonu jest duża niepewność, jakie środki wpłyną. Trudno je oszacować, bo zmiennych jest za dużo: ilu kibiców przyjdzie na stadion, ile dostaniemy za miejsce w tabeli, kogo uda się sprzedać, kogo trzeba będzie kupić itp. Nie jest to jednak niemożliwe.

W Polsce też mamy takie nieracjonalne pomysły. Miejskie zoo we Wrocławiu „zasponsorowało klub” kwotą kilku milionów złotych. To przykład już ekstremalny, ale wiele miast

■
Manchester United też został wykupiony z pomysłem, by była to po prostu dobrze prosperująca firma. I dziś ma te 4-5 mld euro wartości. Największe kluby, także w Polsce, są unikalnymi aktywami

Tomasz Stamirowski

• Od lat związany jest z funduszami inwestycyjnymi. Jeszcze w latach 90. rozwijał fundusze w ramach banku Pekao. Od 20 lat działa na własny rachunek w ramach funduszu inwestycyjnego Avallon, z łącznym zainwestowanym kapitałem przekraczającym miliard złotych. Stamirowski szuka ciekawych firm, kupuje je, doinwestowuje i sprzedaje z zyskiem. Na liście przejęć ma takie firmy jak Velvet Care, Good Food, Wosana, Organic Farma Zdrowia czy Clovin. Od dwóch lat jest właścicielem Widzewa Łódź. Prywatnie kolekcjonuje akcje dawnych łódzkich firm. ●

wyklada pieniądze samorządowe na piłkarzy.

Nie chcę tego oceniać, ale angażowanie miejskiego zoo na takich poziomach nie przysłużyło się ani wrocławskiemu klubowi, ani ogólnie idei sponsoringu klubów. Na pewno jednak kluby mają wpływ na promocję miasta.

Często ekwiwalent reklamowy dla miasta jest ogromny. Wynosi dla najbardziej medialnych klubów co najmniej 30-40 mln zł.

Dostał pan od Łodzi 40 mln zł?

Nie dostałem.

To pan zapłacił kilkadziesiąt tysięcy za łóżę, chcąc ją wykupić od miasta, które jest właścicielem stadionu. Zapłaciłem, bo chciałem przeciąć konflikt o nią, niesłużący obu stronom. Szczerze? Bolał mnie pewne kwestie z tym związane, bo rzeczywiście w ekstraklasie rywalizujemy z klubami, które dostają znacznie więcej niż my.

Ja muszę liczyć każdą złotówkę, w innych klubach finansowanych przez samorząd nie wiem, czy jest taka racjonalność, bo poziomy strat są bardzo duże i pokrywane na końcu ze środków miejskich przez dokapitalizowania. A to napędza wydatki wszystkich klubów na wynagrodzenia piłkarzy, bo nikt nie chce spaść z ekstraklasy.

Żeby mnie dobrze zrozumiano: sport jest świetnym narzędziem do promocji, także miast. Ważne jednak, by nie tworzyć patologii związanych często z brakiem przejrzystości czy sposobem wydawania środków. Czasami lepiej dać te pieniądze na infrastrukturę, akademie piłkarskie, na trenerów do szkółek dla dzieciaków, na budowanie złożonej piramidy, jaką jest klub.

Są jeszcze spółki skarbu państwa, które wykladają środki na niektóre kluby, takie jak Wisła Płock, Zagłębie Lubin czy Stal Mielec. Sama ekstraklasa też objęta jest patronatem. To racjonalnie wydawane pieniądze?

Nie wiem, trudno mi innych oceniać. Gdy analizowałem na początku sezonu klubowy budżet, wychodziło mi, że u nas 93 proc. to środki prywatne.

Nie będę dyskutował z samym faktem, że państwowe firmy wydają pieniądze na marketing sportowy. W tym niczego złego nie ma. Chodzi bardziej o zasady wydawania tych pieniędzy. Jedynie, co mogę powiedzieć, to to, że na niektórych patrzę z zazdrością (*śmiech*).

Problem w tym, że te pieniądze nie przekładają się na wyniki sportowe. W klasyfikacji europejskiej nasza Ekstraklasa jest na 28. miejscu.

To się będzie zmieniać. Jesteśmy szóstą gospodarką w Europie, naturalne więc, że te coraz większe pieniądze z czasem będą przekładać się na coraz lepsze wyniki piłkarskie. Mamy już infrastrukturę, większość klubów ma świetne stadiony. Teraz zaczynamy budowę akademii piłkarskich. Swoje z prawdziwego zdarzenia mają już Legia i Lech, także kilka innych klubów. Tu będę dwoma rękami za wsparciem państwa, bo kluby nie są w stanie udźwignąć ciężaru budowy, a potem funkcjonowania akademii. Kluczem jest jednak racjonalność. Prywatne pieniądze w sporcie ją dają. Liczę, że będzie ich coraz więcej. ●

t”. wiedzi

bo nierzetelny dokument lub nierzetelne, pi-semne oświadczenie dotyczące okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania kredytu, wówczas w terminie 45 dni od dnia uprawomocnienia się wyroku będzie musiał zwrócić otrzymane wsparcie wraz z odsetkami ustawowymi naliczanymi dla kwoty każdej z tych dopłat od dnia spłaty raty, którą obejmowała dana dopłata.

Dopłaty przypadną też, jeśli w terminie 24 miesięcy od dnia zgłoszenia zakończenia budowy domu jednorodzinnego, nabycia prawa własności lokalu mieszkalnego albo domu jednorodzinnego lub nabycia spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego albo domu jednorodzinnego nie rozpocznie się prowadzenia gospodarstwa domowego – innymi słowy nie zamieszka się w kupionej nieruchomości. Dopłaty do rat wygasają z ostatnim dniem miesiąca następującego po miesiącu, w którym nastąpił upływ tego terminu, a kwoty udzielonych po tym dniu dopłat podlegają zwrotowi do Rządowego Funduszu Mieszkaniowego wraz z odsetkami.

Dopłaty traci się także, gdy zdecyduje się na sprzedaż kupionego w ramach programu domu lub mieszkania, chyba że dokona się zbycia na rzecz drugiego z kredytobiorców. Utracić dopłaty można także, nabywając prawo własności innego lokalu mieszkalnego albo domu jednorodzinnego, chyba że nabycie nieruchomości nastąpiło w drodze dziedziczenia. Wsparcie można też utracić, gdy wynajmie się nabytą nieruchomość lub zaprzestanie, na okres co najmniej 12 miesięcy, prowadzenia gospodarstwa domowego.

Mieszkanie zakupione z pomocą programu można wynająć?

Ministerstwo Rozwoju i Technologii przypomina, że rozwiązania określone w programie skierowane są do osób, które zamierzają nabyć lokal mieszkalny lub dom jednorodzinny albo przeprowadzić jego budowę celem zaspokojenia własnej potrzeby mieszkaniowej.

W przypadku wynajęcia mieszkania w okresie przysługiwania dopłat do rat kredytu 2 proc. dopłaty wygasają z ostatnim dniem miesiąca wystąpienia tego zdarzenia, a kwoty uzyskanych po tym dniu dopłat podlegają zwrotowi do Rządowego Funduszu Mieszkaniowego. Projekt ustawy nie wprowadza natomiast nakazu zwrotu wypłaconych już dopłat do rat kredytu po okresie ich przysługiwania (po upływie 10 lat), a tym samym decyzyja o wynajmie mieszkania będzie należała do kredytobiorcy.

Co w przypadku osób, które posiadają nieruchomość za granicą?

Takie osoby będą mogły nabyć nieruchomość w ramach kredytu 2 procent. Państwo nie dysponuje narzędziami, które mogłyby skutecznie sprawdzić fakt posiadania nieruchomości poza granicami kraju.

Jak szybko trzeba się wprowadzić do nieruchomości kupionej w ramach programu?

Kredytobiorca powinien wprowadzić się do nieruchomości w terminie 24 miesięcy od dnia:

- zgłoszenia zakończenia budowy domu jednorodzinnego;
- nabycia prawa własności lokalu mieszkalnego albo domu jednorodzinnego;
- nabycia spółdzielczego prawa dotyczącego lokalu mieszkalnego albo domu jednorodzinnego.

W przeciwnym wypadku utraci prawo do dopłat do rat kredytu. ●

Polska nową Hiszpanią

– Pod pewnymi – bardzo ważnymi dla nas – względami Polska jest bardziej nowoczesna niż Zachód – mówi Valery Gaucherand, szef L’Oréal na Polskę i kraje bałtyckie. Jego zdaniem konsument jest bardziej wybredny, chce dostać określone wartości i określone działanie w produkcie, który kupuje.

ROZMOWA Z
VALERYM GAUCHERANDEM
szefem L’Oréal na Polskę
i kraje bałtyckie

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Jak się czuje w kryzysie wielka kosmetyczna firma, sprzedająca w znacznej części produkty luksusowe?

VALERY GAUCHERAND: Może panią zaskoczę, ale rynek kosmetyczny jest na kryzysy odporny.

Dlaczego?

To fenomen, który obserwowaliśmy już przy poprzednich kryzysach. Nadeszły gorsze czasy, ludzie czują trudności, mają mniej pieniędzy, ale uważają, że należy im się jakaś rekompensata. A kosmetyki uznawane są za coś przyjemnego, coś, czego po prostu potrzebujemy, by czuć, że sytuacja jest pod kontrolą. Chcemy tego małego luksusu, zbytku.

I jak to wygląda w liczbach?

Nasze światowe przychody w I kwartale wzrosły o 14,6 proc. W Europie o 16,6 proc. O polskim rynku mogę powiedzieć tyle, że dynamika jest podobna, a sprzedaż rośnie zarówno wartościowo, jak i w ujęciu sztuk produktów. A to nie jest historia, którą możemy opowiedzieć na każdym z rynków. Uważamy więc, że rynek kosmetyków w Polsce jest bardzo silny. Wiemy oczywiście, że pomógł napływ uchodźców z Ukrainy.

Ale ceny rosną, wy też pewnie nie uciekacie od podwyżek.

Mamy 26 marek, setki produktów na kilku poziomach cenowych. Budując strategię cenową, bierzemy je wszystkie pod uwagę. I zdajemy sobie sprawę, że są takie produkty, dla których wrażliwość cenowa konsumentów jest większa, i takie, których przystępność powinna być zapewniona, nawet w trudnych czasach.

Produkty luksusowe sprzedają się pewnie jeszcze lepiej niż kosmetyki ogółem?

To prawda. Dynamika jest o połowę wyższa niż dla ogółu kosmetyków – 23 proc. wzrostu wobec 15 proc. Ale naszym zdaniem to nie świadczy tylko o tym, że majątnym osobom dobrze się żyje. Weźmy choćby pod uwagę, że społeczeństwo starzeje się. Używa więc coraz bardziej zaawansowanych produktów, więcej typów produktów stawia na półce i ma coraz dłuższą rutynę, czyli sposób, w jaki stosuje kosmetyki.

Jednocześnie społeczeństwo w Polsce różni się od zachodniego. Aż 53 proc. populacji ma mniej niż 39 lat, a to znacznie więcej niż w Europie – tam jest to tylko 35 proc. Mamy więc młodsze społeczeństwo, które ma coraz większą siłę nabywczą, a pokolenie Z ma też relatywnie większą siłę nabywczą niż w innych krajach. Następuje więc naturalna tzw. premiumizacja. Co to oznacza? Rynek jest bardziej wyrafinowany. No i na koniec Polska ma 115 tys. osób, których majątek jest wart więcej niż milion euro. To wielka liczba, porównując z sąsiadami.

Polska jest bardzo obiecującym i dynamicznym rynkiem. Także z powodu demografii i wyników gospodarczych.

Patrzmy na wyniki PKB na głowę mieszkańca – okazuje się, że Polska ma mniej więcej połowę tego, co Hiszpania, ale pod względem parytetu siły nabywczej jest już prawie na poziomie Hiszpanii.

Gdzie zaczyna się luksus w Polsce? Nie każda marka uważana tu za luksusową jest taką za granicą.

Odpowiedź nie jest taka łatwa. Defi-

nicja luksusu bardzo się zmienia. Z naszych badań wynika, że konsumenci widzą luksus w produktach spersonalizowanych. Takich, które bardzo detalicznie odpowiadają na potrzeby skóry czy ciała – a to oznacza, że te potrzeby trzeba dokładnie poznać – albo takich, które są unikalne, przygotowane tylko dla nas. Już mamy narzędzia, które pozwalają tak spersonalizować produkt, na przykład zmieszać krem odpowiedni dla konkretnej osoby.

Im bardziej dany produkt jest dopasowany do moich potrzeb, do mnie, tym mniej prawdopodobne, że będę kupować jakieś inne. Uważamy, że konsumenci będą doceniać produkty dokładnie dopasowane do potrzeb, zaprojektowane na ich osobiste doświadczenia. To wielki trend na całym świecie.

Po drugie luksus to dziś ekologia. Konsumenci chcą, by ich kosmetyki nie szkodziły planecie, były wolne od cierpienia zwierząt bądź by można było wielokrotnie napelnić to samo opakowanie.

Wierzymy, że polski rynek ma w przyszłości gigantyczne perspektywy wzrostu i uważamy, że razem z tureckim jest jednym z dwóch tygrysów europejskich. Mówimy, że Polska będzie nową Hiszpanią.

Rośniemy, bo to wzrost z niższego niż Zachód poziomu.

Nie tylko o to chodzi. Polska jest pod pewnymi – bardzo ważnymi dla nas – względami bardziej nowoczesna niż Zachód. To drugi rynek w Europie, jeśli chodzi o płatności zegarkami. Pierwszy, biorąc pod uwagę ekosystem start-upowy (ponad 6 tys.). Największa liczba tzw. jednorożców w regionie, jak np. Allegro, InPost, Booksy, DocPlanner, Live Chat, Brainly, CD Projekt czy Modivo. Największa liczba automatów paczkowych na mieszkańca, świetna logistyka.

Tyle czynników świadczy o tym, że digitalizacja to wielka siła Polski i będzie ona źródłem wzrostu.

Gdy zaczynałem pracę w L’Oréal, była to firma kosmetyczna, dziś myślę raczej, że to firma technologiczna. Każdego roku dostajemy kilka nagród na największych targach technologicznych CES w Las Vegas! W tym roku zaprezentowaliśmy Haptę, aplikator dla ludzi z upośledzoną sprawnością rąk. Wygodnie się go trzyma i można umalować usta, nawet gdy dłonie są przykurczone czy lekko sparaliżowane.

Osobom z niepełnosprawnościami często odbiera się prawo do bycia pięknym, do myślenia o swojej urodzie. To niesprawiedliwe.

L’Oréal zamierza inwestować w Polskę?

Od 25 lat mamy tu fabrykę, która jest jedną z największych na świecie. Dziś produkuje 1 mln sztuk kosmetyków dziennie. Chcemy tę produkcję zwiększyć do 1,5 mln dziennie, czyli o 50 proc., do 2025 r.

Inwestycja związana z przeniesieniem produkcji dezodorantów roll-on (to 70-80 mln sztuk rocznie) wyniesie około 7-8 milionów euro w ciągu trzech lat.

Robiąc to, będziemy dbać o równowagę ekologiczną. Przy okazji: od 2005 r. produkcja wzrosła dwuipółkrotnie, a emisje spadły o 48 proc., zużycie wody o 49 proc., produkcja odpadów o 46 proc. Zainstalowaliśmy stację recyklingu wody, będziemy fabryką o obiegu zamkniętym już w przyszłym roku. Będziemy używać w 100 proc. energii odnawialnej do 2025 r. ●

Wierzymy, że polski rynek ma w przyszłości gigantyczne perspektywy wzrostu i uważamy, że razem z tureckim jest jednym z dwóch tygrysów europejskich. Mówimy, że Polska będzie nową Hiszpanią

VALERY GAUCHERAND
szef L’Oréal na Polskę i kraje bałtyckie

Wakacyjna praca nie dla każdego

„Cześć, szukam wakacyjnej pracy” – napisałam na jednej z facebookowych grup, na której młode osoby szukają pracy w czasie wolnym od zajęć. Sekskamerki to pierwsza oferta, jaką dostałam.

Kasia Bielecka

„Zarobki od 10 tys. w górę. Zapewniamy zakwaterowanie w 5-gwiazdkowym hotelu. I tak, to jest na rękę. Chodzi o nagrywanie filmików” – taką odpowiedź otrzymałam od Martyny. Na zdjęciu profilowym wydaje się miłą, ładną, młodą dziewczyną. To raczej nie było fake’owe konto.

„Jakie to filmiki?” – dopytałam, chociaż spodziewałam się już odpowiedzi.

„Głównie amatorskie nagrania w wiadomej tematyce” – odpisała mi Martyna. Po tym, gdy nie odpowiedziałam na powyższą propozycję, dziewczyna mnie zablokowała. Kontakt się urwał.

To jednak był dopiero początek moich poszukiwań wakacyjnej pracy.

OD PRACY NA KAMERKACH PO ZBIERANIE TRUSKAWEK

Skończył się rok szkolny i akademicki, w związku z czym wiele młodych osób szuka wakacyjnej pracy. Dla części z nich, zwłaszcza tych uczących się jeszcze w szkołach, to pierwsze kroki na rynku pracy.

– Wakacje to czas, w którym łatwiej paść ofiarą nieuczciwych przedsiębiorców, niskim kosztem chcących pozyskać dodatkowe ręce do pracy – ostrzega Aleksandra Ługowska z Okręgowego Inspektoratu Pracy. – Młodzi ludzie, którzy dopiero wchodzą na rynek pracy i nie nabyli jeszcze doświadczenia, mogą łatwo stać się ofiarą takich działań.

A „ręk do pracy” – patrząc na dostępne w internecie ogłoszenia – potrzeba naprawdę sporo. Wpisanie w wyszukiwarkę hasła „praca wakacyjna 2023” wygenerowało mnóstwo ofert. Wydaje się, że przy takiej mnogości każdy znajdzie coś dla siebie. Pracodawcy kuszą zarobkami, które – pomijając nawet zaproponowaną mi początkowo intratną pracę w seksbiznesie – oscylują niekiedy sporo powyżej minimalnej krajowej. Często to też zajęcia poza granicami.

Przykładowo: jeśli wybierzemy się na zbiory owoców czy warzyw np. do Niemiec, za godzinę pracy zgodnie z przepisami otrzymamy minimum 12 euro. W przeliczeniu to ponad 53 zł, czyli prawie 2,5 razy więcej, niż zarobiliśmy w tym czasie w Polsce.

Na zagranicznych zbiorach jednak możliwości wakacyjnej pracy się nie kończą. Jeśli wierzyć ogłoszeniom, na rodzimym rynku pracy można dostać równie satysfakcjonujące oferty. Za pracę w nadmorskim sklepie odzieżowym można otrzymać nawet 7 tys. zł brutto. Do tego pracodawca gwarantuje darmowe zakwaterowanie. Gdybym zdecydowała się na sprzedawanie popcornu na polskiej plaży, mogłabym otrzymywać od 6 do nawet 12 tys. zł brutto.

Problem w tym, że po bliższym przyjrzeniu się większość tych ofert okazuje się, delikatnie mówiąc, lekko naciągana.

Są jak budka z lodami we Władysławowie. Z zewnątrz kusi, ale gdyby wejść do środka

i zobaczyć, w jakich warunkach przygotowywane są desery, większość z nas pewnie straciłaby apetyt.

PRACA W BUDCE Z GOFRAMI

Są wakacyjnym przysmakiem turystów, a dla osób pracujących w tzw. gastro – często niezbyt miłym wspomnieniem. Mowa tu oczywiście o budkach, w których sprzedawane są gofry, lody i różnego rodzaju słodycze. – Nigdy więcej takiej pracy – mówi mi Kasia, kiedy pytam ją o zeszłoroczne doświadczenie w punkcie gastronomicznym na kółkach.

Umowy o pracę oczywiście nie otrzymała, mimo że zgodnie z prawem powinna. Zobowiązała się bowiem do wykonywania określonego zadania w określonym miejscu i czasie, a wszystko to odbywało się pod kierownictwem pracodawcy. Dziewczyna, jak zresztą większość osób pracujących w gastronomii, nie tylko sezonowo, dostała jednak umowę-zlecenie.

– W porównaniu z historiami moich znajomych to nie była zła praca. Zapłacili minimalną krajową, kierowniczka była w porządku i nikt mnie nie oszukał. Ale jednak już więcej nie zdecydowałabym się na taką pracę, bo to było około dziesięciu godzin dziennie, cztery razy w tygodniu stania na nogach – bo nie było tam krzesła – i ciągłego robienia tych gofrów i lodów. Po tamtych „wakacjach” to ja już marzyłam tylko o powrocie do szkoły – opowiada licealistka.

Po chwili dodaje:

– Jedyne, do czego mogłabym się przyczepić, to że oszczędnie ta kierowniczka podchodziła do wydatków na środki czystości... Jakies swoje płyny i ścierki musiałam przynieść, bo nie było tam za czysto.

„GOORĄCA KUKUURYDZA!”

Jeśli wierzyć ogłoszeniom, nawet wykonując pozornie nieskomplikowane prace – takie jak sprzedaż kukurydzy na plaży – można zarobić od 6 do nawet 12 tys. zł miesięcznie.

Już podczas pierwszej rozmowy z „organizatorami” (nie pracodawcą) tego typu wyjazdów okazało się jednak, że wspomniane 12 tys. to kwota niemal mityczna, praca przewidziana jest na sześć dni w tygodniu po osiem godzin (ale można też pracować codziennie), a wzmianki o umowie brak.

– My zawsze się dogadujemy na miejscu – usłyszałam w odpowiedzi na pytanie o rodzaj umowy. W dodatku tego rodzaju pracę można podjąć już od 15. roku życia. Przypomnijmy jednak, że polskie prawo zezwala na zatrudnianie osób od 16. roku życia, i to do „prac lekkich”. Ta natomiast, wbrew temu, że organizatorzy reklamują ją jako „idealną pracę dla chcących spędzić wakacje nad morzem”, bynajmniej nie jest urlopem.

Jak opowiada Dominik, który całe zeszłe wakacje przepracował w ten sposób w Re-



walu – po ośmiu godzinach chodzenia z lodówką w pełnym słońcu i krzyczenia w kółko na całe gardło: „Goorąca kukuurydza!”, już na żadne, nawet najpiękniejsze zachody słońca nie miał ochoty.

– Zarobiłem, jasne, ale to nie jest tak, jak mówią w ogłoszeniach. Podają, że można zarobić nawet 400 zł dziennie, ale w gorszy dzień to wychodziło tylko trochę więcej niż minimalna. Jak była gorsza pogoda albo trafił się gorszy rejon, to czasem nawet mniej. To jest właśnie najgorsze, że nie masz stałej kwoty, tylko liczysz na to, że ktoś w końcu kupi te orzeszki – wspomina chłopak.

Wszystko przez to, że Dominik podpisał tzw. umowę prowizyjną. – W systemie prowizyjnym wynagrodzenie jest uzależnione od dwóch czynników, tj. ilości oraz jakości wykonanej pracy. Stanowi zwykle określony procent np. od sprzedaży czy zysku – tłumaczy Aleksandra Ługowska z Okręgowego Inspektoratu Pracy. Pracodawca może wobec tego wypłacić mniej niż minimalną stawkę godzinową. Będzie to możliwe, jeśli po pierwsze – podpisaliśmy umowę cywilnoprawną, a po drugie – znajdzie się w niej zapis, że to zleceniobiorca sam decyduje o miejscu i czasie pracy. Wtedy stawka minimalna nie obowiązuje i pracodawca zgodnie z prawem może zapłacić mniej.

– Dlatego tak ważne jest, aby uważnie czytać umowy i być świadomym, na co tak naprawdę się zgadzamy – przypomina Ługowska.

DLA OSÓB Z UKRAINY?

Podczas przeglądania wakacyjnych ofert pracy zwróciłam uwagę na jeszcze jedną kwestię. Często, kiedy minimalna stawka godzinowa była niższa od minimalnej krajowej (co

już samo w sobie jest łamaniem prawa pracy), ogłoszenie oznakowane było... ukraińską flagą, co oznacza „zapraszamy pracowników z Ukrainy”.

Zadzwoiłam pod podane w ogłoszeniach numery. Najpierw pytałam o szczegóły zatrudnienia, udając, że chcę się zatrudnić, żeby pod koniec zapytać, czy pracodawca zdaje sobie sprawę, że kwota, którą zaproponował, jest niezgodna z prawem.

Odpowiedzi niestety nie usłyszałam, bo zaraz po zadaniu przeze mnie pytania pracodawca rzucił słuchawką.

MOŻE LEPIEJ WYJECHAĆ ZA GRANICĘ?

– Pojechałem do Niemiec na trzy miesiące, żeby zbierać truskawki. Znalazłem ofertę na stronie internetowej i zadzwoniłem. Powiedział, że wychodzi około 1800 euro na rękę za miesiąc, bo wtedy minimalna w Niemczech wynosiła trochę ponad 10 euro za godzinę. Potem okazało się, że są jeszcze dodatkowe opłaty. 15 euro za okropny obiad, 20 euro dziennie za nocleg. Ale jaki to był nocleg – poniżej godności po prostu. Materac w obdrapanym pokoju, daleko od pola w dodatku – opowiada mi Michał.

Zagraniczne zbiory to dla wielu osób szansa na duży i szybki zarobek. Stawki są w końcu dużo korzystniejsze niż te obowiązujące w Polsce. I choć w większości faktycznie okazują się dobrym zarobkiem, to często nie są takie, jak obiecują pracodawcy.

– Ja na zbiory jeżdżę co roku od trzech lat. Oplaca się, ale to, co piszą w ogłoszeniach, to ściema. Praca bardzo ciężka, od rana do wieczora. Teraz drugi rok jadę do sprawdzonej osoby do Holandii. Daje jeden posiłek za darmo i to nie jakieś paskudztwa. Do tego dwuosobowy pokój. Raz, jak pojechałem do Niemiec, był dramat. „Pokój” okazał się kłitką ze starymi pryczami, dzieloną z pięcioma innymi osobami. Do tego na miejscu okazało się, że jest jeszcze dużo dodatkowych opłat. Np. pamiętam, że za pranie trzeba było dużo płacić – opowiada z kolei dwudziestoletni Janek.

„DOBRZE, ŻE ZAPŁACILI”

Kiedy pytam moich rozmówców, dlaczego nigdzie nie zgłosili fatalnych warunków zakwaterowania, słyszę podobne odpowiedzi, które można by podsumować zdaniem: „I tak dobrze, że zapłacili”.



• **Mało który turysta zastanawia się, jak dużym wyzwaniem może być praca w budce z goframi**

FOT. MARTYNA NIEĆKO
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Niezgodność faktycznych warunków pracy z ofertą z ogłoszenia to zhora osób, które szukają zatrudnienia na wakacje. W większości podana jest wysoka kwota brutto, od której trzeba jeszcze odliczyć koszty zamieszkania, wyżywienia, czasem też transportu. I choć wydaje się, że osoby, które godzą się na taką propozycję i wyjeżdżają na sezonowe zajęcia mogą lepiej zapoznać się z ofertą, w rzeczywistości nie jest to proste.

– Wiedzialiśmy, że opłaty za noclegi i jedzenie zostaną odjęte od kwoty z ogłoszenia, ale nie przewidzialiśmy, że tak często będzie się zdarzało, że nie chcą wypłacać dniówki, kiedy np. zebrało się mniej niż inni albo mniej niż poprzedniego dnia. Mnie się już dwa razy zdarzyło, że dostałam połowę dniówki, bo przyniosłam 15 kg mniej czereśni – mówi Iwona, która na tegoroczne zbioru wyjechała zaraz po maturze.

JAK NIE DAĆ SIĘ OSZUKAĆ

– By uniknąć sytuacji, w której padamy ofiarą nieuczciwych przedsiębiorców, dobrze jest zwrócić uwagę na kilka aspektów – mówi przedstawicielka Okręgowego Inspektoratu Pracy. – Przede wszystkim należy dokładnie przyjrzeć się ogłoszeniu. Ważne jest m.in., żeby powierający pracę podał swoje pełne dane, a nie tylko numer kontaktowy czy adres e-mail. Warto też sprawdzić, czy dana oferta zawiera pełną informację, na czym praca ma polegać i jakie doświadczenie jest potrzebne. Nie ma jednak jasnych przepisów, które regulowałyby taki wymóg. Gdy zobaczymy ofertę pracy z bardzo atrakcyjnym wynagrodzeniem, ale ogłoszeniodawca podaje o sobie niewiele informacji i nie podał też żadnych wymagań dotyczących doświadczenia, powinna nam się w głowie zapalić czerwona lampka – przestrzega Ługowska.

I choć taki „alert” zapalił się pewnie większości osób, które zobaczyły zaproponowane przez tajemniczą Martynę 10 tys. netto, to w młodych ludziach, którzy dopiero wchodzi na rynek pracy, mogła ona początkowo nie wzbudzić podejrzeń. Nieznajomość przepisów prawa pracy, choć jest winą raczej słabej edukacji obywatelskiej niż samych młodych osób, niestety sprzyja wyzyskowi i nadużyciom. W związku z tym Państwowa Inspekcja Pracy od zeszłego roku wdraża program „Legitna praca”, czyli kampanię społeczną, w której uświadamia o prawach pracowniczych.

– Świadomość swoich praw jest jedną z najlepszych strategii, która chroni przed nadużyciami – podsumowuje Ługowska z OIP. ●

ChatGPT i jego porady

Często mówimy o dobrych przykładach, za rzadko o tych, kiedy się pomylił.

Maria Korcz

Dr Iga Rybicka i dr Paweł Niszczoła z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu przyjrzeni się, jak ChatGPT w darmowej wersji 3.5 radzi sobie z układaniem diet dla alergików. Ich badanie dostarcza pierwszych wniosków, jak (i czy) sztucznej inteligencji możemy używać w medycynie.

ROZMOWA Z
**DR IGA RYBICKĄ
I DR. PAWEŁ NISZCZOLĄ**
z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

MARIA KORCZ: Zapytałam ostatnio ChatGPT, co mogę zjeść na bezglutenowe śniadanie. Liczyłam, że pomoże mi urozmaicić jadłospis, ale... **podpowiedział mi 10 opcji podawania jajek. Bez polotu. Jak ChatGPT poradził sobie w roli dietetyka w państwa badaniu?**

DR IGA RYBICKA: Analizując diety z uwzględnieniem 14 klasyfikowanych alergenów, zauważyliśmy to, o czym pani wspomina. Jadłospisy ChataGPT są bardzo monotonne. Czasem zachowywał przesadnie daleko idącą ostrożność, mimo braku takiej konieczności, a innym razem popełniał błędy. W bardzo dużych ilościach proponował np. ryż. I o ile nie zawiera on alergenów, których chcieliśmy uniknąć, to spożywanie ponad 200 gramów ryżu dziennie, co ChatGPT sugerował, też nie jest wskazane. Te jadłospisy odbiegały od zaleceń dietetycznych, nawet jeśli w kontekście diet eliminacyjnych nie zawierały błędów.

Na śniadanie, które miało być bezglutenowe, ChatGPT zaproponował mi tosty. Co ciekawe, gdy zauważyłam, że zwykły chleb tostowy ma gluten, ChatGPT... przeprził.

DR IGA RYBICKA: Podobne spostrzeżenia pojawiają się w wielu badaniach. Jeśli dysponuje się pewną wiedzą, jest się w stanie pokierować ChatemGPT, ale problem zaczyna się, kiedy takiej wiedzy użytkownikowi brakuje. Mówimy teraz o dietach, ale Paweł bada rady finansowe generowane przez ChatGPT. I w ich przypadku działa to tak samo. Wystarczy weryfikować odpowiedzi ChataGPT, a on prędzej czy później dojdzie do prawidłowej konkluzji.

DR PAWEŁ NISZCZOLA: Z tym też jest pewien problem. Dużo częściej mówimy o dobrych przykładach, gdy ChatGPT okazał się pomocny. Mniejszy rozgłos mają przypadki, gdy się mylił, co wśród użytkowników może powodować fałszywe wrażenie, że algorytm ma zawsze rację. I to może nas sprowadzić na manowce. Choć powoli naukowcy zmierzają w kierunku stworzenia bazy, która agreguje wiedzę, z czym ChatGPT sobie radzi, a w jakich obszarach lepiej wobec niego stosować politykę ograniczonego zaufania. Ta wiedza jak na razie jest rozproszona w tekstach naukowych z poszczególnych dziedzin.

Przydałoby nam się jedno, zweryfikowane miejsce. Zwłaszcza że choćby od czasu naszych badań, w styczniu tego roku, już wiele się zmieniło. Wówczas poprosiłem ChatGPT o dietę z arsenikiem i bez problemu taką dostałem. Na śniadanie zaproponował mi jajecznicę z trucizną. Z drugiej strony, jeśli modele staną się bardziej ostrożne, okażą się też bardziej nudne. Nie będzie miało sensu sięgać tam po wiedzę, która i tak podsumowana zostanie ostrzeżeniem, że na dobrą sprawę powinienes skontaktować się z lekarzem.

Jakie wnioski płyną więc dla użytkowników ChataGPT z państwa badań?

DR IGA RYBICKA: Badaliśmy 56 jadłospisów, które były różnymi wariacjami diet eliminacyjnych, stworzonych na podstawie katalogu 14 alergenów. Dla czterech diet alergen, który miał zostać z diety wyłączony, w jadłospisie stworzonym przez ChatGPT się znalazł. Ogólnie rzecz biorąc, ChatGPT nie spisał się najgorzej, ale niestety błędy, które popełnił, dotyczyły uczulenia na orzechy, w przypadku którego kontakt z substancją może skończyć się tragicznie. I to jest dla nas potężny, czerwony wykrzyknik.

Czy to oznacza, że lepiej ChataGPT o porady dietetyczne i pokrewne im porady



DR IGA RYBICKA: Z badań, które czytałam, wynika, że odsetek błędów w dziedzinie dietetyki i medycyny waha się między 5 a 40 proc. Im bardziej wchodzimy w szczegóły, tym większe robią się kłopoty. Są badania, opublikowane ostatnio na łamach prestiżowego pisma Amerykańskiego Stowarzyszenia Diabetycznego, w których sprawdzano wiedzę ChataGPT o cukrzycy. Im bardziej dopytywano o szczegóły, tym częściej pojawiały się błędy. ChatGPT nie poradził sobie np. z pytaniem, co oznacza pojęcie pseudohiperglikemii. Ale powiedzmy sobie też szczerze, że na razie pogłębionych badań z prawdziwego zdarzenia o ChacieGPT jest jeszcze niewiele.

DR PAWEŁ NISZCZOLA: Z naszych innych badań dotyczących najbardziej podstawowej wiedzy finansowej wynikało natomiast, że ChatGPT kiepsko radzi sobie z matematyką, a to może przekładać się także na błędy w poradach medycznych. Być może w nowej

wersji jest już lepiej, ale warto i o tym pamiętać. Dla mnie to kolejny wykrzyknik. Tak jak i fakt, że ChatGPT, w przeciwieństwie do lekarza prowadzącego, nie zna naszych chorób towarzyszących, nie odczyta emocji i cech szczególnych, które też mogą mieć wpływ na diagnozę.

Jak daleko jesteśmy więc od tego, by sztuczna inteligencja zastąpiła lekarzy?

DR IGA RYBICKA: Bardzo daleko. Mogę wypowiadać się tylko o obszarze, który jest mi bliski, czyli formulowania diet. Trudno jest mi sobie wyobrazić układanie diety z użyciem ChataGPT. Ale to zależeć może od tego, w jaką stronę będzie się on rozwijał. Bardzo podobają mi się wnioski we wspomnianym badaniu wiedzy diabetycznej i ku nim bym się skłaniała: to narzędzie nie będzie wykorzystywane samodzielnie przez pacjenta, ale w przyszłości może służyć jako wsparcie w pracy dietetyka.

DR PAWEŁ NISZCZOLA: Ja skłaniałbym się ku zastosowaniu ChataGPT w medycynie w modelu hybrydowym, gdzie wykorzystamy go np. jako narzędzie do zbierania wywiadu i dopytywania o symptomy, ale na etapie stawiania diagnozy powinien wkraczać lekarz. Słynny problem z tymi modelami AI jest taki, że często są one nadmiernie pewne siebie. Nie przyznają, że nie wiedzą czegoś, ale z pełną pewnością, nawet przy zbyt skąpych danych, postawią diagnozę.

Jest też zjawisko psychologiczne: kiedy doradca człowieka jest pewny siebie, bardziej mu ufamy. I ta pewność w komunikatach ChataGPT może sprawiać, że stajemy się wobec tego, co nam podaje, bezkrytyczni. Na to również trzeba uważać.

Nie obawiają się państwo, że przeciążenie naszego systemu opieki zdrowotnej sprawia, iż ludzi będzie kusić korzystanie z ChataGPT w celu podratowania zdrowia i pewnego razu po prostu skończy się to źle?

DR IGA RYBICKA: Pewnie, że tak. Pamiętamy też, że nie wszystkie grupy wiekowe mają te same umiejętności korzystania z ChataGPT, a niektóre z nich, np. starsze pokolenia, być może nigdy nie będą z niego korzystać. Warto pamiętać, że dziś podstawowa wersja ChataGPT jest szeroko dostępna za darmo. Ale nie mamy pewności, że zawsze tak będzie, a wręcz przeciwnie, coraz więcej mówi się, że ten dostęp będzie ograniczany.

DR PAWEŁ NISZCZOLA: Problemem może być też brak pełnej wiedzy o poszczególnych wersjach ChataGPT, które mogą się od siebie istotnie różnić. To, że ktoś dostał od najnowszej wersji, za którą zapłacił, dobrą poradę medyczną, nie oznacza, że taką samą uzyska kto inny od wersji starszej, darmowej. I to należy podkreślać, by nikogo nie wprowadzać w błąd. A póki co mówi się o ChacieGPT jak o jednolitym narzędziu, podczas gdy wersji jest już kilka, mogą się znacząco różnić, nie wspominając o tym, że istnieją przecież podobne narzędzia pochodzące z innych niż OpenAI źródeł.

Postęp szeroko dostępnej technologii, która nas diagnozuje, może też paradoksalnie medycynie utrudniać zadanie. Jakiś czas temu głośna była sprawa mężczyzny, który upierał się, że ma zawał, bo tak pokazywał mu Apple Watch. I na nic zdawały się tłumaczenia lekarzy, że zegarek jest w błędzie, a z mężczyzną jest wszystko w porządku. ●

Spis powszechny

Jesteśmy niepoliczalni

Od spisu powszechnego minęły prawie dwa lata, a wciąż nie opublikowano wszystkich wyników. Eksperci wskazują na ułomność danych – faktyczna liczba mieszkańców wpływa na budżety samorządów i liczbę mandatów w okręgach wyborczych.

Danuta Pawłowska

„Czy wiemy, ile nas jest?” to tytuł opublikowanego właśnie raportu przygotowanego przez ekspertów z Fundacji Batorego i Unii Metropolii Polskich. Pytanie niby jest proste, ale odpowiedzi mamy kilka.

GUS ogłosił, że według danych w spisie powszechnym w Polsce jest 38 mln mieszkańców – według definicji krajowej. Co to oznacza, wyjaśnimy niżej. Ale jeśli odejmiemy Polaków, którzy (również według spisu) są czasowo na emigracji, to jest nas o 1,4 mln mniej, czyli 36,6 mln. Ale to nie wszystko.

Liczba mieszkańców liczona zgodnie z GUS-owską definicją krajową to nie tylko Polacy mieszkający w Polsce, lecz także osoby, które wyjechały z kraju i zachowały stały meldunek, nie dolicza natomiast imigrantów czasowo przebywających w Polsce. Tych już w okresie spisu (datą referencyjną był 31 marca 2021 r.) mieliśmy co najmniej kilkaset tysięcy, a licząc tylko tych odprowadzających składki, było to 700 tys. osób. Spis nie uwzględnił oczywiście mieszkańców Ukrainy, którzy przyjechali do nas po 24 lutego 2022 r.

W raporcie autorzy podkreślają, że samorządom najbardziej zależy na właściwym, odpowiadającym rzeczywistości zliczeniu ludności. Bo w przypadku różnicy między liczbą osób zameldowanych na danym terenie a faktycznie tam mieszkających urzędnicy mogą mieć kłopoty przy budżetowaniu pieniędzy na usługi publiczne i na wykonywanie obowiązków nałożonych na nich ustawami lub rozporządzeniami.

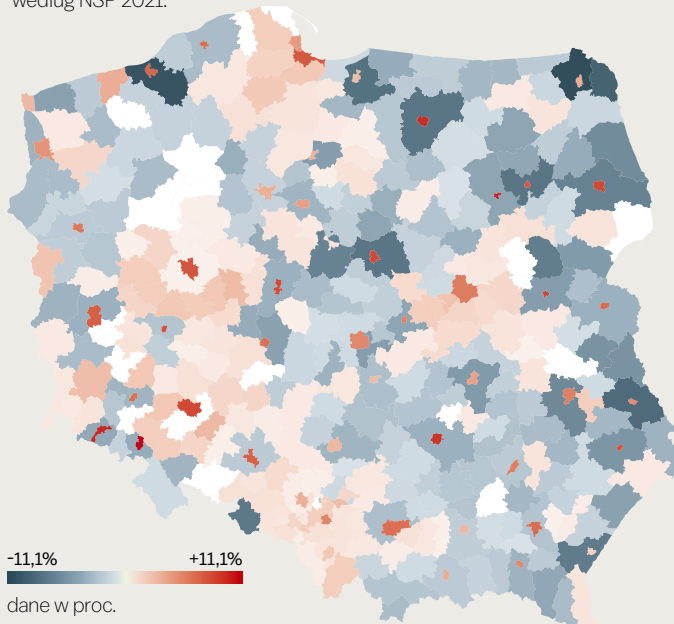
Autorzy raportu z Fundacji Batorego i Unii Metropolii Polskich zwracają uwagę na konsekwencje tych niedoszacowań i przekłamań. Wiedza o tym, ile osób mieszka na danym obszarze, jest kluczowa na przykład w sytuacji konieczności ewakuacji lub zapewnienia tymczasowego schronienia. A na co dzień jest miarą zapotrzebowania na usługi publiczne związane z transportem, edukacją i zdrowiem.

Sprawdzamy liczbę uczniów według wieku w Systemie Informacji Oświatowej (SIO) – to faktycznie dzieci i młodzież zapisane do szkół w danym powiecie, nie ma wiarygodniejszej bazy. Porównanie danych ze spisu z danymi SIO dotyczącymi liczebności kolejnych roczników objętych obowiązkiem szkolnym (od 6 do 18 lat) można uznać za weryfikację jakości danych zebranych w ramach spisu.

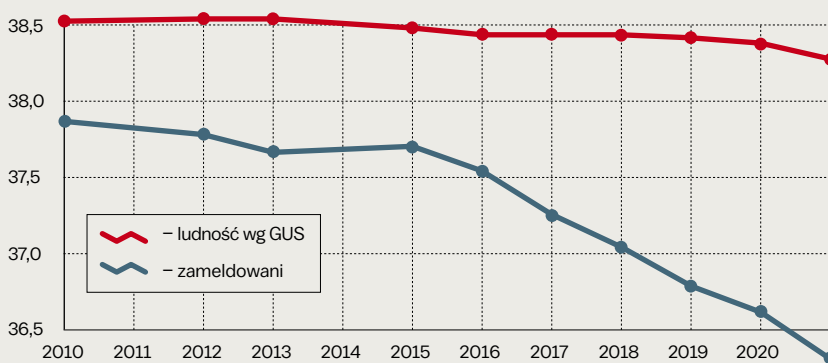
– Dane o liczbie dzieci (wg definicji krajowej) są w wielu powiatach zawyżone, przede wszystkich na terenach wiejskich (Podlasie, Pomorze). Z kolei w dużych aglomeracjach ta liczba może być niedoszacowana, co wpływa na zbytnie przegęszczenie szkół. Nowe szkoły nie są

**Uczniowie
- zapisani do szkół i policzeni w spisie**

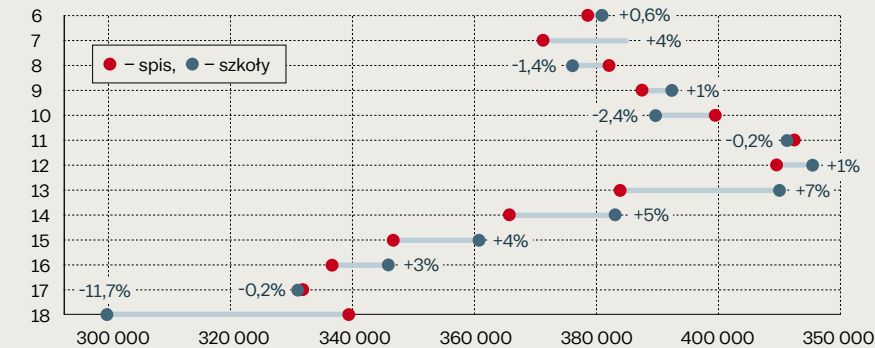
Różnice między liczbą osób w wieku 6–18 lat w szkołach a liczbą rezydentów według NSP 2021.

**Ilu nas jest - mieszkańcy Polski policzeni w spisie i zameldowani**

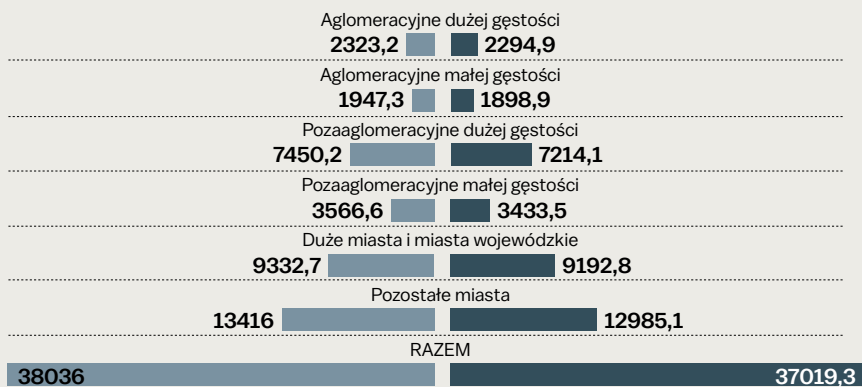
Liczba ludności Polski oraz liczba osób posiadających meldunek stały (w mln)

**Spis powszechny uczniów**

Liczba osób w wieku 6-18 lat wg spisu powszechnego i w szkołach

**Liczba ludności* i rezydentów według typu gminy**

Liczba rezydentów jest niższa od liczby ludności o 1 mln osób (w tys.)



* według definicji krajowej

© GAZETA WYBORCZA

„CZY WIEMY, ILU NAS JEST?” RAPORT FUNDACJI BATOREGO I UNII METROPOLII POLSKICH, NSP 2021

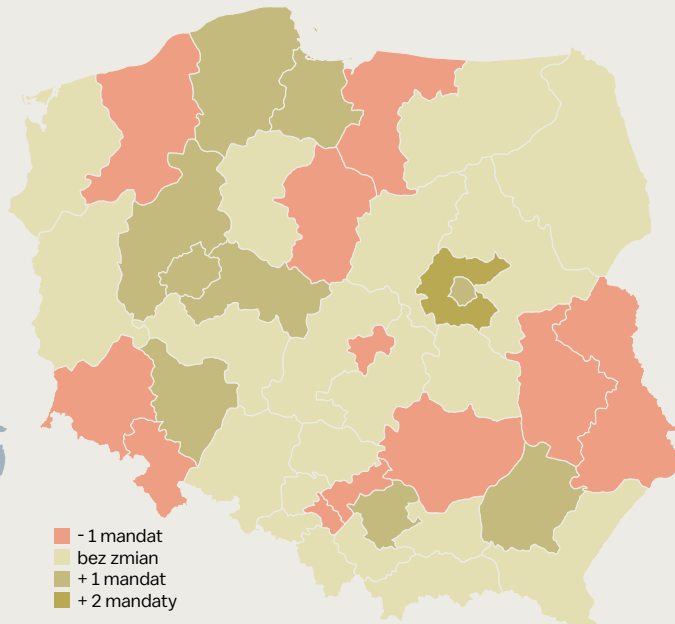
planowane, bo oficjalne dane nie wskazują aż takiej potrzeby – tłumaczy Marek Turlejski, jeden z autorów raportu.

Od liczby rezydentów na danym terenie zależy liczba radnych w gminach, powiatach oraz w sejmikach wojewódzkich.

A do ludności danej gminy zalicza się osoby tam zamieszkujące przez co najmniej 3 miesiące. Oznacza to, że w liczbie ludności danej gminy mamy osoby tam zameldowane, z wyjątkiem tych mieszkańców, którzy wyjechali na ponad trzy miesiące

**Okręgi wyborcze do Sejmu
- skąd zabrać mandaty, a gdzie dodać**

Propozycje PKW



do innej gminy w kraju, oraz osoby przybyłe z innego miejsca w kraju na okres ponad trzech miesięcy. Do ludności gminy nie są zaliczani imigranci przebywający w Polsce czasowo, natomiast stali mieszkańcy Polski przebywający czasowo za granicą (bez względu na okres ich nieobecności) są ujmowani w stanie ludności danej gminy.

Marek Turlejski mówi, że na pewno korekta zwiększyłaby liczbę mandatów w okręgach metropolitalnych, które częściej głosują na partie liberalne lub centrolewicowe. – Tu prawdopodobnie leży powód, dla którego obecna większość sejmowa nie spieszy się ze zmianą – mówi ekspert. I dodaje, że to jednak nie jest równoznaczne z tym, że wprowadzenie korekt zmieniliby wynik w sytuacji, w której przewaga zwycięzcy jest wyraźna (np. podobna do tej, którą PiS uzyskał w 2019 roku). Także wpływ zaistniałby i byłby „nielosowy”, ale tylko w sytuacji bliskiego wyniku partii mogłoby to mieć istotne znaczenie.

Już jesienią 2022 r. urzędnicy Państwowej Komisji Wyborczej mówili, że jest nas 36 mln. I radzą: należałoby skorygować liczbę mandatów w poszczególnych okręgach – dodać w Warszawie, a odjąć w Lublinie, Kielcach i Toruniu.

PKW podaje, że liczba mieszkańców kraju wynosi 36 075 160. Skąd Komisja ma tak szczegółowe dane? Z rejestrów ewidencji ludności prowadzonych przez samorządy – gminy i miasta. Czy przed wyborami jesienią taka korekta jest możliwa? Niestety, już za późno. Zmian można dokonywać nie później niż na trzy miesiące przed dniem, w którym upływa termin zarządzenia wyborów do Sejmu. Zgodnie z kalendarzem wyborczym ostatni dzień, w którym można jeszcze było dokonywać zmian w okręgach wyborczych, upłynął 14 maja 2023 r. Chyba że wybory będą nie w październiku, ale później.

W sumie w sześciu krajach w momencie zbliżonym do daty naszego spisu zarejestrowano 1,9 mln Polaków, podczas gdy szacunki spisu w Polsce wskazują na mniej niż 1,5 mln emigrantów. Trzeba jednak zauważyć, że przynajmniej częściowo rozbieżności między danymi dla Polski i dla krajów przyjmujących polskich migrantów wynikają z odmiennych metodologii zbierania danych.

Ostateczne wszystkie dane ze spisu w 2021 r. poznamy w marcu 2024 r. ●

Kampania wyborcza

Prawdziwe oblicze Konfederacji

Konfederacja nie jest partią liberalną, jedynie przywdziała libertariański kamuflaż

Gadomski



Mniej więcej jedna piąta Polaków ma poglądy liberalne, a blisko 5 proc. libertariańskie, czyli zdecydowanie wolnorynkowe – tak pokazały badania przeprowadzone w czerwcu 2022 roku przez prof. Radosława Marzęckiego z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, dr. Marcina Chmielowskiego z Fundacji Wolności i Przedsiębiorczości oraz Kriśa Kaletę z Manchester Metropolitan University w Wielkiej Brytanii. Wyniki tych badań przedstawiono w opracowaniu „Mój jest ten kawałek podłogi. Liberalna i libertariańska auto-identyfikacja Polaków”, które właśnie zostało wydane przez Stowarzyszenie Libertariańskie.

Politycy powinni opracowanie to uważnie przeczytać, gdyż wnioski w nim zawarte są odmiennie od tego, co o Polakach myślą polityczni spin doktorzy.

Potencjał liberalny i libertariański jest przez partie polityczne niewykorzystany, a obietnice przedwyborcze składane przez polityków większości partii są sprzeczne z oczekiwaniami elektoratu liberalnego. Liberalni wyborcy generalnie w niewielkim stopniu identyfikują się z polskimi partiami politycznymi. Ta grupa wciąż czeka na swoją partię.

Postawy liberalne i libertariańskie występują zarówno u mężczyzn, jak i kobiet. Wbrew obiegowym opiniom pleć nie jest istotnym czynnikiem determinującym. Są nim natomiast wiek, wykształcenie i dochody. Osoby o liberalnych i libertariańskich poglądach są przeważnie lepiej wykształcone i osiągają wyższe dochody niż przeciętne. Rządziej też uczestniczą w praktykach religijnych. Liberalowie częściej podkreślają znaczenie światopoglądu niż spraw ekonomicznych, co nie znaczy, że te ostatnie lekceważą. Zresztą w sprawach światopoglądowych całe polskie społeczeństwo jest dalekie od konserwatyzmu – ponad 70 proc. badanych miało liberalne poglądy w trzech kwestiach: wyboru modelu rodziny, neutralności światopoglądowej państwa oraz finansowania Kościołów.

Część wyborców o silnie liberalnych poglądach zamierza głosować na Koalicję Obywatelską lub jest otwarta na taką opcję. Tyle że Koalicja Obywatelska nie bardzo o tę grupę zabiega, oddając ją walkowerem Konfederacji.

Politycy Konfederacji głoszą poglądy liberalne w sprawach gospodarczych, ale skrajnie antyliberalne w kwestiach światopoglądowych. Wydaje się, że ten drugi przekaz słabo dociera do wyborców liberalnych, którzy zafascynowani są bardzo uproszczonymi poglądami na gospodarkę niektó-



• Sławomir Mentzen przemawia na konwencji wyborczej Konfederacji w Warszawie, 24 czerwca 2023 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rych polityków Konfederacji, zwłaszcza Sławomira Mentzena.

Mamy więc sytuację paradoksalną. Z jednej strony spora część liberalnego elektoratu gotowa jest głosować na Konfederację, która udaje partię liberalną, ale w wielu sprawach ma poglądy skrajnie antyliberalne (wysokie kary za dokonanie aborcji, która ma być całkowicie zakazana, wzmocnienie pozycji religii katolickiej w życiu publicznym, niechęć do imigrantów i UE), z drugiej strony liberalna KO nie zabiega energicznie o tę część elektoratu liberalnego, która jest pod urokiem Konfederacji.

Potencjalni wyborcy Mentzena i Brauna powinni się zapoznać z tekstem Aktu Konfederacji Gietrzwałdzkiej A.D. 2018, pod którym podpisali się liderzy Konfederacji: Sławomir Mentzen, Grzegorz Braun, Krzysztof Bosak, Robert Winnicki, Jacek Wilk. Czytamy w nim: „My, niżej podpisani, deklarujący przynależność do Narodu Polskiego Cywilizacji Łacińskiej przywiązani do wolności i poczuwający się do obowiązków wynikających z przyjęcia katolickich zasad leżących u podstaw tej cywilizacji – niniejszym zgodnie wyrażamy szczerą wolę poddania naszego życia prywatnego i publicznego panowaniu Chrystusa Króla Polski oraz opiece Jego Najświętszej Matki, Królowej Korony Polskiej. Przy czym Ich władzę nad sobą pojmujemy całkowicie realnie, bynajmniej nie tylko symbolicznie. Upominamy się zatem o respektowanie Ich Najwyższego Majestatu, ostatecznego autorytetu i pełni praw do władania nami – praw, które poza naturalnym porządkiem stworzenia wynikają również z aktów dokonywanych przez naszych przodków (...). Z tej racji i tej tradycji wypływa dla nas kategoryczny imperatyw obrony Wiary i ziemi ojców, kultury i dziedzictwa narodowego, bezpieczeństwa rodziny i życia; imperatyw obrony danej od Boga wolności działania i naturalnego porządku rzeczy, praw własności i zasad sprawiedliwości, wewnętrznego ładu i niepodległości państwa. (...) Jakkolwiek różne pozostają nasze ścieżki działania i obszary aktywności, chcemy odtąd samemu przyjmować i innym wskazywać ten sam punkt orientacyjny: Gietrzwałd – właściwy azymut w drodze do Wielkiej Polski Katolickiej”. Jeżeli podoba się komuś taki „liberalizm”, to niech głosuje na Konfederację. Radzę jednak nie traktować

tego tekstu jako żartu. To są prawdziwe poglądy Mentzena, Bosaka i Brauna.

Duża aktywność Donalda Tuska przynosi efekty w postaci stopniowego wzrostu poparcia dla KO. Dzieje się to jednak kosztem dwóch potencjalnych koalicjantów – Lewicy i koalicji Polska 2050-PSL, których poparcie nieznacznie tylko przekracza próg wyborczy. Nawet jeżeli wszystkie demokratyczne ugrupowania wejdą do Sejmu, opozycji demokratycznej prawdopodobnie nie uda się utworzyć rządu, nawet jeżeli jej łączny wynik będzie lepszy niż PiS. Czy w tej sytuacji powstanie rząd PiS-Konfederacja – nie jest sprawą przesądzoną.

Wzrost poparcia dla Konfederacji wynika z kilku przyczyn. Po pierwsze – jako jedyne ugrupowanie nie bierze udziału w licytacji obietnic socjalnych. Może więc wiarygodnie krytykować pomysły zarówno PiS, jak i partii demokratycznych, obiecując zamiast kolejnych zasiłków obniżenie podatków oraz ograniczenie biurokracji.

Konfederacja zyskuje też dlatego, że przedstawia się jako ugrupowanie antysystemowe, które nigdy nie rządziło. Jakaś część poparcia pochodzi też od osób niechętnych fali uchodźców z Ukrainy, a także od eurosceptyków oraz od fundamentalnych katolików. Elektorat jest więc bardzo eklektyczny.

Można jednak przyjąć, że przynajmniej połowa to przeciwnicy etatyzmu, biurokracji, nadmiernych wydatków socjalnych i wysokich oraz skomplikowanych podatków. O tę część elektoratu powinna zaważać Koalicja Obywatelska, pokazując, że ma bardziej wiarygodne pomysły na ograniczenie obecności państwa w gospodarce.

Argument jest oczywisty – Konfederacja, jeżeli będzie chciała realizować jakąś część swojego programu, będzie musiała wejść w koalicję z PiS, czyli partią etatystyczną, zwiększającą wydatki socjalne, a przede wszystkim głęboko skorumpowaną. Z taką partią Konfederacja będzie mogła koronować Jezusa na króla Polski i wyprowadzić nasz kraj z Unii Europejskiej, ale z pewnością nie obniży podatków i nie zmniejszy biurokracji. Koalicja Obywatelska nie zrealizuje radykalnego programu pro-rynkowego, ale jakieś pomysły sprzy-

jające przedsiębiorcom będzie mogła przeprowadzić.

Na razie o elektorat prorynkowy samotnie walczy z Konfederacją Ryszard Petru – założyciel Nowoczesnej. W radiowej dyskusji w RMF FM ze Sławomirem Mentzenem bez trudu zdemaskował niekompetencję interlokutora i niespójność jego poglądów. Okazało się, że lider Konfederacji wcale nie jest zwolennikiem obniżania rozdętych wydatków państwa i równoważenia budżetu. Uważa, że dług publiczny, który dziś nieznacznie przekracza 50 proc. PKB, może bez szkody dla równowagi gospodarczej wzrosnąć do 90 proc. PKB. W dyskusji z Petru dwukrotnie podkreślił, że jest tego pewien, gdyż napisał pracę doktorską na temat długu publicznego. Mam wrażenie, że mimo doktoratu makroekonomiczna wiedza doktora Mentzena jest dość skromna, co zresztą kilka razy wykazał Petru. Lider Konfederacji, twierdząc, że dziura w finansach państwa nie jest groźna, chciał uniknąć pytania o wydatki budżetowe. W swych stand-upach przy piwie obiecuje obniżenie podatków, nie wspominając o wydatkach.

Okazało się też, że Mentzen jest zwolennikiem pozostawienia w rękach państwa takich molochów jak Orlen, gdyż to według niego „spółka strategiczna”. Czyli lepszy jest Orlen z Obajtkiem na czele i setkami zatrudnionych na fikcyjnych etatach krewnych i przyjaciół rządzących polityków niż prywatna korporacja zarządzana według standardów rynkowych.

Skąd takie poglądy u polityka, który twierdzi, że jest libertarianinem? Mogą być dwa powody. Nacjonalizm Mentzena podpowiada mu, że lepsza jest własność państwa polskiego, nawet gdy państwo jest skorumpowane, od własności zagranicznych akcjonariuszy. Być może jednak Mentzen, zapewniając, że zamierza utrzymać status quo Orłenu, wysłał do PiS sygnał: możemy się dogadać.

Najważniejsze pytanie w dyskusji Petru – Mentzen dotyczyło obecności Polski w UE. Lider Konfederacji odmówił odpowiedzi na pytanie, jak głosowałby w ewentualnym referendum na temat polexitu. Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że nie tylko głosowałby za wyjściem Polski z Unii, ale też spróbowałby z innymi politykami Konfederacji – Braunem, Korwin-Mikkem, Bosakiem – zorganizować referendum na ten temat.

Potencjalni wyborcy Konfederacji – zwykle młodzi, nieźle wykształceni przedsiębiorczy ludzie – powinni się zastanowić, czy na pewno chcą oddać głos na partię, która zamierza wyprowadzić nasz kraj z Unii, a następnie zbudować „Wielką Polskę Katolicką”. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Car jest nagi. Prigożyn zniszczył wizerunek Putina

Bilans krótkiego zbrojnego buntu Jewgienija Prigożyna jest dla Putina fatalny. Bo wychodzi z niego skompromitowany jako zawodowy agent służb polityk i głównodowodzący, pokazawszy światu swoją szokującą słabość.

Wacław Radziwinowicz

W czasie sobotniego szybkiego marszu około 4 tys. ciężkozbrojnych wagnerowców (w ciągu dnia przejechali z Rostowa nad Donem około 800 km) na Moskwę dochodziło do starć z siłami zbrojnymi. Buntownicy, jak podaje były pułkownik FSB, były „minister obrony” tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Igor Strielkow, stracili sześć bojowych śmigłowców i samolot zwiadowczy Il-18, zabijając co najmniej 15 pilotów rosyjskiej armii.

Jak wojskowi teraz przyjmują to, że sprawa śmierci ich kolegów na mocy jakiegoś tajnego gesztu ma odejść bez kary i spokojnie sobie żyć na „bratniej” Białorusi? A przecież Putin jeszcze w swym sobotnim porannym orędziu twardo obiecywał: „Ten, kto organizował i przygotował zbrojny bunt, kto podniósł broń na towarzyszy broni, zdradził Rosję. I odpowie za to”.

Federalna Służba Bezpieczeństwa wszczęła dochodzenie przeciw Prigożynowi, oskarżając go o „zorganizowanie zbrojnego buntu”, za co powinien na 20 lat iść do łagru.

Tymczasem on odchodzi wolno. Kreml musiał pójść na układ ze zbrodniarzem, bo w sobotę okazało się, że car jest nagi i nie ma kim powstrzymać marszu wagnerowców na stolicę.

Władze próbowały zorganizować linię obrony na granicy obwodów tulskiego i moskiewskiego, ale obsadzić ją można było tylko ludźmi Rosgwardii (którą dowodzi Wiktor Zolotow, kumpel i protektor Prigożyna), czyli wojsk wewnętrznych, niezdolnych do równej walki z wyposażonymi w ciężki sprzęt i ostrzelanymi na froncie wagnerowcami.

Dwie elitarne dywizje gwardyjskie, tamarska i kantemirowska, które przez dekady strzegły bezpieczeństwa Moskwy, od niemal półtora roku wykrawiają się w Ukrainie i są daleko.

Moskwinie błyskawicznie zareagowali na tę sytuację anegdotą: „rok 2021 – armia Rosji druga na świecie, rok 2022 – armia Rosji druga w Ukrainie, rok 2023 – armia Rosji druga w Rosji”.

Kompromitacja Putina

Do tego Putin, zamiast sam porozmawiać ze swoim dawnym protegowanym, powierzył rolę negocjatora z przywódcą buntu szefowi innego państwa, Łukaszence, a sam uciekł z Moskwy, pewnie do swego mocno strzeżonego pałacu-bunkra nad jeziorem Wałdaj w obwodzie nowogrodzkim.

Nie zwołał posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Jej członkowie: Dmitrij Miedwiediew, Siergiej Szojgu, Nikołaj Patruszew, Aleksandr Bortnikow, pochowali się też do mysich dziur i póki było niebezpiecznie, milczeli.

Wagnerowcy szli na stolicę w znakomitym porządku, pod osłoną własnych wyrzutni rakiet przeciwlotniczych Pancyr. Ich sobotni pochód nie był wcale spontanicznie zaimprovizowany, sprowokowany, jak twierdzi Prigożyn, tym, że w piątek armia ostrzelała



• Aleksander Łukaszenka i Władimir Putin w piątek w Boczarow Ruczaj, letniej rezydencji prezydenta Rosji FOT. GAVRIIL GRIGOROV / AP

To zawodowy blamaż „pierwszego czekisty Federacji Rosyjskiej” i jego towarzyszy z KGB, których posadził na najwyższych stołkach

ich obozy w obwodzie lugańskim. Szykowali się na ten ruch znacznie wcześniej. A Putin, rzekomo dysponujący „najlepszymi na świecie” służbami specjalnymi, przegapił to lub zbagatelizował.

Działając pod patronatem Kremla, dawny „kucharz Putina” sformował na potrzeby wojny z Ukrainą całą 50-tysięczną armię złożoną z kryminalistów. A służby przywódcy Rosji nie potrafiły zainstalować w otoczeniu Prigożyna agenta, który by doniósł, co się święci, a w ostateczności wpakowałby buntowników kulę w łeb.

To zawodowy blamaż „pierwszego czekisty Federacji Rosyjskiej” i jego towarzyszy z KGB, których posadził na najwyższych stołkach.

Kiedy w sobotę wagnerowcy – mordercy, bandyci, gwałciciele – strzelając po drodze do wojskowych śmigłowców, jechali z czołgami na lawetach, by, jak się wydawało, dokonać przewrotu w stolicy, nikt w Moskwie nie wychodził na ulice w obronie swego ukochanego prezydenta, „gwaranta stabilności”, nikt nie brał się do rozdawania broni, budowy barykad. Miasto żyło normalnym życiem i drwiło z władzy, choć nikomu do śmiechu być nie powinno.

Wnioski dla Zachodu i Kijowa

To także pokazuje, że – mimo rozdętych do granic (w sondażach – 82 proc. poparcia) oficjalnych notowań – car jest nagi.

Moskwianie, mieszkańcy Rostowa nad Donem, opanowanego bez wystrzału przez

wagnerowców, Woroneża czy Lipiecka pokazali, że najbardziej im zależy na świętym spokoju, a nie prezydencie i bzdurach, które jego propaganda im wmawia.

Z zaskakującej sobotniej lekcji powinni jak najszybciej wyciągnąć wnioski politycy zachodni. Car Władimir, starannie przez lata budujący sobie wizerunek „Groźnego”, pokazał słabość własną i swych „potężnych” służb.

Do tego bunt Prigożyna dodatkowo osłabił jego siły zbrojne, bo wraz z odejściem wagnerowców z frontu tracą swoją najbardziej bitną formację. A to wagnerowcy po

wzięciu Bachmutu zabezpieczali tyły frontu w Ukrainie. Teraz, skoro Putin nie ośmielił się rozstrzelać co dziesiątego buntownika, i tak przyjdzie rozwiązać „orkiestrę”, jej ludzi rozsiać po różnych oddziałach regularnej armii, co przy specyficznej jakości moralnej tego kontyngentu przysporzy tylko problemów.

Ta sobota dobitnie pokazała, że Putin nie jest „Groźny”, warto więc jeszcze mocniej inwestować w armię Ukrainy.

Do wyjaśnienia pozostanie jeszcze kwestia, dlaczego i na jakich warunkach Prigożyn zrezygnował z marszu na Moskwę, będąc już na przedpolach stolicy.

Amnestia dla jego ludzi i azył dla niego samego na Białorusi to raczej mało. Może Putin za pośrednictwem swego wybawcy z Mińska obiecał mu duże udziały w paskudnych tajnych operacjach Rosji w Afryce, gdzie wagnerowcy świadczą usługi zbrojne kilku juntom w zamian za diamenty, złoto, ropę. Ale o tym dowiemy się nieprędko. ●

W dniu 20 czerwca zmarła w wieku 85 lat nasza Przyjaciółka



Barbara Kleszczyńska

historyczka sztuki, zaangażowana w swej działalności zawodowej i społecznej w dzieło ratowania zabytków.

Pograżeni w żał

Przyjaciele z dawnej Pracowni Dokumentacji Naukowo-Historycznej
Krakowskich PKZ-tów

www.nekrologiwyborcza.pl/34260513

1 RP

Ukraińska armia szuka słabych punktów w rosyjskiej obronie

Gdy główna uwaga Rosjan była skoncentrowana wokół trwającego jeszcze puczu wagnerowców, ukraińska wiceminister obrony Hanna Malar poinformowała o aktywizacji ukraińskich wojsk w obwodzie donieckim.

Piotr Andrusieczko

„Dziś wschodnie zgrupowanie wojsk rozpoczęło ofensywę w kilku kierunkach jednocześnie. W kierunku Orichowo-Wasyliwki, Bachmutu, Bohdaniwki, Jahidne, Kliszcziwki, Kurdjumiwki. Na wszystkich kierunkach odnotowano postęp” – napisała w sobotę Malar w komunikacie opublikowanym w Telegramie. Jednocześnie według wiceminister Rosjanie próbowali atakować na północy w kierunku Kupiańska w obwodzie charkowskim, Marjinki w pobliżu Doniecka oraz na kierunku Iymańskim w obwodzie donieckim, ale nie odnieśli sukcesu. W opublikowanym w niedzielę rano raporcie brytyjskiego wywiadu wojskowego zaznaczono, że ukraińskie siły osiągają taktyczny progres na kluczowych kierunkach frontu.

Taktyczne sukcesy w obwodzie donieckim
W nocy z piątku na sobotę żołnierze walczący w okolicach

jeńców, pół setki rannych...” – napisał Bilecki.

Walki pod Awdijiwką

Zacięte walki toczą się również wokół Awdijiwki w pobliżu Doniecka. Zdaniem Konstantyna Maszowca, koordynatora grupy Informacyjny Sprzeciw, rosyjskie dowództwo w ostatnim czasie skoncentrowało swoje wysiłki na przełamaniu frontu w pobliżu tego miasta, stosując taktykę podobną do wykorzystywanej przy wcześniejszym atakowaniu Bachmutu. Z jednym wyjątkiem – bez bezpośredniego szturmowania miasta, starając się je oskrzydlić z dwóch kierunków. Jednak w ostatnich dniach broniące się tam ukraińskie oddziały przeprowadziły serię ataków, co pokrzyżowało rosyjskie plany.

24 czerwca Siły Obrony Ukrainy potwierdziły wyzwolenie terytorium w pobliżu Krasnohoriwki w pobliżu Doniecka. Doszło do tego już ty-

dzień wcześniej, ale ze względów bezpieczeństwa poinformowano o tym z opóźnieniem. Wyzwolony obszar znajdował się pod kontrolą prorosyjskich bojowników od 2014 r. Mimo tych sukcesów zdaniem blogera i wolontariusza Bohdana Mirosznikowa, który opisuje sytuację na froncie, nie ma mowy o „zmasowanej kontrofensywie” na wschodzie i walki na razie mają charakter taktyczny.

Co z kontrofensywą na południu?
Odnosząc się do ukraińskiej ofensywy w obwodzie zaporoskim, wiceminister Malar stwierdziła w sobotę, że na południu na wszystkich kierunkach natarcia trwają ciężkie walki. „Wróg jest w defensywie, dokłada wszelkich starań, aby powstrzymać nasze działania. Jednocześnie ponosi znaczne straty w personelu, broni i sprzęcie” – podkreśliła Malar.

Ale informacji z frontu w obwodzie zaporoskim w ostatnich dniach jest niewiele. Na początku czerwca ukraińskim siłom udało się wyzwolić wiele wsi. Eksperci wskazywali, że ukraińskie ataki mają na razie na celu przede wszystkim wyszukiwanie słabych miejsc w rosyjskiej obronie. A do tych działań ukraińska armia wykorzystuje tylko niewielką część sił przygotowanych do kontrofensywy. Tydzień temu zachodni analitycy zaczęli mówić o pauzie w działaniach ukraińskich wojsk na południu. W piątek wiceminister Malar stwierdziła, że ukraińskie siły idą do przodu każdego dnia, ale „nie należy oczekiwać, że ofensywa ukraińskich wojsk to będzie szybki proces”. „Dokonywanie jakichkolwiek ocen teraz jest przedwczesne i błędne, ponieważ ofensywa trwa. Główne wydarzenia i główne uderzenie jeszcze przed nami” – podkreśliła wiceminister obrony. W czwartek prezydent Wołodymyr Zelenski w wywiadzie udzielonym BBC stwierdził, że kontrofensywa sił ukraińskich będzie przypominała tę z jesieni. Ukraiński prezydent zaznaczył, że wówczas początkowo też wydawało się, że proces spowolnił, a potem ukraińska armia poszła szybko do przodu. ●

OGŁOSZENIA

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 583/22 z wniosku Joanny Roszkowskiej- Pająk o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Roszkowskim, synu Piotra i Jadwigi, zmarłym dnia 11 marca 2022 roku w Pajewie, ostatnio zamieszkałym w Pajewie.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260155

Przed Sądem Rejonowym Poznań — Stare Miasto w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt I NS 220/21 toczy się postępowanie z wniosku Open Finance Wierzytelnosci Detalicznych Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bogumile Kazimierze Szramie zmarłej dnia 1 1 listopada 2020 r. w Pleszewie, ostatnie miejsce zamieszkania w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260262

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 396/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 396/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Świętochłowice o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Rumianowskiej córce Stanisława i Jadwigi, zmarłej w dniu 16 października 2021 roku w Świętochłowicach, ostatnio zamieszkałej w Świętochłowicach. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny, samochód oraz zadłużenie w Tauron Sprzedaż GZE Sp. z o.o. w Gliwicach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Barbarze Rumianowskiej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260257

Wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”:	
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 221/1 o pow. 7 322 m ² , obręb 30 księga wieczysta nr GD1A/00018053/2
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	36.U – teren zabudowy usługowej z zielenią towarzyszącą, usługi z zakresu usług podstawowych, takich jak np.: szkoły, przedszkola, żłobki, przychodnie zdrowia, gabinety lekarskie, obiekty typu dom opieki społecznej, dom opieki dziennej dla osób starszych, budynki zamieszkania zbiorowego, usługi handlu detalicznego, gastronomii, nieuciążliwych usług rzemiosła, usługi hotelowe.
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 243/05/2023 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 9 maja 2023 r.
Cena wywoławcza	1 557 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	6 września 2023 r. (środa) godz. 10:30 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	155 700,00 zł płatne do dnia 31 sierpnia 2023 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowej: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075; mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

OGŁOSZENIE 34259899

Syndyk masy upadłości Grzegorza Miączy - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, sygn. akt IX GUp 189/21 „of”,

zaprasza do składania ofert na sprzedaż z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty, udziałów w nieruchomościach opisanych w spisie inwentarza za cenę nie niższą niż 30% ceny oszacowania przez biegłego sądowego.

Szczegółowy wykaz składników przeznaczonych do sprzedaży, znajduje się pod adresem www.kancelaria-empe.pl w zakładce *oferty sprzedaży/sprzedaż z wolnej ręki*.

Oferty pisemne, które powinny zawierać dokładne określenie oferenta wraz z adresem i numerem telefonu kontaktowego, określenie przedmiotu transakcji, oferowaną jednostkową cenę nabycia brutto, zobowiązanie oferenta do pokrycia wszelkich podatków i kosztów związanych z transakcją, **należy kierować na adres Biura Syndyka ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin, w terminie 21 dni od dnia ukazania się obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym (liczy się data wpływu oferty)**. W razie pytań prosimy o kontakt pod nr tel. +48 723 34 45 56.

OGŁOSZENIE 34259078

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 2/21 na arkuszu 76 o powierzchni 1.2176 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00059853/7.

Przedmiotowa nieruchomość jest objęta opracowanym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Gniezna, zatwierdzonym Uchwałą Nr XV/141/2000 Rady Miasta Gniezna z dnia 11.02.2000 r. oraz zmianami Studium zatwierdzonymi uchwałami: Nr LIV/588/2006 Rady Miasta Gniezna z dnia 19.10.2006 r., Nr XXVII/320/2008 Rady Miasta Gniezna z dnia 29.10.2008 r., Nr XXV/273/2012 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.09.2012 r., Nr XLIX/594/2014 Rady Miasta Gniezna z dnia 29.10.2014 r., Nr XXV/271/2016 Rady Miasta Gniezna z dnia 31.08.2016 r., Nr V/70/2019 Rady Miasta Gniezna z dnia 27.02.2019 r.

Zgodnie z ustaleniami Studium oraz jego zmianami przedmiotowa działka leży w części w strefie zabudowy usługowej na terenie o przewadze zieleni – symbol graficzny „UZE” oraz w części w obszarze zabudowy mieszkaniowo – usługowej – symbol graficzny „MU”. Dodatkowo działka oznaczona jest pod parking.

Dla przedmiotowej działki nr 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję Nr 83/2021 z dnia 27.01.2022 znak WA.6730.74.2021 o warunkach zabudowy dla budowy 5 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z halą garażową w podpiwniczeniu wraz z niezbędną infrastrukturą.

Dostępność komunikacyjna do drogi publicznej powiatowej ul. Wrzesińskiej poprzez istniejący zjazd.

II. Przetarg odbędzie się w dniu 11 września 2023 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium:
Cena wywoławcza **3 649 500,00 zł.** (wartość rynkowa wynosi 4 055 000,00 zł)

Do ceny nieruchomości zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT. Wysokość wadium wynosi: 720 000,00 zł

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 7 września 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż ul. Wrzesińska dz. 2/21”.

Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:
Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

OGŁOSZENIE 34260201

Tłumaczka Krystiana Lupy: Byłam w szoku, krzyczał potwornie. Ale załatwiliśmy to między sobą

TLUMACZĘ GO, ALE NIE USPRAWIEDLIWIAM

Krystian Lupa z pewnością nikim nie gardzi – Agnieszka Zgieb, mimowolna bohaterka afery wokół reżysera, zdradza jej kulisy.

Magda Piekarska

O enewski teatr La Comédie kilka tygodni temu odwołał premierę spektaklu Krystiana Lupy. Jako powód podano „różnice w filozofii pracy”. Jednym z incydentów poprzedzających tę sytuację był wybuch Krystiana Lupy, który w czasie próby nawrzeszczał na tłumaczkę Agnieszkę Zgieb. Kilka dni później Agnieszka Zgieb przetłumaczyła oświadczenie reżysera opublikowane w „Liberation”. Dlaczego?

MAGDA PIEKARSKA: Jak poznała pani Krystiana Lupa? **AGNIESZKA ZGIEB:** Miałam 29 lat, kiedy w 1999 r. zapytano mnie, czy przetłumaczę dla paryskiego Teatru Odeon napisy do „Braci Karamazow” w reżyserii Krystiana Lupy. Za tą pracą poszły kolejne – współpracowałam przy przenoszeniu jego polskich spektakli na francuskie sceny, tłumaczyłam wywiady, napisałam książki poświęcone jego twórczości.

A przyjaźni?

– O tym, że jestem jego przyjaciółką, dowiedziałam się z gazety, z wypowiedzi Krystiana. Miło, że tak powiedział, ale nasz kontakt jest czysto profesjonalny, można powiedzieć, że przyjaźnimy się w pracy, ale nie spędzamy czasu na pogaduszkach. A ja uwielbiam z nim pracować.

Mimo że na panią wrzeszczy?

– Podniósł na mnie głos tylko raz w ciągu tylu lat. I wciąż mam ochotę na współpracę z nim, bo otwiera wyobraźnię, sprawia, że jestem bardziej twórcza. „Jestem twoją matką, rób z tym, co chcesz” – powiedział mi kiedyś. Zrozumiał, że żebym stała się kreatywna, potrzebuję wolności, nie zadań do zrobienia. Nigdy o nic mnie nie prosił, nie narzucał swojej woli. I tak też pracuję z innymi.

Co w takim razie wydarzyło się w Genewie, że pracownicy techniczni zrezygnowali z przywileju pracy z Lupa? – To jest tak naprawdę opowieść o tym, jak jeden człowiek z ekipy technicznej przyczynił się do unicestwienia spektaklu. Człowiek, który zwyczajnie nie rozumiał procesu twórczego Krystiana, trzy dni przed premierą wstał i wyszedł z sali, rzucając: „niech ten idiota spada,



odchodzę z projektu, mam to gdzieś”. Koledzy popatrzyli i ruszyli za nim. Dyrekcja nie zareagowała wcześniej w żaden sposób, nie przygotowała swojej ekipy na pracę z Lupa, a na koniec pozwoliła zrzucić całą winę na „narcyza, tyrana Krystiana”. Technicy postawili warunek – do premiery miałyby dojść tylko pod warunkiem, że Krystian nie wyjdzie na scenę, nie odezwie się ani słowem. Następnie dyrekcja zapytała, czy można skończyć spektakl bez niego.

W Polsce technicy zbuntowali się także – w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Tyle że opinia publiczna dowiaduje się o tym dopiero teraz.

– Generalnie konflikty pojawiają się niemal wszędzie tam, gdzie się tworzy. Nie mogę wypowiadać się na temat pracy Krystiana w Polsce – pracowałam z nim za granicą, tam dotąd nie było takich sytuacji.

Wiem, że w Polsce Krystian znany jest z przeciągania procesu prób. W przypadku genewskiej pracy trwały one od czterech do siedmiu godzin. Nigdy nie zdarzyło mu się przedłużyć próby. Natomiast ja od połowy kwietnia do połowy maja pracowałam rzeczywiście po dwanaście godzin dziennie, ponieważ tłumaczyłam jednocześnie spisy się na bieżąco scenariusz i próby.

Bez wątpienia zespół techniczny był zaskoczony jego nietypową metodą. I jestem w stanie to zrozumieć. Nie rozumiem natomiast postawy dyrekcji, która nie podejmując żadnych prób mediacji, wyrzuciła naszą trzymiesięczną pracę do kosza. Zespół artystyczny został pozbawiony prawa do bycia wysłuchanym po zerwaniu prób i był wykluczany z dyskusji między dyrekcją generalną a zespołem technicznym.

• **Krystian Lupa z aktorami podczas prób „Emigrantów” w La Comédie w Genewie. Z lewej stoi Agnieszka Zgieb** FOT. DOUGA-DOS MAGALI / MATERIAŁY PRASOWE

Hierarchia teatralna, do której jesteśmy przyzwyczajeni w Polsce, w Genewie jest odwrócona – pracownicy techniczni, którzy de facto rozpoczęli pracę nad spektaklem dopiero trzy tygodnie przed premierą, są na dobrze płatnych etatach, a aktorów kontraktuje się do spektaklu i kiedy przedstawienie schodzi z afisza, łądają na ulicy. Aktorzy zaangażowali się do pracy, która miała trwać cały rok, a w czerwcu okazało się, że są na lodzie. Nie znajdują pracy na drugą połowę roku, podobnie jak ja.

Co tak naprawdę tam się wydarzyło?

– Od początku pracownicy teatru nie rozumieli metody pracy, jaką posługuje się Krystian Lupa. Zapraszaliśmy ich na próby, nie przychodzili. A to ważne, bo Krystian tworzy do ostatniego momentu, wszystko jest u niego żywe i ruchome. Spodziewa się, że osoby odpowiedzialne za dźwięk, wideo, światło będą tworzyć spektakl razem z nim. Jego błąd, że nie zrozumiał, że z nikogo nie można na siłę zrobić artysty.

*Agnieszka Zgieb

• Tłumaczka, od 24 lat śledzi działania Krystiana Lupy, przekładając na francuski jego sztuki (trylogia „Persona” w jej przekładzie ukazała się w renomowanym wydawnictwie L’Entretemps) i pisząc prace krytyczne, publikowane w polskich i francuskich czasopiśmie branżowych i w dwóch tomach wydanych przez Éditions Deuxième époque. Tłumaczyła także utwory Maliny Prześlugi, Grzegorza Jarzyny, Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk, Tomasza Mana, Mai Kleczewskiej, Przemysława Nowakowskiego, Tomasza Śpiewaka. W 2018 r. w Éditions Deuxième époque ukazał się jej przekład „Niesamowitych braci Limbourg” i „Jonasza”, dwóch dramatów młodego dramaturga Beniamina M. Bukowskiego. W ubiegłym roku została laureatką nagrody ZAIKS-u za przekład literatury polskiej na język obcy.

Na czym polega metoda pracy Krystiana Lupy?

– On postrzega tworzenie jako całość, zarówno artystyczną, jak i techniczną. Przez pierwsze tygodnie pracy prowadzi próby stolikowe, w których każdy może uczestniczyć jako słuchacz. To polega na tym, że on faktycznie przede wszystkim gada godzinami. Z tego „gadania” dużo wynika, omawia postacie, konteksty literackie, kulturowe, historyczne. Potem przechodzimy na scenę – tym razem było to 8 maja, a premiera była zaplanowana na 1 czerwca.

Wcześniej, podczas prób stolikowych, powstały improwizacje do trzech scen spektaklu. Aktorzy zostają wtedy na sali z kamerami, ich improwizacje są potem spisywane, tłumaczone na polski, a Krystian pisze sceny na ich podstawie.

8 maja nie usiadł na sali, tylko na proscenium, obok aktorów, o co pracownicy techniczni też później mieli do niego pretensje. Tak ustawiał sceny, konstruował spektakl, mówiąc przy tym bardzo dużo – taka jest jego metoda. Całość skleja z tego stosunkowo późno. Aktorzy byli zachwyceni tą współpracą, a większość spotkała się z nim w Genewie po raz pierwszy.

W tym ostatnim etapie zaczyna się bliska współpraca z pracownikami technicznymi – Krystian prosi, żeby obserwowali, co się dzieje na scenie, i pod tym kątem dobierali światło czy dźwięk. Tymczasem w Szwajcarii chcieli sztywnej rozpiski.

Nic w tym złego.

– I Krystian to zrobił, spędził 48 godzin na robieniu rozpiski co do milimetra. Tyle że zrobił tę rozpiskę już po awanturze z technikami, kiedy sprawa stała na ostrzu noża.

Wie pani, szalenie trudno jest współpracować z ludźmi, którzy nie mieli kontaktu z nową formą tworzenia i widzą w niej coś nowego i niezrozumiałego. Tu na pewno zabrakło przygotowania. Krystian powinien też być bardziej wyrozumiały i cierpliwy. I brać pod uwagę ograniczenia wynikające chociażby z bariery językowej. W dodatku Krystian nie potrafi wypowiadać się konkretnie, mówi w sposób abstrakcyjny, a nie każdy ma taką wyobraźnię, żeby się do tej abstrakcji dopasować. I nie jest to zarzut.

Próbuję sobie wyobrazić, jak konkretnie wyglądają próby u Krystiana Lupy. – Trzeba przyjść na jego próbę, żeby odczuć, jak on oddziałuje na ludzi, jak nas rozkręca intelektualnie. To jest niesamowite, ale szalenie trudno to opowiedzieć. Może powiem, że nigdy nie miałam tak kolorowych snów, jak w Genewie podczas prób – byłam tak rozbudzona intelektualnie. Gdyby technicy tylko chcieli, też mogliby popłynąć razem z nami.

Domyślam się, że ta metoda nie zawsze idzie w parze z anielską cierpliwością. A jesteśmy w trakcie zmiany, także w teatrach, która ma na celu odejście od hierarchicznych praktyk, demokratyzację procesu twórczego. – W dodatku Szwajcarzy są pod tym względem bardzo przeczułeni. Nie da się ukryć, organizacja i kultura pracy jest tam inna niż w Polsce czy we Francji. W teatrze w Genewie wiszą plakaty z ostrzeżeniami, że nie można krzyczeć, obrażać nikogo, dyskryminować. To dlatego, że zdarzyła się tam sytuacja z przemocą seksualną w teatrze i teraz wszyscy są przewrażliwieni na tym punkcie. Co nie przeszkadzało np.

pracownikom technicznym obrażać Krystiana, którego nazywali szalonym starcem.

W tym jest pewien zaskakujący paradoks, a mianowicie – w jakim stopniu ci, którzy tak szybko i chętnie potępiają nadużycia, sami nie wahają się im oddawać. Taka osobliwa koncepcja moralności.

Geniuszowi wolno więcej?

– Wcale tak nie uważam. Jestem przekonana, że wielka sztuka zawsze jest związana z wysiłkiem, ale wcale nie z cierpieniem. Jestem przekonana, że geniusz może w sposób spokojny, ludzki, kochający podchodzić do współpracowników, mieć w sobie dla drugiego człowieka szacunek, który nie jest przecież wcale sprzeczny z talentem. Być może Krystianowi zabrakło wyrozumiałości i cierpliwości podczas końcowego etapu prób. A powinien się przyhamować, bo czasy się zmieniły, nie pracuje się dziś tak jak 10-20 lat temu.

Stała się pani ofiarą jego wybuchu.

– Fakt, wybuchła między nami awantura. Musiałam skorzystać z toalety, poprosiłam o pięć minut przerwy w tłumaczeniu, czym wytrąciłam go z torów myślenia. Nie było jednak tak, jak potem przeczytałam w mediach. Krystian nigdy nie nazwał mnie kurwą, w jego wybuchu nie było wyzwisk. Nakrzyczał na mnie po raz pierwszy od 24 lat, odkąd trwa nasza współpraca. Krzyczał potwornie, a ja byłam w szoku, nie mogłam się pozbierać. Tyle że to było zwarcie między nami, coś, co załatwił między sobą, bez potrzeby publicznego roztrząsania, deformowania sytuacji pod kątem cudzych interesów. Zresztą przeprosił za swoje zachowanie publicznie.

Jest jeszcze Piotr Skiba, aktor, asystent i partner Lupy – stała się pani ofiarą jego agresji, dyrektora teatru w Genewie nazwał szatanem. „Piotr Skiba przychodził pijany do pracy i mnożył wysoki pod naszym adresem” – napisali w oświadczeniu technicy.

– Piotr jest niezwykle twórczy, kreatywny, ale bywa też problematyczny. Nie chcę komentować jego zachowania. Krystian ponosi jednak część odpowiedzialności za nie, zapraszając go do współpracy i ryzykując, że rozwinie się w takim kierunku. Nie wyobrażam sobie nawet, jak może być to trudne – oni przecież od 40 lat tworzą związek. To wszystko nie zmienia faktu, że podobne sytuacje nie powinny mieć miejsca w żadnej instytucji.

Jak się pani czuła po tej awanturze?

– Okropnie, to było straszne, długo nie mogłam dojść do siebie. W dodatku zrobił mi tę awanturę przy ludziach, pewnie inaczej bym się czuła, gdyby nawrzeszczał na mnie bez świadków. Żeby to było jednak jasne: Krystian to nie jest jedyny wrzeszczący reżyser, widziałam wiele osób krzyczących w teatrze, nie tylko reżyserów. I z jednej strony jest to niedopuszczalne, z drugiej – każdemu mogą puścić nerwy. Tym bardziej że Krystian pracował po 20 godzin dziennie, był najdosłowniej skonany, co spr-



Podniósł na mnie głos tylko raz w ciągu tylu lat. I wciąż mam ochotę na współpracę z nim, bo otwiera wyobraźnię, sprawia, że jestem bardziej twórcza

AGNIESZKA ZGIEB

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **2043/104** położonej w obrębie **Brzesko-miasto**, gm. Brzesko, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości budowie sieci gazowej średniego ciśnienia wraz z przyłączami gazu w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa sieci gazowej s/c PE dn180, PE dn225, PE dn250 wraz z przyłączami gazu oraz SRP II st. Q-1000 m3 /h w miejscowości Brzesko”. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą TR1B/00062292/4, w której własność ujawniona jest na rzecz Skarbu Państwa i 43-ch współwzylżytkowników wieczystych, w tym niezłejjacej Marii tanocha, po której w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 34260377

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **17** położonej w obrębie **Zerków**, gm. Gnojnik, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości przewodów i urządzeń oświetlenia ulicznego. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą TR1B/00058066/0 w której własność ujawniona jest na rzecz Tadeusza Sady i Teresy Sady jako wspólność ustawowa majątkowa małżeńska w udziale 1/1. Teresa Sady nie żyje po której w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 34260373

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **2392** położonej w obrębie **Niedzielska**, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości budowy gazoociagu średniego ciśnienia PE dn 63 mm w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia z rur PE dn63 z przyłączami gazowymi do zasilania budynków jednorodzinnych w msc. Niedzielska”. Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków działka stanowiła własność Stanisława Wyczasanego i Zofii Wyczasanej na zasadach wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej. Państwo Stanisław i Zofia Wyczasany nie żyją i w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia po nich spadku. Wobec powyższego, działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 34260380

GK.683.1.4.2023.AC

Strzelce Krajeńskie, dnia 21 czerwca 2023 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023r., poz. 344) w związku z art. 12 ust. 4a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 162),

STAROSTA STRZELCKO-DREZDENECKI

zawiadamia o zamiarze **wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania**, w trybie przepisów ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r., poz. 162), za nieruchomości oznaczoną numerem ewidencyjnym działki **343/12** o pow. 0,0323 ha, położoną w obrębie **Dobiegnew**, gmina Dobiegnew, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr **GW1K/00022017/0**, przeznaczona na realizację inwestycji drogowej polegającej na: „Przebudowie i rozbudowie drogi, ulicy Słowackiego i Asnyka w Dobiegniewie”, przewidzianej do realizacji na nieruchomościach o nr ewidencyjnych działek: 81/1, 59/2, 51/6, 51/15, 42/4, 44/16 (44/5), 339, 342/6 (342/1), 343/12 (343/6), 343/8 (343/4), 345/10 (345/6), 345/10 (345/6), 345/8 (345/2), 552/4 (552/2), 348/2 (348) obręb ewidencyjny 13 Dobiegnew, gm. Dobiegnew.

Przedmiotowa nieruchomość stała się z mocy prawa z dniem 20 stycznia 2023 r., tj. z dniem ostateczności decyzji Starosty Strzelcko – Dreźnieckiego Nr 2/2022 z dnia 22 grudnia 2022 r., znak: GP.6740.2.2.2022.BD o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, **własności Gminy Dobiegnew**. W toku postępowania wyjaśniającego ustalono, iż poprzednio ww. działka stanowiła własność małżeństwa Kazimierza i Leokadii Cierniak. Państwo Cierniak nie żyją i postępowanie spadkowe nie zostało jeszcze przeprowadzone.

W związku z powyższym **wzywa się następców prawnych** oraz osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Strzelcach Krajeńskich, ul. Ks. St. Wyszynskiego 7 Strzelce Krajeńskie, pok. nr 204 II piętro (tel. 95 763 70 14) i udokumentowali swoje prawa.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami do wyżej wymienionej nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania w przedmiotowej sprawie i złożeniem należnego odszkodowania do depozytu sądowego.

Ogłoszenie zamieszcza się na okres 14 dni tj. od dnia 26 czerwca 2023 r. do dnia 9 lipca 2023 r.

Starosta Strzelcko-Dreźniecki
Bogusław Kierus

OGŁOSZENIE 34260026

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **4480** położonej w obrębie **Borzęcin**, gm. Borzęcin, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości budowy gazoociagu średniego ciśnienia PE dn 63 mm w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia z rur PE dn63 z przyłączami gazowymi do zasilania budynków jednorodzinnych w msc. Niedzielska”. Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków działka stanowiła własność Stanisława Wyczasanego i Zofii Wyczasanej na zasadach wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej. Państwo Anna i Jan Grochola nie żyją i w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia po nich spadku. Wobec powyższego, działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 34260356

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **5658** położonej w obrębie **Borzęcin**, gm. Borzęcin, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie gazoociagu średniego ciśnienia z rur PE dn 63 mm z przyłączem gazu w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa gazoociagu średniego ciśnienia z rur PE dn 63 mm z przyłączem gazu”. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą TR1B/00043818/9 w której jako właściciel ujawniony jest niezjący Józef Pyrek, po którym w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE 34260371

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim przy ul. Chrtzu Polski, KW GD1A/00034706/3, obr. 1, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki	Pow. w m²	Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	wadium w zł
1.	5/11	3.321	A.33.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	326 000,00	32 600,00
2.	5/12	5.414	A.33.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	510 000,00	51 000,00
3.	5/13	3.952	A.33.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	388 000,00	38 800,00
4.	5/14	6.091	A.33.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	574 000,00	57 400,00
5.	5/15	3.194	A.33.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	314 000,00	31 400,00

Ww. nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 242/05/2023 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 9 maja 2023 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 6 września 2023 r. (środa) o godz. 10:00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6.

Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 31 sierpnia 2023 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański Nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Bliższych informacji dotyczących ogłoszenia o przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul.Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. (58) 5306075, mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

OGŁOSZENIE 34259896

Przed Sądem Rejonowym Poznań — Stare Miasto w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt I NS 226/22 toczy się postępowanie z wniosku Best IV Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Napieralskim zmarłym dnia 16 kwietnia 2021 r. w Poznaniu, ostatnie miejsce zamieszkania w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260259

wilo, że nie zapanował nad nerwami. W dodatku w trakcie pracy w Genewie przeszedł ciężki COVID, a potem trafił do szpitala z podejrzeniem zawału. Próbuję go tłumaczyć, ale nie usprawiedliwiam jego zachowania. I nie jestem pod wpływem szamana Lupy – wiem, że jego zachowanie było przerażające. Rzeczywiście, wrzeszczał na mnie w sposób straszny, ale to trwało minutę.

O przemocy mówią pracownicy techniczni w swoim oświadczeniu.

– Tylko co jest przemocą? O jakiej przemocy mówimy? Ja sama czuję się ofiarą przemocy, kiedy czytam o sobie w gazetach, kiedy widzę, jak używa się mojego nazwiska, jak przekręca moje słowa, bez autoryzacji, bez mojej zgody.

Powtórzę: nigdy wcześniej nic podobnego się nie zdarzyło, nigdy nie widziałam Krystiana obrażającego kogośkolwiek. On, owszem, wymaga od innych, od siebie zresztą też. Bywa niecierpliwy, ale nigdy nie słyszałam od niego obelg.

Nie jestem pewna, czy w tym momencie czytelnik nie pomyśli, że jest pani ofiarą syndromu sztokholmskiego.

– Na pewno część tak pomyśli. Ale nie wszyscy. Wydaje mi się, że mam dyktans – do pracy, do sytuacji, do Krystiana wreszcie. Rozumiem też w jakimś stopniu opór pracowników technicznych przed pracą z Krystianem. Nie rozumiem tylko torpedowania spektaklu, niszczenia pracy wielu osób. W całej tej aferze jestem często instrumentalizowana, moje słowa są wyrywane z kontekstu (z moich książek o pracy Krystiana z aktorem), przekręcone, nie dopuszcza się mnie do głosu, dlatego dziękuję za tę rozmowę. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji)
na sprzedaż nieruchomości stanowiących
własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- ul. Ziołowej 4 i Zgierskiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-7 jako działki nr 171/28 i 171/48 o powierzchni 934 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00342303/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 375 000 zł (słownie: trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi: 37 500 zł (słownie: trzydzieści siedem tysięcy pięćset złotych).
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556 i 996)

- ul. Częstochowskiej 27A, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-28 jako działka nr 21/4 o powierzchni 292 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00051075/2.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 110 000 zł (słownie: sto dziesięć tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi: 22 000 zł (słownie: dwadzieścia dwa tysiące złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556 i 996).

- ul. Łodowej bez numeru i bocznicy kolejowej, oznaczonych w obrębie geodezyjnym G-18 jako działki nr 205/2 i 205/3 o łącznej powierzchni 11 030 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr LD1M/00318307/8 i LD1M/00046638/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 350 000 zł (słownie: jeden milion trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 135 000 zł (słownie: sto trzydzieści pięć tysięcy złotych).

Cenę nabycia działek nr 205/2 i 205/3 w obrębie G-18 stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

- ul. Chocianowickiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-36 jako działka nr 136/7 o powierzchni 2681 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00043213/3.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 280 000 zł (słownie: dwieście osiemdziesiąt tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 28 000 zł (słownie: dwadzieścia osiem tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu, powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

Do ceny nabycia zostanie doliczone wynagrodzenie z tytułu ewentualnego ustanowienia odpłatnej służebności gruntowej przejazdu i przechodu w kwocie 200 zł, powiększone o podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23%.

- ul. Rysowniczej 56, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-49 jako działka nr 278 o powierzchni 589 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00034330/3.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 320 000 zł (słownie: trzysta dwadzieścia tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 32 000 zł (słownie: trzydzieści dwa tysiące złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

- ul. Brzezińskiej 297, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-48 jako działka nr 100/8 o powierzchni 1716 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00061776/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 720 000 zł (słownie: siedemset dwadzieścia tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 72 000 zł (słownie: siedemdziesiąt dwa tysiące złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556 i 996).

- ul. Lipowej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-20 jako działki nr 69/7, 69/9 i 69/10 o łącznej powierzchni 2107 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00083691/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 900 000 zł (słownie: jeden milion dziewięćset tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 190 000 zł (słownie: sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych).

Cenę nabycia stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

- ul. Długiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-49 jako działka nr 131/71 o powierzchni 1800 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00088825/3.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 520 000 zł (słownie: pięćset dwadzieścia tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi: 52 000 zł (słownie: pięćdziesiąt dwa tysiące złotych).

Cenę nabycia stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

- ul. Długiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-49 jako działka nr 131/69 o powierzchni 1800 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00088825/3.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 520 000 zł (słownie: pięćset dwadzieścia tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi: 52 000 zł (słownie: pięćdziesiąt dwa tysiące złotych).

Cenę nabycia stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

- drodze bez nazwy, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-9 jako działka nr 83/46 o powierzchni 159 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/000361938/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 35 000 zł (słownie: trzydzieści pięć tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi: 7 000 zł (słownie: siedem tysięcy złotych).

Cenę nabycia stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 1 września 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:

https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/ oraz na stronie internetowej pod adresami: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/ sprzedaz-nieruchomosci/, https://nieruchomosci.uml.lodz.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638 – 47-81, 638-44-14, 638-54-73, 638-43-31.

Referendarz sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie
Wydział II Cywilny wydał w dniu 9 maja 2023 roku w sprawie o sygn. akt II Ns 18/23 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa — Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad

na złożenie do depozytu sądowego
kwoty 315 (trzystu piętnastu) złotych

tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w gminie Kałuszyn, w obrębie Szymony, oznaczonej jako działka o numerze ewidencyjnym 103/1 (wydzielonej z działki o numerze ewidencyjnym 103) o powierzchni 0,0015 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa autostrady A2 Warszawa — Kukuryki na odcinku węzeł Ryczówek (koniec obwodnicy Mińska Mazowieckiego) — Siedlce Odcinek III od węzła Ryczówek (bez węzła) do węzła Groszki (z węzłem) o długości około 12,06 km, z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobie, która wykaże się tytułem własności bądź osobom, które wykażą się tytułem współwłasności do przedmiotowej nieruchomości na dzień poprzedzający datę, w której decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 126/SPEC/2021 z 9 grudnia 2021 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, tj. na dzień 4 lutego 2022 r. Wzywa się wierzyciela, by w celu odbioru depozytu zgłosił się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi- Południe w Warszawie i udowodnił, że zachodzą w stosunku do niego wyżej opisane warunki.

34260329.n

Referendarz sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie
Wydział II Cywilny wydał w dniu 9 maja 2023 roku w sprawie o sygn. akt II Ns 206/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa — Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad

na złożenie do depozytu sądowego
kwoty 4.863,36 zł (cztery tysiące osiemset sześćdziesiąt trzy złote trzydzieści sześć groszy)
jako odszkodowania

tytułem ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w gminie Dębe Wielkie, w obrębie Koberne, oznaczonej jako działka o numerze ewidencyjnym 67/3 o powierzchni 0,1350 ha, dokonanego na podstawie decyzji Wojewody Mazowieckiego Nr 29/11/2018 z 2 sierpnia 2018 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: „Budowa autostrady A2 Warszawa — Kukuryki na odcinku węzeł Lubelska - początek obwodnicy Mińska Mazowieckiego — etap III od węzła Konik (bez węzła) w km 494+905,40 do początku obwodnicy Mińska Mazowieckiego w km 504+094,76, z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona, stosownie do posiadanych udziałów, spadkobiercom Jana Wojciecha Gańko, Bogdana Gańko, Leona Gańko, Stanisława Gańko, Heleny Stanisławy Michalskiej i Katarzyny Zbiśńskiej, którym poprzednio przysługiwały udziały w wysokości po 1/9 każdemu z nich w prawie własności przedmiotowej nieruchomości.

Wzywa się wierzyciela, by w celu odbioru depozytu zgłosił się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi- Południe w Warszawie i udowodnił, że zachodzą w stosunku do niego wyżej opisane warunki.

34260331.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie, II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 202/23 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa — Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad

o zezwoleniu na złożenie do depozytu
sądowego na okres 10 (dziesięć) lat
kwoty 16.343,00 zł (szesnaście tysięcy trzysta czterdzieści trzy złote)

tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w obrębie Podole, oznaczonej jako działka o nr. ew. 135/35 o pow. 0,0320 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: Budowa południowego wylotu z Warszawy drogi ekspresowej S-7 na odcinku od węzła Lotnisko na Potulniowej Obwodnicy Warszawy do obwodnicy Grójca, Odcinek C; od węzła „Tarczyn Północ” (bez węzła) do początku obwodnicy Grójca w ciągu istniejącej drogi ekspresowej S-7. Zadanie 3 L Droga Ekspresowa S-7 od km 26+711,23 do km 28+760,71, przy czym powyższa kwota ma zostać wypłacona spadkobiercom Marii Chojeckiej, stosownie do posiadanych udziałów, bez żadnych warunków i w związku z tym wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazanie swych praw do odbioru depozytu.

34260330.n



Burmistrz Miasta Dęblin
ogłasza pierwszy ustny przetarg
nieograniczony (licytację)

na sprzedaż z zasobu gminy Miasto Dęblin, działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 4057/6 o pow. 1,3220 ha, położonej w Dęblinie, obręb geodezyjny 0001 Dęblin, przy ulicy 15 Pułku Piechoty Wilków 5b
Przetarg odbędzie się w dniu 28 sierpnia 2023 r., o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miasta Dęblin, sala nr 1.

Ustalam następujące warunki przetargu:

- Cena wywoławcza działki nr 4057/6 o pow. 1,3220 ha, położonej w Dęblinie, obręb 0001 Dęblin, wynosi 4 000 000,00 zł netto (cztery miliony złotych).
Do wycycytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT – 23%.
- Działka nr 4057/6 stanowi własność gminy Miasto Dęblin, wpisaną do Księgi wieczystej LU1Y/00010516/4 Sądu Rejonowego w Rykach IV Wydział Księgi Wieczystych.
- Sprzedający na działce nr 4057/6 ustanowi prawo przechodu i przejazdu o szerokości 6,0 m od ulicy 15PP Wilków oznaczonej numerem ewidencyjnym 4291/8 do działki nr 4057/7 z obiektami sportowymi.
Granice działki nr 4057/6 oraz zakres służebności gruntowej oznaczony literami A,B,F,E,D,C,A, wskazane zostały na załączniku mapowym Nr 1 do niniejszego ogłoszenia na stronie <https://www.dęblin.pl/>.
- Zbywana nieruchomość stanowi teren tymczasowego targowiska miejskiego i obciążona jest umowami dzierżawy z terminem ich zakończenia do dnia 31 grudnia 2023r.
- Wydanie działki nr 4057/6 nastąpi po wykonaniu utwardzenia terenu, celem przygotowania miejsc dla handlujących na działce sąsiedniej nr 2392, nie dłużej jednak niż 9 (dziewięć) miesięcy od daty podpisania umowy sprzedaży.
Wygrywający przetarg zobowiązany jest do wyrażenia zgody na pozostawienie nieruchomości w tym czasie w dyspozycji gminy Miasto Dęblin.
W okresie korzystania z nieruchomości oznaczonej numerem geodezyjnym 4057/6, Gmina będzie pobierała korzyści związane z funkcjonowaniem tymczasowego targowiska oraz ponosiła koszty jej utrzymania za media i odbiór odpadów.
- Na sprzedawanej działce nr 4057/6 istnieje napowietrzna sieć energetyczna średniego i wysokiego napięcia.
- Teren oznaczony symbolem 1UC w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Stadion w Dęblinie (uchwała Rady Miasta Dęblin Nr XLVI/255/2017 z dnia 2017-07-04), na którym położona jest działka nr 4057/6, przeznaczony jest pod zabudowę obiektami handlowymi o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m²,
- Na terenie działki nr 4057/6, w zakresie kształtowania zabudowy obowiązują:
 - wysokość zabudowy nie mniejsza niż 8,0 m i nie większa niż 15,0 m
 - minimum dwie kondygnacje;
 - dachy płaskie lub jednospadowe o kącie nachylenia 10° – 30°;
 - zakaz stosowania:
 - lukarni i fałdat dachowych,
 - dachów o kalenicy uskokowej
- dla ścian zewnętrznych od ul. 15 Pułku Piechoty Wilków – minimum 50% powierzchni przeszklenia w poziomie parteru oraz minimum 20% powierzchni przeszklenia w poziomie piętra;
- wykończenie elewacji okładzinami trwałymi za wyjątkiem blach trapezowych i falistych oraz paneli PCV o szczególności dopuszcza się okładziny kamienne i imitujące kamień naturalny, ceramiczne lub szklane.
 - intensywność zabudowy nie mniejsza niż 0,1 i nie większa niż 2,4;
 - powierzchnia zabudowy nie większa niż 80% powierzchni działki;
 - powierzchnia biologicznie czynna nie mniejsza niż 5% powierzchni działki budowlanej.Przystępujący do przetargu ma obowiązek wpłacić wadium w pieniądzu, w wysokości 400 000,00 zł (czterysta tysięcy złotych), w terminie do 22 sierpnia 2023r., które należy wnieść na konto Urzędu Miasta Dęblin 30 8741 0004 1600 2573 2000 0140 Lubelski Bank Spółdzielczy w Końskowoli.
- Osoba ustaloną jako nabywca nieruchomości zostanie uczestnik przetargu, który zaoferuje najwyższą cenę. Osoba ta zostanie powiadomiona pisemnie o terminie i miejscu zawarcia umowy sprzedaży.
- Przetarg zakończy się wynikiem negatywnym, jeżeli żaden z uczestników nie zaoferuje ceny wyższej od ceny wywoławczej o co najmniej jedno postąpienie.
- Cenę nabycia nieruchomości należy uiścić jednorazowo przed zawarciem aktu notarialnego na konto Urzędu Miasta Dęblin nr 14 8741 0004 1600 2573 2000 0040 Lubelski Bank Spółdzielczy w Końskowoli.
- Termin sporządzenia aktu notarialnego ustalony zostanie przez Burmistrza Miasta Dęblin nie później niż 21 dni od daty przetargu.
- Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w miejscu i terminie ustalonym do zawarcia umowy sprzedaży organizator przetargu odstąpi od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
- Koszt sporządzenia aktu notarialnego oraz opłat sądowych ponosi kupujący.
- Przetarg może zostać odwołany jedynie z uzasadnionej przyczyny, w takim przypadku informacja o odwołaniu przetargu zostanie niezwłocznie podana do publicznej wiadomości w formie właściwej dla jego ogłoszenia.
- Cudzoziemcy mogą nabyć nieruchomość w wyniku niniejszego przetargu, po spełnieniu warunków określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tekst jedn. Dz.U. z 2017 r., poz. 2278).
- Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Dęblin, pokój Nr 116, tel. 81 8830084.

34260166.n

Syndyk w Ever Home S.A. w upadłości

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki
w drodze pisemnego konkursu ofert
WIERZYTELNOŚCI

wchodzącej w skład masy upadłości
o wartości nominalnej 614.311,20 zł
(sześćset czternaście tysięcy trzysta

jedenastacie złotych 20/100 PLN)

przysługującej upadłemu od Map-Kom

spółka z o.o. z siedzibą w Krotoszynie,

za cenę nie niższą niż 10.000,00 zł.

Termin składania ofert: 31.07.2023,

wymagane wadium.

kontakt: syndyk@guzewicz.net

34260348.n

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział I

Cywilny prowadzi w sprawie I Ns 1471/17

postępowanie o stwierdzenie nabycia

spadku po Aleksandrze Kęsik (z domu

Dziczkowska), zmarłej 28 lipca 1994 r.

w Zielonej Górze, ostatnio stale zamiesz-

kałej w Zielonej Górze. Sąd Rejonowy

wzywa, aby ewentualni spadkobiercy,

w ciągu trzech miesięcy od dnia ukaza-

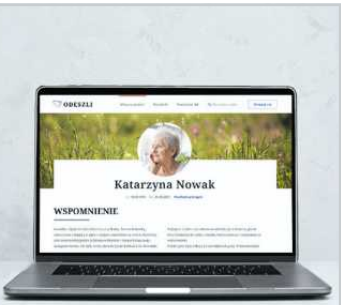
nia się ogłoszenia zgłosili i udowodnili

nabycie spadku, gdyż w przeciwnym ra-

zie mogą być pominięci w postanowieniu

S o jego nabyciu.

34260444.n



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



34260453.z

34260135

Tatuaż dla Roberta Lewandowskiego

– Jeśli Polski zabraknie na Euro 2024, będzie to upadek do europejskiej III ligi. A przecież po traumie w Kiszyniowie stało się to zupełnie realne.

ROZMOWA Z
JERZYM DUDEKIEM

byłym bramkarzem Liverpoolu, Realu Madryt i reprezentacji Polski

DARIUSZ WOŁOWSKI: Zacznę od przewrotnej tezy: gdyby w Kiszyniowie selekcjonerem reprezentacji Polski wciąż był Czesław Michniewicz, być może nie przegrałaby meczu, prowadząc 2:0 do przerwy?

JERZY DUDEK: Zwłaszcza że Michniewicz uważał wynik 2:0 za bardzo niebezpieczny (*śmiech*). Oczywiście tak traumatyczna porażka jak 2:3 w Kiszyniowie sprzyja powstawaniu najbardziej fantastycznych teorii. Trzeba jakoś ukoić ból, frustrację, skolatanę nerwy. No i wytłumaczyć sobie coś, co jest trudne do zrozumienia. Przez 45 minut Polska była drużyną bezdyskusyjnie lepszą, pod każdym względem. Drugą połowę gracie Santosa chcieli przerwać, by za 45 minut pojechać na wakacje. Wtedy odebrali lekcję pokory. Tatuaze są teraz bardzo modne wśród piłkarzy, więc każdy z tej kadry powinien go sobie zrobić na pamiątkę tego, co stało się w meczu z rywalem zajmującym 171. miejsce w rankingu FIFA. Żeby tę lekcję wspominać latami.

A co się stało według pana?

– Obrońca Southampton Jan Bednarek grał w Kiszyniowie 50. mecz w drużynie narodowej. Można chyba wymagać, żeby był jednym z liderów drużyny. Jeśli jemu w przerwie przeszło przez myśl, że za 45 minut będą wakacje, to mógł przewidzieć,



• **Władysław Babogło strzelił właśnie trzecią bramkę dla Mołdawii w wygranym 3:2 meczu z Polską**

FOT. AUREL OBREJA/AP

że mniej doświadczonym piłkarzom grozi jeszcze większy brak koncentracji. Powinien reagować. Właśnie wtedy, a nie po meczu. Po meczu to już były tylko puste słowa, które nie mogły niczego zmienić.

Po porażce kapitan drużyny Robert Lewandowski nie stanął nawet przed kamerą.

– Mam wrażenie, że Robert jest już znużony, zmęczony presją i wymaganiami, które ciąży na nim od lat. Teraz padają nawet pytania: czy on w ogóle powinien nosić opaskę kapitana drużyny narodowej? Wspominałem już o najróżniejszych teoriach, które powstają po tak bolesnej porażce. Bo czy dobry jest kapitan zespołu, który przegrywa? Mam wrażenie, że Lewandowski

jest osamotniony w tej drużynie. Coraz częściej powtarza, że młodzi powinni brać odpowiedzialność za wyniki. On pobił w kadrze wszystkie rekordy: 142 mecze, 79 goli. Przez lata dźwigał presję, po każdej porażce słuchał pretensji. Może ma już tego dość?

A Fernando Santos?

– Liczymy na jego doświadczenie. Przecież nie wymagamy, żeby uczył Lewandowskiego, jak strzelać bramki. Trener po przejściach powinien mieć intuicję, przewidywać nieszczęścia, które mogą się wydarzyć drużynie takiej jak nasza. Zwłaszcza gdy wszystko idzie gładko. Miałem kiedyś taki przypadek, że w przerwie, w szatni, przy prowadzeniu 3:0, trener wszedł na nas, jakbyśmy przegrywali. Wygraliśmy 5:0. A potem na konferencji prasowej trener powiedział, że w pierwszej połowie graliśmy doskonale i bał się, że nie utrzymamy do końca tego poziomu.

Portugalski selekcjoner uczy się wciąż polskiej piłki. W Kiszyniowie przekonał się, że nie wystarczy posłać na boisko jedenastu dobrze wyszkolonych piłkarzy, zatrudnionych w czołowych lub solidnych klubach całej Europy. Ta drużyna pokazała

deficyt charakteru. Santos musi wyciągnąć z tego wnioski.

Zawsze pada słowo „charakter”, gdy teoretycznie słabsza drużyna wygrywa z mocniejszą.

– Nie bądzmy tacy egocentryczni. Dla nas to, co stało się w Kiszyniowie, jest traumą, ale ktoś nam tę traumę zgotował. Doceńmy determinację Mołdawii, która po 45 minutach była w fatalnej sytuacji. Właściwie bez szans na dobry wynik, a jednak potrafiła się podnieść. Przełamała strach, spróbowała i osiągnęła więcej, niż mogła marzyć. Czy polscy piłkarze nie powinni się tego uczyć?

Przypomina pan sobie tak dotkliwą porażkę drużyny narodowej, nawet w czasach, gdy była ona niżej notowana?

– Z Łotwą w Warszawie w eliminacjach Euro 2004, kiedy selekcjonerem był Zbigniew Boniek. Mnie dostało się za to, że strzał w prawy róg próbowałem bronić lewą ręką. Potem okazało się, że to nie jest błąd w sztuce bramkarskiej. Ale przegraliśmy ze słabeuszem, więc nie mieliśmy nic na swoje usprawiedliwienie.

Wspomina pan kwalifikacje do ostatnich finałów Mistrzostw

Europy, na których nie było polskich piłkarzy. Zadebiutowali na Euro 2008, a potem grali co cztery lata aż do ostatniego Euro. Wciąż jest szansa, by ta dobra passa nie została przerwana?

– Po losowaniu grup kwalifikacji Euro 2024 w Niemczech powtarzaliśmy sobie, że z grupy z Czechami, Albanią, Mołdawią i Wyspami Owczymi nie da się nie wyjść. Już wiemy, że się da. W 2004 roku na Euro w Portugalii grało 16 drużyn, do Niemiec pojedzie 24. Jeśli zabraknie tam Polaków, to będzie oznaczało dla naszej kadry spadek do III ligi. Wyobrażam sobie oburzenie kibiców, którzy wiedzą, że piłka nożna jest dyscypliną mlekiem i miodem płynącą, a reprezentantom kraju niczego nie brakuje, by osiągać sukcesy. Przynajmniej takie jak awans do wielkiej imprezy. Pamiętam, jak po mundialu w Korei kibice mówili nam, że wybaczą porażkę, ale nie wybaczą, jeśli nie pojedziemy za cztery lata na mistrzostwa do Niemiec. Wielki turniej piłkarski rozpala emocje, jeśli kogoś na nim nie ma, jest wykluczony z futbolu na wysokim poziomie. Traci sportowo, finansowo, wizerunkowo.

Wierzy pan w awans piłkarzy Santosa do Euro 2024?

– Wciąż zależą od siebie, muszą jednak wygrywać pozostałe mecze. To nie jest łatwe, ale możliwe. Kluczowa data to 10 września, wtedy odbędzie się rewanż z Albanią. Jak drużyna, która przegrała w Kiszyniowie, ma wygrać w Tiranie? Walczyć 90, a nie 45 minut. Właściwie to nawet szkoda, że z Albanią piłkarze Santosa nie zmierzają się za trzy dni, bo o motywację byłbym spokojny. Po spotkaniu w Tiranie zostaną naszej drużynie narodowej trzy mecze: wyjazdowe z Wyspami Owczymi oraz z Mołdawią i Czechami w Polsce. Trzeba będzie walczyć do końca, limit strat i błędów został wyczerpany. ●

Pierwsza rywalka Igi Świątek na trawie

Pierwszy w sezonie mecz na kortach trawiastych Iga Świątek rozegra z Niemką Tatjaną Marią, córką polskiego szczypiornisty, półfinalistką zeszłorocznego Wimbledonu i – co ważne w tej historii – mamą dwójki dzieci.

Tatjana Maria zakręciła tenisowym światem rok temu z trzech powodów. Doszła do półfinału Wimbledonu tuż przed 35. urodzinami, nieco ponad rok po urodzeniu drugiej córki, i będąc na 103. miejscu w rankingu. A właściwie był jeszcze czwarty powód – bo wcześniej, na prawie 50 wielkoszlemowych prób, tylko raz doszła dalej niż do drugiej rundy (odpadła w III), często przegrywała już w kwalifikacjach.

No i powód piąty – odwracanie meczów. W II rundzie w decydującym secie przegrywała 0:3 i szykowała się do returnowania. W IV rundzie przegrała pierwszego seta 5:7, a w drugim przegrywała 1:4. Wyrównała, ale później jeszcze mu-

siała obronić dwie piłki meczowe. I jeszcze w trzecim secie przegrywała 0:2... W ćwierćfinale przegrała pierwszego seta, w trzecim przegrywała 2:4.

Pisaliśmy rok temu: „Licząc od końca lat 60., od początku ery open w tenisie – gdy do wspólnej rywalizacji dopuszczono amatorów i zawodowców – tylko pięć tenisistek zdołało awansować do półfinału wielkoszlemowego turnieju po 34. urodzinach. To siostry Serena i Venus Williams, Martina Navrátilová, Billie Jean King i Chris Evert. Same legendy, z łącznie prawie 80 wielkoszlemowymi tytułami w singlu”.

Jest córką Polaka i Austriaczki, urodziła się w Bad Saulgau (południe Niemiec). Jej tata Henryk Małek urodził się w Zabrze, był reprezentantem Polski w piłce ręcznej. Zmarł na raka w 2008 r.

Po Wimbledonie Maria już nie zachwycała, ale też nie było turniejów na trawie. Jest teraz w rankingu blisko TOP 50, pozycję do ataku na Wimbledon ma więc lepszą

niż rok temu. Gra teraz w małym turnieju (challengerze) na trawie we Włoszech, wygrała cztery mecze z rzędu bez straty seta, wczoraj – już po zamknięciu wydania – grała w finale.

I dziś musi już być w Niemczech w Bad Homburg, bo w tym mieście – położonym niedaleko Frankfurtu nad Menem – zagra z Igą Świątek. Dla Polki będzie to pierwszy mecz w roku na trawie, a też pierwszy pojedynek od 10 czerwca, od zwycięskiego finału Rolanda Garrosa.

Gdy zaczynał się sezon gier na trawie, Maria wstawiła do internetu zdjęcie – siedzi po turecku na ulubionej nawierzchni kortu, pod spodem podpis: „Wróciliśmy!”. Na turnieje jeździ z dziećmi (starsza córka urodziła się pod koniec 2013 r.), jej mąż jest jednocześnie jej trenerem. Ostatnio przypominała władzom tenisa, by również podczas mniejszych imprez spróbowali zwracać uwagę na fakt, iż turniejów na tej nawierzchni jest w se-

dróży z dziećmi. Na Wimbledonie rok temu dzieci Niemki mogły spędzać czas w specjalnym żłobku.

W tamtej edycji Wimbledonu Świątek odpadła w III rundzie, mówiła później: „Brakuje mi doświadczenia oraz narzędzi do gry na trawie”.

Na trawie piłka odbija się niżej, gra jest szybsza, a poruszanie się po korcie – trudniejsze (można powiedzieć, że jest bardziej „ślisko”). Niedawno Świątek mówiła: – Ja właściwie i na mączce, i na kortach twardych poruszam [często] się wślizgami. Na trawie jest trudniej, bo trudno jest skontrolować, gdzie stopa faktycznie się zatrzyma. Umiem poruszać się na korcie inaczej, ale czasem trzy tygodnie to jest mało [sezon gier na trawie jest bardzo krótki], by to wszystko zautomatyzować.

Jej trener Tomasz Wiktorowski – przekonany, że Świątek może wygrywać również na trawie – także zwracał uwagę na fakt, iż turniejów na tej nawierzchni jest w se-

zonie bardzo mało, dlatego nie ma zbyt wiele czasu na przygotowanie do Wimbledonu, który startuje już 3 lipca. (Zwłaszcza że Świątek musiała odpocząć nie tylko po Szlemie na kortach Rolanda Garrosa, ale w ogóle po całej serii trudnych turniejów na mączce.) A przygotowanie do gry na trawie polega m.in. na „zautomatyzowaniu” nieco innego sposobu uderzania forhendem, nieco innego sposobu serwowania oraz innego sposobu poruszania się po korcie.

Liderka rankingu przyjechała do Bad Homburg już we wtorek, by jak najwięcej potrenować. Mając w pamięci zeszłoroczny Wimbledon, można założyć, że mecz na trawie z Tatjaną Marią może być dla liderki rankingu wart więcej niż 10 treningów. Gorzej, jeśli Niemka wygra i turniej potrwa dla Polki tylko jeden mecz.

Transmisja w Canal+ Sport, pojedynek Świątek – Maria rozpocznie się prawdopodobnie o 18. ●

Marek Deryło

• **Bartosz Kurek atakuje podczas wczorajszego meczu z Włochami** FOT. FIVB

Rafał Stec

Ten weekend w Lidze Narodów, dla Polaków szlagierowy, przebiegał jak cała bieżąca edycja. Nigdy nie wiesz, czego się spodziewać.

We wczesne sobotnie popołudnie siatkarze Nikoli Grbicia sprawiali wrażenie śniących, zatrząsienie niewymuszonych, rażących pomyłek przeplatali ledwie incydentalnymi akcjami rozegranymi bez zarzutu. Ulegli Amerykanom – rywale zachowywali się, jakby walczyli o życie – 0:3, w niespotykanym stylu. I spadli na siódme miejsce w tabeli rundy eliminacyjnej Ligi Narodów – również niespotykane, mówimy wszak o drużynie nieustrudzonej oblatującej podium, zawsze i wszędzie.

Dlatego nazajutrz, gdy Polacy naskoczyli na Włochów, przecieraliśmy oczy. Serwisowe asy wystrzelili Norbert Huber i Wilfredo León, cios za ciosem zadawał na skrzydłach Bartosz Kurek, najsprytniejszy i najdokładniejszy na boisku był Tomasz Fornal, harmonijnie współpracował ze środkowymi rozgrywający Grzegorz Łomacz. Bawiliśmy się jak za (nie tak) starych, dobrych czasów, a okazja do odzyskania równowagi była wyjątkowa – trwał rewanż za finał ostatniego mundialu, wygrany przez Italię 3:1.

Wypadł znakomicie, polscy siatkarze rozegrali najlepszy mecz w tym roku – znienacka, 24 godziny po występie beznadziejnym.

Rozgrywki jak casting

Odkąd FIVB przeobraziła Ligę Światową w Ligę Narodów, przyzwyczajaliśmy się, że to nie zbyt angażujący, acz miły dla oka polskiego kibica wstęp do reprezentacyjnego sezonu. W trzech minionych edycjach nasi siatkarze zdobywali medal (nie udało się to nikomu innemu), a fazę eliminacyjną trenerzy poświęcali na przegląd kadr. Zarówno poprzedni selekcjoner Vital Heynen, jak i obecny Nikola Grbić czerpali z bardzo głębokich rezerw, zakładając białoczerwony strój nawet ligowym przeciętniakom, którzy nigdy nie zagrali i prawie na pewno nie zagrają dla kraju w imprezie rangi mistrzowskiej. Oglądało się ich popisy świetnie, bo zawsze trzymali poziom. W sezonach ostatnim i przedostatnim Polacy kończyli rundę kwalifikacyjną na pozycji wiceliderów.

W bieżącym roku Grbić również trzyma się nowej tradycji, a nawet gdyby chciał inaczej, przegrałby z rzeczywistością. Podstawowym zmartwieniem wszystkich trenerów pozostaje potwornie przeładowany, stale gęstniejący kalendarz rozgrywek – skarżą się oni, skarżą się zawodnicy, a meczów nadal raczej przybywa, niż ubywa.

Im wyższą demonstrujesz klasę, tym bardziej system cię eksploatuje, problem coraz bardziej dotyka więc Polaków. Gdy rozgrywają ostatnią akcję finału Ligi Mistrzów (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle po raz trzeci z rzędu zdobyła to trofeum, pokonując w finale Jastrzębski Węgiel), zgrupowania drużyn narodowych już na dobrą sprawę trwają, a kilka chwil później trzeba wyruszyć w podróż dookoła globusa – tegoroczną Ligę Narodów nasza reprezentacja inaugurowała na turnieju w Japonii, ubiegły tydzień spędziła w Holandii, zaraz poleci do Filipin.

FIVB właśnie
przegłosowała kolejną
rewolucję, mundial
rozgrywany co cztery
lata zastępując
organizowaniem go
w rytmie dwuletnim



Nagły wzlot przygasłych polskich siatkarzy

Dotąd grali najmarniej od lat, niepewnie, niechlujnie. Ocknęli się w idealnym momencie, rewanż za finał ubiegłorocznego mundialu wygrali 3:1.

Tego nie zniósłby nikt, dlatego od tygodni znów patrzymy na panoramę całych dostępnych zasobów siatkarskich. Na każdy mecz Grbić dobiera inną podstawową szóstkę, tasując zawodnikami, którzy niekoniecznie rokują na przyszłość, lecz stali się specjalistami od mniej prestiżowych imprez – atakujący Karol Butrym (30 lat) i Bartłomiej Boładź (29 lat) zaglądają do kadry tylko na samiułtkim początku sezonu. Ostatnie tygodnie tym różniły się od poprzednich edycji Ligi Narodów, że Polacy grali słabo, niestabilnie. W sobotę ponieśli porażkę wyjątkowo bolesną, takie jej się właściwie nie zdarzają – z upływem czasu wyglądali na tle USA coraz mizerniej, ogromnie rozczarowywał León.

200 procent mundiali

Wcześniej do zera przegrali także z Serbią, a do wszystkich, poza jednym, zwycięstw przedzierali się przez pięć setów, także w spotkaniach z rywalami, których na podium prestiżowych imprez nie widzimy – Holandią, Niemcami, Bułgarią, Iranem. Przeciężność, jakiej nie oglądaliśmy w wykonaniu polskich siatkarzy od lat. Dopiero niedzielne starcie z Włochami przypomnielo, ile drzemie w nich siły.

Nie wiadomo było, jakie wyciągać z za paści wnioski, bo zamętu przybywa z każdym reprezentacyjnym sezonem. Grbić zdążył już wysłać na boisko 23 zawodników – w tym młodziutkich żółtodziobów w ty-

pie Dawida Dulskiego czy Kuby Hawryluka – a przecież wciąż nie dotknęli piłki główny rozgrywający Mariusz Janusz i skrzydłowy Aleksander Śliwka, jeden z bohaterów srebrnego mundialu z ubiegłego roku. Selekcjoner może sobie pofolgować z pełną swobodą, bo Polacy zorganizują turniej finałowy (19-23 lipca w Gdańsku), wystąpią w nim więc niezależnie od wyniku wcześniejszych gier.

To kolejna osobliwość, paradoks systemu. Zanim nasi siatkarze przystąpią do gry o realną stawkę, będą mieli za sobą 17 spotkań na dobrą sprawę wyłącznie towarzyskich – 12 rozegranych w Lidze Narodów, gdzie nie muszą o nic walczyć, oraz 5 zwykłych sparingów. Im częściej wychodzą na boisko, tym mniej prawdziwych emocji przypada średnio na mecz. Bo porażka niczym nie grozi,

bo trener raczej przeprowadza przeciągnięty casting, niż ustala najsilniejszy skład, można co najwyżej osunąć się w globalnym rankingu, istotnym dla kwalifikacji olimpijskich – ale Polacy mu liderują i generalnie są zbyt mocni, by obawiać się spadku na pułap stonowiący zagrożenie.

Co więcej, sytuacja będzie eskalować. FIVB właśnie przegłosowała kolejną rewolucję, mundial rozgrywany co cztery lata zastępując organizowaniem go w rytmie dwuletnim. W środowisku zawodników i trenerów jak zwykle nikomu się to nie podoba, ale opinia głównych uczestników show działaczy rządzących dyscypliną nigdy nie obchodziła. Dlatego Liga Narodów stanie się jeszcze bardziej sparingowa, nieistotna, pełna wzlotów i upadków zwłaszcza w rundzie eliminacyjnej. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa:
prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl,
22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty:
wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

